

PREEDPLATA

W Petersburgu rocznia rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 16 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy („Doniesienia” w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga. Prenumeratory „Kraju” mogą otrzymywać „Kuryera Codziennego” zamiast 8-ciu rs. rocznie, czyli rs. 1 k. 50 kwartalnie.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,

SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekaterin. kanale 49. Kantor główny w „Księgarni Polskiej” Br. Rymowicza (Kasarska 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Waraz. agencja „Kraju” (Rajchman i Frenkler, Senat. 35), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłaty są wyższe niż w Warszawie. Zgraniczona agencja „Kraju”: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w szesnastojnych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: „Petersburg—Kraj”. Rekopisy, nadsyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Od administracyi „Kraju”.

Prenumeratorom „Kraju”, korzystającym z obniżki ceny „Kuryera Codziennego” przypominamy, iż kwartalną prenumeratę tego ostatniego pisma należy odnawiać według nowego stylu. Cena „Kuryera Codziennego” wraz z przesyłką pocztową wynosi dla prenumeratorów „Kraju” rs. 1 kop. 50 kwartalnie, czyli rs. 6 rocznie (zamiast dziewięciu). Pieniądze lub zawiadomienia nadsyłane być winny do administracyi „Kraju” pod adresem: „Petersburg—Kraj”.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 24, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 40.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Zmiana panującego w Serbji, rozważana w świetle historycznym. Artykuły i korespondencje: Sprawa agentury polskiej w Castle-Garden, p. Kaprala. Wystawa leczniczo-sanitarna w Petersburgu, p. D-ra J. P.

Luźne kartki (Feljton „Kraju”): Jeszcze o dobrych braciach farysach. Moje wspomnienia o policyi austriackiej. Z teki humorystycznej.

Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Paryża p. Latarnika, z Berlina p. Konrada, z Prus zachodnich p. Lud..., z Poznania p. Domarata, ze Lwowa p. Note, z Krakowa p. Średnika i t. d. Ziemie słowiańskie (listy korespondentów „Kraju”): z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d. Z politycznego świata, p. L. S. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Kronika rosyjska (życie i publicystyka), p. Scarabeiusa. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów „Kraju” i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Płocka p. Witimira, z Rypińskiego pow. p. A. To. On..., z Wilna p. Letuwiłłana i F. S., z Grodzieńskiej gubern. p. Jda., z Szawel p. Żmogusa, z Witebska p. Wl., z Kijowa p. Jednego z kontraktowiczów i t. d. Rozmaitości. Kronika poświęcona. Kuryer prawny. Kuryer kościelny. Kuryer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. W. Z. Bilans Towarzystw ubezpieczeń, p. Ars. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa, p. Merkurego. Z rynków towarowych, p. Inter. Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Hasia. Obrazek, skreślił Henryk Jasse. Listy z zagranicy, p. Tadussa. Spór historyzoficzny, p. J. T. H. Echo antyczne, wiersz Bronista-Grabowskiego. Dzisiejsza nasza poezya, p. Adama Belcikowskiego (d. c.). Poezje proza Jarosława Vrhlickiego, z czeskiego przełożył Z. P. Wolnomularstwo polskie, p. J. Stekinta (d. c.). Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi „Kraju”. Bibliografia tygodniowa.

Petersburg, 8 marca v. s.

⊗ Dotychczas nie przeminęło zdziwienie, wywołane w Europie przez abdykacyę króla serbskiego. Opinia powszechna strawić widocznie nie może faktu, iż król w 35-tym roku życia opuszcza swe stanowisko, rezygnując z tyle ponętnej rzeczy jak władza. Ażeby sobie wytłómaczyć to niezwykle zdarzenie, dziennikarze zmyślają bądź pobudki osobiste niesłychanej ekscentryczności, bądź polityczne wpływy i warunki absolutnie wyjątkowe, kładąc jedne i drugie wyłącznie na

karb byłego króla, tłómacząc je cechami charakteru, jemu jedynie właściwymi, jak również tym kierunkiem, jaki on osobiście nadał zewnętrznej polityce Serbji. Jedni go mają wprost za pół-waryata i takie objaśnienie im wystarcza. Drugi główną przyczynę upadku Milana Obrenowicza upatrują w zbyt wielkiej jego uległości względem Austrii, która to uległość wywołać jakoby miała powszechną niechęć, a nawet nienawiść ku niemu w narodzie.

Przy głębszem nieco zastanowieniu się nad warunkami politycznego bytu Serbji, a zresztą i innych państw chrześcijańskich półwyspu Bałkańskiego, przyjsby można do poglądów wręcz przeciwnych. Słuszniejby może należało podziwiać długotrwałość 21-letniego panowania jednego księcia i króla wśród tych warunków, aniżeli przedwczesne ustąpienie z tronu 35-letniego człowieka. Sojuszowi z Austryją nie należałoby przypisywać tak wyjątkowego znaczenia w trudnym położeniu Milana. Stary Miłosz, założyciel dynastyi Obrenowiczów, lubo politykę swą prowadził w kierunku wcale odmiennym, widział się mimo to zmuszonym (w roku 1839) do abdykacyi na rzecz starszego swego syna Milana I, tak właśnie jak obecnie Milan II składa koronę w ręce syna swego Aleksandra. Nie należy też zapominać, iż sam Milan II w pierwszej połowie swego panowania nie był bynajmniej tak bezwarunkowym zwolennikiem Austrii, jak za ostatnich lat 11, ba, nawet kłócił się z gabinetem wiedeńskim, jeździł do Rosyi, w wojnie wschodniej używał jej pomocy, aczkolwiek nieoficyalnie, w osobie jen. Czerniawskiego i jego ochotników, zaś po przegranej bitwie przy Aleksynacie zawdzięczał Rosyi zawieszenie broni, które ocaliło Białogrod; wreszcie po zdobyciu Plewny występował Milan zbrojnie jako sprzymierzeniec Rosyi i udawał się nawet osobiście do obozu rosyjskiego.

Zbliżenie się Serbji do Austrii datuje od chwili, gdy traktat preliminarz, zawarty w San-Stefano, żadnego Serbji nie przyznawał wynagrodzenia, podczas gdy Bułgarya otrzymać miała szerokie granice, wraz z uchyleciem pretensyj rządu serbskiego do t. zw. Starej Serbji. Wówczas to, na kongresie berlińskim, gabinet austriacki stał się rzecznikiem księstwa serbskiego i wyjednał w traktacie berlińskim odstąpienie na korzyść Serbji nowego terytorium, liczącego 370 tys. mieszkańców. Oczywiście zbliżenie się do wielkiego mocarstwa takiej jednostki państwowej, której waga na szali polityki międzynarodowej wyraża się skromną cyfrą 1 mil. 800 tys. ludności, z konieczności przybiera charakter poddania się pod wpływ stanowczy potężnego sprzymierzeńca: księstwo staje się mniej lub więcej satelitą cesarstwa, w jakakolwiekby stronę widoki swe skierowało. Wolno przyrzekać dzisiejszym rejentom, iż starać się będą nietylko o zachowanie poprzednich przyjaznych stosunków zewnętrznych, lecz je jeszcze rozszerzą i wzmocnią. Pięknie również wygląda w teo-

ryi aforyzm Risticza, iż „Serbja powinna ze wszystkimi mocarstwami żyć w przyjaźni, lecz nie powinna być sługą żadnego”. Doświadczenie wszakże poucza, iż małe państewko, położone na palącej arenie wiekowej nieustającej konkurencyi międzynarodowej, często zmuszonym bywa do stanowczego wyboru.

Doświadczeniem narodów jest—historya. Otóż pobieżny rzut oka na niezbyt zresztą jeszcze długie dzieje niepodległości serbskiej najlepiej wykaże, o ile możliwą jest bezwarunkowa neutralność i samoistność polityki w kraju tak położonym, a równocześnie rozwiąże pytanie: co więcej zasługuje na podziw, czy nowa zmiana rządu, jaka nastąpiła w Serbji, czyli odwrotnie—ów fakt, że tak już stosunkowo dawno podobnego przesilenia w jej dziejach nie było.

W latach 1804 i 1805 Jerzy Czarny wyzwalał naród serbski z pod jarzma tureckiego. Wszelako w r. 1813 na skutek pokoju, zawartego przez Rosyę z turkami, a następnie z powodu rozterek z innymi przywódcami, zmuszony jest opuścić Serbję. Miłosz Obrenowicz w r. 1815 wywołuje nowe powstanie; w r. 1817 wybrany na księcia dziedzicznego, w r. 1827 zatwierdzony przez wielką skupczynę, uznany przez traktat adryanopolski, był zwolennikiem Rosyi. Oskarżony następnie przez wrogów wewnętrznych o okrucieństwo i zdradę, rezygnuje w r. 1839 na rzecz starszego syna Milana I, który w tymże roku umiera. Następuje książę Michał, drugi syn Miłosza, zwolennik Austrii; stronnictwa wewnętrzne spiskują przeciwko całej dynastyi Obrenowiczów i wskutek powstania w r. 1842 ucieka Michał do Austrii, a dynastia zostaje pozbawioną tronu. Powołany na tron Aleksander Karageorgiewicz, syn Jerzego, jest również zwolennikiem Austrii. Dwukrotne zamachy powstańcze nie udają się; lecz w r. 1858 wybory wypadają w kierunku bezwarunkowo dla księcia nieprzyjaznym; Aleksander, oskarżony formalnie o złe rządy i złożony z tronu, opuszcza Serbję.

Następuje restauracya Obrenowiczów w osobie starego Miłosza. Teraz Austriya działa przeciwko niemu. Po jego śmierci w r. 1860 obejmuje rządy nanowo Michał Obrenowicz i trzyma się po dawnemu Austrii. Zamach, urządzony przez Aleksandra Karageorgiewicza, pozbawia Michała życia. W r. 1868 następcą jego, 14-letni Milan II, zawdzięcza tron tej głównie okoliczności, iż minister wojny Blaznawac wraz z wojskiem uznają go za prawnie panującego. Jakiśmy to wyżej nadmienili, młody książę, doszedłszy do pełnoletności w r. 1872, w pierwszej połowie panowania szuka opieki Rosyi, w drugiej staje się sprzymierzeńcem Austrii.

Niewątpliwie można zarzucić Milanowi wady charakteru i pomyłki, spowodowane względami osobistymi (rozwód z żoną). Namiętny, a zarazem słaby, niezawsze zdolał poskromić własne uniesienia, ani imponować wicherzycielom stanowczością w wykonaniu raz powziętego programu. Główną atoli przyczyną jego niepopular-

ności stała się niepomysłna wojna z Bułgarią; odtąd już trzymał się na tronie poprostu z łaski rządu austriackiego, którego rad wszakże w sprawie rozwodowej usłuchać nie chciał. Zniechęciwszy gabinet wiedeński, spróbował w samym kraju pozyskać podstawę niezależności; przeprowadził nową konstytucję, wszystko postawił na kartę. Wrogi rezultat wyborów odebrał mu tę ostatnią szansę; pozostało mu tylko ustąpić, jak to w podobnym wypadku uczynił nierównie energiczniejszy władca serbski, dziad jego Miłosz. Inaczej byłby niewątpliwie i syna swego naraził na utratę korony.

Przyznając zatem pewien udział w takim rozwiązaniu dziejowego wypadku osobistym cechem charakteru króla Milana, zastrzedz jednak musimy wobec świadectwa historii, iż odgrywały one w tym dramacie rolę tylko drugorzędą. Powodów do oskarżania nigdyby nie zabrakło. Wszakże wypędzono swego czasu Jerzego Czarnego, zarzucając mu okrucieństwo i despotyzm; złożono następnie Miłosza także pod zarzutem despotyzmu i w dodatku przeniewierstwa; zdetronizowano Aleksandra Karageorgiewicza za «złe rządy» w ogólności.

Gdy weźmiemy pod uwagę, iż obecne rządy młodziutkiego króla Aleksandra pod regencją tryumwiratu reprezentują *dziewiąte* z kolei panowanie w Serbji od dnia jej wyzwolenia; iż kraj ten podobnie jak inne państewka bałkańskie znajduje się ustawicznie w jawnym czy ukrytym stanie rewolucyjnym, podminowującej wszelkie rządy, to będziemy musieli przyznać, iż dziwić się można raczej 21-letniemu panowaniu króla Milana (jeden tylko Miłosz panował faktycznie 22 lata), jako wyjątkowemu w Serbji zjawisku, aniżeli jego upadkowi. Przesileni podobnych zarówno w Serbji jak w Rumunji można się zawsze spodziewać.

Konkurencja międzynarodowa warunkuje na półwyspie Bałkańskim nieustanne wahanie się polityki zewnętrznej; zwolennicy zaś tego lub owego wpływu wytwarzają przeciw każdemu rządowi opozycję nieprzejednaną, która w końcu każdy rząd musi obalić. Brak zupełny szlachty i światłego mieszczaństwa pozbawiają Ser-

bję społeczną siłę oporu przeciw bezwzględnyemu knowaniu polityków z rzeźmicieli.

Ku której stronie, na wschód czy na zachód, ciężać będzie polityka nowych władców Serbji, przepowiedzieć trudno. Jeżeli tradycje dziejowe i wspólność wiary tłómaczą sympatyę dla Rosji, to z drugiej strony niepodobna nie dostrzedz, iż interesy ekonomiczne Serbji warunkują do pewnego stopnia nieuniknioną jej zależność od monarchji austro-węgierskiej. Dość spojrzeć na mapę, aby się przekonać, iż Serbję wiąże z Austrią same już warunki geograficzne. Nadto, 60 proc. dowozu, a 80 proc. wywozu produktów serbskich (głównie zboże, bydło, skóry i t. p.) reprezentują znaczenie Austro-Węgier w ekonomicznych stosunkach Serbji, której 200-miljonowy (licząc na «*dynary*», czyli franki) dług państwowy zrealizowany był również przeważnie w Austrii. To też pierwsze niekorzystne wrażenie, wywołane przez ostatnią zmianę osobistą w rządach serbskich w prasie, a zapewne i w łonie gabinetu austro-węgierskiego, minęło dość szybko, i dziś, jak stwierdza «*Journal de St-Petersbourg*», przeważa opinja, że zmiana ta nie wpłynie zbyt radykalnie na międzynarodowe stosunki polityczne.

Sprawa agentury polskiej w Castle-Garden.

(Korespondencja «Kraju».)

New-York, 15 stycznia.

Amerykańska nasza polonja zajęta jest obecnie nader ważną sprawą: ustanowieniem z ramienia Związku agenta polskiego w Castle-Garden. Sprawa ta nie dziś dopiero została podniesioną i ma już swoją historję.

Rzecz domaga się bliższego wyjaśnienia. Powiemy więc, że okrety, przywożące z Europy emigrantów, zazwyczaj ludzi mało lub wcale niezamożnych, których losy lub chęć zmiany wypędziły ze starego świata, zatrzymują się u jednej z przystani nowoyorskiego portu; przybysze zaś, wysiadając na gościnną ziemię amerykańską, obowiązani są przedewszystkiem zameldować się i dopełnić wymaganych formalności w Castle-Garden. Jestto duży budynek murowany, wewnątrz którego znajduje się sala wielka w kształcie

głupich i podłych przywódców, nie wahać się — jak trwożliwe rzesze znikczemniałych sługusów szlacheckich — smagać przeszłości naszej grzesznej, — słowem umysły i serca, jakie zwykle miewają źle chowane i źle uczone niedorośli, znarowione w dodatku przez nadmierną zarozumiałość.

I ja tego cennego piśmka nie widuję, a co dwa tygodnie «*Głos polski*» przynosi mi woń jego mądrości, niewyraźne echo śmiałej *pobudki* zbawczej. Boże, Boże, ja, co dawniej miałem tego tyle, ile tylko łakoma wyobraźnia zapragnąć zdołała: «*Równości*», «*Przedświtu*», «*Walki klas*», «*Myszy popielowych*», «*Ciekawej historii*» i t. d., i t. d. Z piśm mógłbym być sobie kamienieć ułożyć, w lotnych odezwach utonąć, a broszurami przez cały rok w piecu palić. Gdzie te czasy dobre? Ile to już miesięcy ubiegło, jakem nie widział i nie słyszał was, dzielni apostołowie, męczennicy i prorocy... popróchniałe latorośle wierzbiny, uchodzące za młode dęby, szczęściem we własnym tylko mniemaniu. Gdzieś ty, zacny kolego, o przewzisku nieprzyzwolitem a trafnem, coś uragał społeczeństwu, wytykał mu i fałsz i kłamstwo w korespondencyach z Petersburga, pisanych w... Zurichu, coś obelgać potrafił nawet kolegów własnych; pamiętam jak dziś śmiały twój radykalizm w pomysłach o emancypacji... członków ciała ludzkiego; o jakże ci współczułem, biedaku, gdyż nawet z wolnej ziemi szwajcarskiej emigrować musiał przed niespodziewaną koalicją dwu żon swoich. A gdzie ty, najdowcipniejsza i naj-

rotundy. Urzędnik amerykański zapisuje zaraz na wstępie: imię, nazwisko, pochodzenie, cel przybycia i środki utrzymania każdego z kolonistów. Jeżeli odpowiedzi są zadawalniające, emigrant zyskuje prawo odetchnięcia swobodnym powietrzem Ameryki; w razie przeciwnym, przebywa niekiedy dłuższą lub krótszą kwarantannę, a nawet może być odesłany z powrotem. Na tem zresztą nie kończy się zadanie Castle-Garden. U samego wstępu do sali znajduje się bufet, w którym zdrożeni wędrowcy mogą się nieco posilić, dalej kantor wekslu, kantor dróg żelaznych oraz biura agentów różnych narodowości. Każdy emigrant, po załatwieniu formalności urzędowych, dostaje się w ręce agenta swej narodowości, który ziolkowi swemu przychodzi z nader pożądaną u wstępu pomocą i wyjaśnieniami. Agentury powyższe, oraz wszystkie urządzenia wpośrodku budynku znajdują się pod bezpośrednim nadzorem miejscowego zarządu i składają kaucję.

Otóż jedni polacy, mimo liczego napływu naszych ziolków do Ameryki, nie posiadają dotąd własnej agentury, któraby pomagała stawiać pierwsze kroki na ziemi amerykańskiej. Nie potrzebuje dowodzić, ile sumienna i zyczliwa pomoc podobna nagląca jest i pożądana, zarówno dla przybywających jak i stale już w Ameryce zamieszkałych. Przybijając do portu nowoyorskiego, daleki wędrowiec spotkać się winien u samego wstępu z zyczliwą dłonią tych, co dawniej już przebyli ciężki i trudny nowicyat na obcej ziemi. Tu już powinien zadziierzgnąć się pierwszy i trwały węzeł pleменной solidarności, któryby się następnie nie rozluźnił, lecz bardziej jeszcze zacieśnił. Wstyd istotnie, że dotąd instytucja podobna nie istnieje i Związek spełni rzecz wielkiej użyteczności i doniosłości, jeżeli agenturę podobną postawi na nogi, otoczywszy ją gwarancją sumiennosci i trwałości. Dziś biedny nasz emigrant, nie znający języka kraju, do którego przybywa, pozbawiony zazwyczaj środków dostatecznych i potrzebnych informacji, wpada często w ręce niesumiennych oszustów i staje się łupem własnej łatwowności lub ciemnoty. Wokoło Castle-Garden kręca się zresztą krajowym zwyczajem faktorujący żydzi, że zaś pomoc ta niezawsze bywa zyczliwą i sumienną, dawać nie potrzebują.

Oczywiście też potrzeba instytucji podobnej dawno już czuć się nagląco dawała, a przykład innych narodowości pobudzał i zachęcał. Dotychczasowe jednak usiłowania nie miały powodzenia i poszły na marne. Już w r. 1872 myśl utworzenia polskiej agentury

bardziej wypasiona ozdobo swej partji, pogromco Kraszewskiego, oskarżycielu Kołłątaja, czy wciąż jeszcze naciągasz — jakieś to lubił powtarzać — «*swojego tate*». Cudu dokazałeś, robieś rewolucję socjalną za pieniądze «*najburżuazynniejszego*» bankiera! Gdzie wy? Ocknijcie się, czyż wniwecz pójdzie praca wasza? Skóra na rękach waszych się zdarła od okłasków dla Mosta za wykrzyknik: «*verfluchtes Vaterland!*», tyle sił strwo-niliście w walce o tryumf kosmopolityzmu, a dzisiaj wasi następcy, wasi współwyznawcy, a co najważniejsza uczniowie wasi wstępują w «*Pobudce*» jako powagi, znawcy i nieublagani sędziowie w rzeczach patriotyzmu, jako niedoścignione ideały w sferze tego uczucia; powiadają, że kto nie jest socjalistą, ten patriota być nie może. Ocknijcie się, bohaterowie! wyście świat mieli siłą przebudować, a zgnieść nie możecie herezyi we własnym gnieździe.

Jak wielkie są moje cierpienia, każdy pojmie, gdy przytoczę te echa rozkoszne, które mi «*Głos polski*» przyniósł. Jakis pocziwy 80-letni wiarus, rodem z Wilna, zamieszkały pod Paryżem, witałac ze współczuciem pierwszy zeszyt «*Pobudki*», wystąpił z «*możajką*» uwag i przestróg dla młodych orłów. Naturalnie, wypadło mu zacytować i słowa «*Pobudki*»; nie mogło być tego wiele, ale... co za jakość. A przytem dobry znawca z jednego tonu odtworzyć zdoła melodyę całą. Tony zresztą są wymowne: «*uniarodowoscienie siemi, nieruchomosci i narszedni pracy sbiorowej*», «*organizacya wspólnej pracy*»

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Jeszcze o dobrych braciach farysach. Moje wspomnienia o policji austriackiej. Z teki humorystycznej].

ik. Cierpień moich nie nazwę mękami Tantala, ale jestto ten sam rodzaj. Niegdyś zaproponował ktoś w Londynie, aby zgłodniałych biedaków spędzać na dziedzińce wielkich restauracyj i tam pozwolić im wachać obciążające powietrze zapachy sosów i pieczeni, smażonego masła i truflii. Łatwo wyobrazić sobie straszne katusze człowieka, którego żołądek od wielu dni trawi pustka, w atmosferze takich lehcących i nęcących woni. Tuż za ścianą, za szybą tyle przysmaków, tyle łakoci, a ty nieszczęśniku, ty skazańcze kontentuj się atomami, co ci apetyt zaostrza, pragnienie w namiętność rozpala — ale smakowita strawa na tych zębach nie postanie, języka nie dotknie, o podniebienie się nie otrze. Straszne katusze... a ja ich doznaję co dwa tygodnie i cierpię godzinami, dniami całami.

W Paryżu wychodzi «*Pobudka*», organ socjalistyczny, w którym artykuły piszą najszlachetniejsze serca, najwznioślejsze umysły, śmiałe, nieskrępowane przesadami nauki, ożywione pogardą dla «*szburżaziałego*» społeczeństwa, nienawidzące jego gnusnych,

w Castle-Garden i zbudowania domu przytulku dla biednych emigrantów pod nazwą «Domu polskiego» podniósł dr. Maćkiewicz i pracował gorliwie nad urzeczywistnieniem tego projektu. Myśl została przyjęta z taką gotowością, że już w pierwszych dwu miesiącach wpłynęło ze składek, z bazaru urzędowego na ten cel i t. p. 4,000 dolarów. Na tem jednak skończyło się. Pojawiły się różne ambicje i widoki osobiste, które pożyteczny ten projekt zabiły w samym zarodku. Projektodawca umieścił zebraną sumę w banku na rzecz Zjednoczenia polskiego w New-Yorku z tem zastrzeżeniem, że kapitał użyty zostanie li na budowę rzeczzonego domu w okolicznościach bardziej sprzyjających. Zjednoczenie gospodarowało długo tym funduszem, aż wreszcie w roku zeszłym przeznaczyło go na skarb, utworzony przy owem Zjednoczeniu, mimo że instytucja podobna na szerszą skalę i przy innych gwarancjach utworzoną została przy Związku z siedzibą w Chicago.

Związek ten raz już, w r. 1895, w czasie pamiętnych rugów pruskich, podejmując myśl utworzenia instytucji, o której mowa, wysłał swego agenta do New-Yorku, poruszając mu utworzenie centralnego komitetu dobroczynności. Komitet został istotnie utworzony; weszło doń 12 z wybitniejszych Polaków, zamieszkałych w stolicy Unji. Wybrano następnie podkomitet, złożony z pięciu członków i uzyskano pozwolenie od zarządu Castle-Garden na utworzenie przy nim polskiej agentury. Agent został zamianowany... i tym razem jednak rzecz się rozbiła. Agent został zbyt skromnie uposażony, szukać więc musiał dodatkowego zatrudnienia gdzieindziej, w łonie komitetu wybuchły niesnaski i emigranci nie znajdowali po dawnemu żadnej opieki, wreszcie wszystko wróciło do stanu pierwotnego.

Kapral.

Wystawa leczniczo-sanitarna w Petersburgu.

(Sprawozdanie «Kraju»).

W okresie wykonania wystawy higienicznej w Warszawie rozpoczęło petersburskie «Towarzystwo ochrony zdrowia narodowego» pracować nad utworzeniem wystawy higienicznej w Petersburgu; gdy jednak do skutecznego tego celu uważano za rzecz potrzebną wyjednanie zasiłku od rządu w ilości około 30 tysięcy rubli, sprawa odwlekła się i dziś blizką skutecznego nie jest. Tembardziej zwrócono uwagę na potrzebę urzą-

dzenia wystawy dostępnej dla publiczności, gdy zbliżył się termin zjazdu lekarzy rosyjskich w Petersburgu. Zjazd odbył się w pierwszej połowie stycznia; od razu zaś zdecydowanym było, iż wystawa co najmniej do końca stycznia trwać będzie i że dla publiczności będzie dostępna. Do zarządu wystawy powołano prof. higieny akademii medycznej, Dobrosławina, który, jako jeden z najczynniejszych reprezentantów Towarzystwa ochrony zdrowia narodowego, w inicjatywie «wszechrosyjskiej wystawy higienicznej główną odgrywał rolę».

Wystawa mieściła się w gmachu, zwanym «Solanoj gorodok» i otwartą była tylko przez cztery godziny dziennie, a mianowicie od 7 do 11 wieczór, co, nawiasem mówiąc, niektórych ludzi w błąd wprowadzało i ograniczało dostęp do ekspozycji.

Pod względem przestrzeni i treści wystawa wogóle była szczupłą; jakkolwiek jednak ustępuje ona pod względem obfitości i doboru treści dwóm niedawno urządzonym wystawom przy zjazdach higienicznym w Wiedniu i lekarskim we Lwowie, to jednak jako wystawa przy zjeździe, celowi swemu wogóle odpowiedziała, a publiczność też niemną korzyść osiągnąć z niej mogła.

Najbardziej uwydatnia się dział szpitalny. W ogólności rzecz można, że szpitalnictwo w Petersburgu, od czasu zwłaszcza, jak szpitale przeszły pod zarząd miasta (*dumy*), zrobiło kolosalne postępy: szpital Aleksandrowski barakowy, szpital barakowy «*Roźdiestwienski*», szpital Czerwonego Krzyża przy ul. Bronickiej, szpital dziecienny W. Księcia Oldenburskiego—są to zakłady do wzorowych w całym znaczeniu tego słowa należące. Dwa pierwsze szpitale nadesłały na wystawę modele budynków swych i sprzętów, a w liczbie tych ostatnich figuruje najlepsza w Petersburgu komora dezynfekcyjna, mieszcząca się w szpitalu barakowym Aleksandrowskim i obsługująca oprócz samego zakładu i osoby prywatne lub instytucje, nie należące do szpitala. Komorę tę zwiedziliśmy na miejscu w samym szpitalu i przekonaliśmy się mogliśmy, że zakład dezynfekcyjny należy do najpierwszych w Europie, już to ze względu na samo urządzenie, już na administrację, iż znajduje się pod zarządem zamieszkanego i pracującego poważnie na obranie polu lekarza.

Jeden ze szpitali, mianowicie zaś instytut kliniczny W. Ks. Heleny Pawłówny wystąpił z obfitą kolekcją grzybków chorobotwórczych w kulturach i okazach mikroskopowych. Zauważyć tu w ogóle wypada

że bakterjologia względnie obszernie traktowaną jest na wystawie. Komory dezynfekcyjne pomysłu prof. Dobrosławina wystawione są w paru odmianach, wszystkie atoli polegają na wywiązywaniu się pary pomiędzy podwójnymi ściankami przyrządu, nie zaś w oddzielnych kotłach, jak to w innych systematach budowy izb dezynfekcyjnych spostrzegamy. Jeden z aparatów z urządzeniem tem łączy inną jeszcze osobliwość, mianowicie zaś zastosowanie roztworu soli kuchennej zamiast wody czystej, a to dla różnicy punktu wrzenia, gdyż roztwór soli wymaga do wrzenia wyższej nieco ciepłoty niż woda. Przyrząd atoli ten szczególnego znaczenia nie posiada. Wiele przyrządów do szpitalnictwa odnoszących się wystawił zakład metalicznych wyrobów w Petersburgu, znany powszechnie pod nazwą «petersburskiego zakładu metalicznego». Znalazły tu pomieszczenie wanny, kotły parowe do gotowania pokarmów, komora dezynfekcyjna; szczególnych jednak pomysłów nie dostrzegliśmy w okazach tego zakładu, podobnie jak i w okazach wystawy Prużańskiego, który również przedmioty tego rodzaju nadesłał.

Z liczby artykułów tego rodzaju, zdradzających pomysł oryginalny, uwydatniają się piecyki pokojowe z zastosowaniem mieszaniny węglowej, nie wytwarzającej dymu; atoli informowano nas, że przyrządy te dotychczas znajdują się dopiero w fazie eksperymentu i że istnieje obawa co do wywiązywanego się przy użyciu owej mieszaniny tlenku węgla (gazu, znanego pod nazwą czadu). Pomysł ten należy do p. Müllera.

Kiedy już mowa o piecach, wypada wspomnieć o t. z. «spalaczu» inżyniera Leszewicza. Jestto bardzo prosty przyrząd, przyczepiający się do ogniska kuchennego lub innego i służący do wsypywania odpadków i śmieci, które działaniem temperatury ogniska zostają spalane. Często jednak zdarzyć się może, że przeciąg działania ogniska bywa nazbyt krótki, a wówczas spalanie staje się niezupełnym i śmiecie gromadzą się w spalaczu, a nadto podczas palenia, jeżeli takowe wolno postępuje, odpadki mogą wydawać woń przykrą.

Wiele przedstawiono przyrządów do użytku w pracowniach. Figuruje tu znana dobrze w Petersburgu i w całej Rosyi firma Riting. Sporą ilość przyrządów do analiz rynkowych lub gospodarskich wystawił Nippe. Dr. Aurep przedstawił kolekcję ptomainów. Znany zaś chemik petersburski Poel nadesłał szereg odmierzanych płynów, do wstrzykiwań podskórnych,—płynów odznaczających się tem,

pod kontrolą narodu», «możliwie szeroka decentralizacya, oparta na powszechnem głosowaniu bez różnicy ras, płci i wyznań» (krótko, prosto a śmiało—nieprawdaz?). «Granice przyszłej Rzeczypospolitej określi sama... rewolucya!» Kazimierz Wielki to tyran, Kosciuszko—chwiejny niedolega, Leon XIII—łotr! «W historii polskiej nie było ani jednego wypadku, gdzieby władza królewska zabrała głos w obronie poddanego!» P. Romanowicz występuje przeciwko wyższym klasom i nazywa je *śmietanką*, czy to nie nalog niewolnika, nie hańbiące piętno burżuazyj? *Śmietanka!* ha, ha — «szumowiny!»

Wiecej niema, ale dla rozbudzenia apetytu, dla sprowadzenia męczarni to zupełnie wystarcza: «organizacya wspólnej pracy pod kontrolą...» i t. d.—zaraz zaczynają mi w głowie odzywać się, niby koncert katarynek chrypiących, niezapomniane nigdy artykuły «Równości», «Przedświtu»... Jak tam nieporównanie musiały być nargumentowane te hasła piękne... a ja tego oglądać nie mogę, ach!

Pierwsze wrażenie po przeczytaniu «możajki» jest bardzo zabawne. Zacny wiarus tłómaczy śmiałym redaktorom spokojnie, że historia sunie się powoli, że tak nie można, że to trudno, że wogóle... wzywa do rozważli i upamiętania. Na każdym, kto takich zuchów zna jako tako, poważne traktowanie ich programów, ich sądów, ich wypracowań reformatorskich robi wrażenie jakiegoś pociesznego nieporozumienia, jakiegoś humorystycznego *qui pro quo*. Stary wiarus np. bierze do serca przezwanie króla Kazimie-

rza tyranem, jak gdyby to był wynik jakichś badań, lub choćby namysłu, jakby to stanowiło konsekwencję doktryny; a to po prostu taka teżyzna, krnąbrna przekora wyrostka, z którym starsi nie chcą rozmawiać o rzeczach mu nieznanach i którego dowodzeń nie słuchają. Miłość własna zarozumiałca się burzy, pociechy szuka w nazywaniu starszych *tchórzami*, *głupcami* i *egoistami*, a satysfakcyę wymierza sobie przez protest gwałtowny, aż do ochrypnięcia. Historycy i ogół mają Kazimierza za króla chłopów, to ja go zrobię tyranem! I podziwia odwagę własną. Tak niedawno jeszcze kazano mu papieża nazywać ojcem świętym, a teraz może używać i używa: *łotr!* On przecie nie zastanawiał się, ani nawet w istocie nie chodzi mu o to, czy jeden był tyranem, a drugi jest łotrem. Nie—na serjo brać nie można takich wybryków, bo się malcom bardziej jeszcze w głowinach poprzewraca. Wyobrażam sobie, jak tam natrzasać się musieli nad uwagami i serdecznym tonem starożytnego wiarusa redaktorowie «Pobudki», dla których jest on durniem już dla tego, że ma 80 lat i wierzy w rozważli.

Drugie wrażenie—bardzo smutne. Okazuje się, że konserwatyizm przesycił nas do szpiku kości, że spętał i ubezwładnił umysły bardziej, niż przypuszczają takie nawet nieustraszone orły podniebne. Nawet oni w śmiałym locie nie mogą sprostać innym narodom szczęśliwszym. Cóż to za hasła?—wyszarżane, wyblakłe, zwietrzałe półśrodki będące dzisiaj już poprostu konserwatyżmem.

Np. twierdzenie o określaniu granic przyszłej Rzeczypospolitej. No, czyżby to taki porządny radykał innej narodowości coś podobnego powiedział? Granice państwowe w przyszłym społeczeństwie?—najwyraźniejsza reakcyja! Ale to jeszcze mniejsza, o wiele gorszy jest zamiar opierania decentralizacyi na powszechnem głosowaniu bez różnicy ras, płci i wyznania. Więc w przyszłym społeczeństwie będą i rasy i płcie i wyznania? Zresztą rase i pleć łatwiej darować, chociaż już obywatelka Ludwika Michel w «Nadine» oświadczyła wyraźnie «*Pas des sexes!*» Ale wyznania! Czyż redakcyja «Pobudki» nie spuści oczu i nie zarumieni się, gdy jej jaki pobratymczy anarchista wyrzucać pocnie: więc wy—szlacheckie syny—nawet wyznania nie znoscicie? chcecie—reakcyja—utrzymać despotyzm wiary i religii—*tchórze!* Jakże daleko jeszcze «Pobudce» do takiej np. «Explosion», której dwa numery w r. 1884 wyszły w Genewie. Tamci nie papieża atakowali, ale wprost Jezusa Chrystusa nazwali synem komiwojażera z Jeruzalem; albo jak to oni tryumfalnie ogłosili za największego socjalistę i anarchistę pewnego rzezimieszka z Marsylji, który 65 razy skazany został za kradzież — 65 razy buntował się przeciwko tyranji prawa i porządku, czynem dobrą sprawę propagował. To przynajmniej konsekwencya, to stanowczość. Jak się raz zapytano wydawców «Explosion», z kąd wzięli pieniądze, odparli spokojnie: «wywłaszczyliśmy pewnego burżua» — taką się przekonaliśmy to rozumem. A «Pobudce»—wstydl!

iz są sterylizowane, czyli zabezpieczone od bakteryj; sterylizacja miała tu na celu wykluczyć możliwość powikłań, jakie przy wstrzykiwaniach podskórnych miewają miejsce. Z przyrządów do badań higienicznych zaznaczyć należy jeszcze aparat do określenia ilości pyłu organicznego w powietrzu, pomysłu d-ra Skorobogacza, polegający na zatrzymywaniu za pomocą waty pyłu w danym przeciągu czasu, oraz na określeniu następnie ilości azotu w tej wacie; ilość azotu samej waty musi być oczywiście poprzednio określona i dla tego wogóle sposób ten, lubo dowcipny, do łatwych zaliczony być nie może. Cały zbiór przyrządów ortopedycznych przedstawił dr. Anders; zaś dr. Wołowski, naczelny lekarz drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej, wystawił bardzo proste a dobrze urządzone komplety środków do udzielania pierwszej pomocy w wypadkach zranień i t. p. Skrzynki d-ra Wołowskiego, które wprowadzane są na pomienionej linii głównego Towarzystwa dróg żelaznych rosyjskich, zajmują bardzo mało miejsca i są bardzo trafne i starannie obmyślane.

Znana w Warszawie firma Trzciniński i Urbanowicz przyjęła również udział w wystawie, nadsyłając wyrabiane przez się środki opatrunkowe, oraz synopizma i inne plastry, t. j. wyroby, na które bez potrzeby znaczne fundusze zagranicę dotychczas wychodzą.

Wreszcie wspomnieć wypada o przedmiocie, który może najbardziej przyciągał zwiedzających, mianowicie o stole profesora Mosso z Turynu, służącym do określenia rozmieszczenia krwi w różnych organach człowieka. Stół ten wykonywa wahania, których wielkość oznacza się za pomocą wskazówki i podziałki. Jeżeli naprzykład następuje przypływ krwi do mózgu u człowieka położonego na tym stole, wówczas strona głowowa stołu przeważy i wskazówka w drugim końcu stołu umieszczona podnosi się bardziej ku górze. W ten sposób daje się zważyć nawet praca umysłowa, jak to eksperymentami stwierdzono.

Dr. J. P.

LISTY Z ZACHODU.

Paryż, 12 marca.

△ Mówiła mi osoba, mająca dostęp do zakulisowych gabinetów finansowych, że krach metalowy banku «Comptoir d'Escompte» powinienby przygotować świat na daleko straszliwszy krach kilku za jednym zamachem in-

Tymczasem jakże wdzięczną rolę mają do spełnienia socjaliści; tyle pola leży jeszcze przed nimi dziewiczego odłogiem, tyle pomysłów niewyzyskanych, na które palcem poprostu wskazuje logika ich doktryny. Cemu taki ob. Bar. lub ob. Bal. nie zwrócić uwagi, że przecie ludzkość nie może rozwijać się jak należy wobec tego, że ją gorszy fatalny przykład z góry, albo raczej z dołu. Ziemia zamiast iść śmiało naprzód, zamiast postępowo dążyć ku słońcu, kręci się i kręci wółko ciągle i ciągle przez tyle milionów wieków. Należy przewrót rozpoczynać od gruntu samego, a jeżeli gdzie, to tutaj półśrodki nie pomogą; złe zakorzeniło się bardzo, zbawić może tylko śmiałość i bardzo radykalne przedsięwzięcie... wysadzić praprzyczynę złego dynamitem. Taki czyn, taki zamiar byłby dopiero godnym prawdziwych autorów przyszłego ustroju. Albo jak nie śmiało dotąd wskazywano na despotyzm nauki. Czy nie jest hańbą dla człowieczeństwa i dla wolności, że od najmłodszych lat mózg kępuje tyranja nauki, przyzwyczajając do uległości szkodliwej i zbrodniczej. Niewolno o rzeczach i zjawiskach wytwarzać sobie samodzielnie własnego pojęcia, a tylko niewolniczo przyjmować już gotowe, jednako obowiązuje wszystkich. Każdy obywatel wolny winien mieć prawo sądzić o rzeczach jak mu się podoba, wszelki przymus jest zbrodnią i despotyzmem; jak kto zechce uważać, że trójkąt ma pięć boków i cztery kąty—niech uważa; jak kto woli być zdania, iż od ciepła kufczą się metale—

stytucyj; że kolosalny kataklizm jest nie do zażegnania przed wystawą, że dotknie on zarówno wielką spekulację i drobne oszczędności, że więc może pociągnąć za sobą rewolucję uliczną i polityczną, a tem samem przeszkodzić spokojnemu otworzeniu wystawy. Strach o tem myśleć! Niewdzięcznie o tem pisać! Tymczasem zapiszę wiadomość o dwóch naszych artystach, którzy tu swe dzieła wykańczają dla wystawy. Pan Józef Krzesz, uczeń szkoły krakowskiej, skończył dwa pyszne portrety: jeden Chojeckiego (Charles Edmond), znanego pisarza i naczelnego bibliotekarza senatu; drugi 13-letniego chłopczyka. O pierwszym wyraził się z największymi pochwałami dyrektor biura sztuk pięknych i przepowiedział mu sukces prawdziwy w salonie tegorocznym i na wystawie. Młody nasz malarz—którego sobie przypomniał rodacy z «Powrotu kozaków z Carogrodu», obrazie wystawionym u Krywulta—pracuje niezmiernie i zamówień ma tu bardzo dużo. Pan Pelczarski, rzeźbiarz, zdobywa sobie także coraz więcej rozgłosu i sławy. W salonie wystawi biusty kilku znakomych tutejszych rodaków i rodaczek.

Latarnik.

Berlin, 15 marca.

△ Zamierzona przez akademików tutejszych petycja o przywrócenie wolności stowarzyszenia się, pozbawiona narazie wszelkich widoków powodzenia, bardzo być może, że zdola osiągnąć za rok lub nawet za pół roku cel zamierzony. Przynajmniej tak zapewniają osoby poważne i mające pewną styczność z rządowymi sferami. Możeby więc lepiej było poczekać na chwilę odpowiedniejszą i czasowo zaniechać kroku dziś, t. j. we dwa zaledwie miesiące po ostatniej odmownej odpowiedzi ministra Gosslera, danej na interpelację p. Czarlińskiego w tej samej sprawie. Właściwie nie wszystkie środki zbiorowego życia i pracy zostały zniesione, z wielu swobodnie jeszcze korzystać można, a tymczasem nie korzystano. W ostatnim semestrze więcej było warunków pomyślnych niż w letnim, a tymczasem towarzyskiego życia mniej. Nie zawadzi przypomnieć, że zakaz zawiązywania towarzystw dotknął tylko słuchaczy tych akademij, które podlegają władzy ministra Gosslera, bezwzględnej a w parlamentarnych wykretach bardzo biegłego wykonawcy woli kanclerskiej. Do akademij rolniczej zatem, należącej do wydziału ministra Luciusa, nie przedarł się prześladowczy pomysł. Niedo-

niech będzie! A przytem co za ponętny skutek uboczny ztąd wyniknie — utracą racje bytu szkoły, ta zmora, ten kat samodzielności i twórczej fantazyi reformatorskiej!

* * * *

th. Oburzał się tu niedawno mój kolega na policję austriacką. Ja, com z szanowną tą instytucją miał do czynienia we wszystkich niemal krajach starego ładu europejskiego, muszę wyznać, że najmniej jeszcze dała się mi ona we znaki w Galicyi. Do kozy iść nie kazała, przed kratki sądowe nie ciągnęła, nóg ani rąk w łańcuszki nie zakuwała, a że bezpaszportowca wyprosiła zagranicę, to przecież korona mi z głowy przez to nie spadła. Przytem, najskrupulatniej opłaciła wikt, kolej żelazną z Krakowa do Oświęcim, dała okrom tego kilkanaście guldenów na dalszą podróż, a w końcu, już na rozstaniu się, telegraficznie pozwoliła towarzyszącym mi pachołkom wypić za zdrowie p. Englisza i Alfreda Potockiego. Czegóż chcieć więcej?...

Mówiono później w Poznaniu, że w wiedeńskiej radzie państwa kilku deputowanych zamierzało wnieść interpelację z powodu niewymotywowanego mego wydalenia. Skończyło się na niczem. Sam tylko hr. Potocki ucierpiał na tem cokolwiek: kazano mu niebawem opuścić posadę namiestnikowską we Lwowie. Myślę, że dlatego, iż rekursu mego uwzględnić nie raczył.

Zresztą nie było to pierwsze moje ze-

stateczna do utworzenia towarzystwa liczba agronomów polskiej narodowości wzrosła po św. Michale do znacznej stosunkowo cyfry 8. Towarzystwo odżyło, posiedzenia odbywały się regularnie w sobotę wieczorem, ale jakież rezultaty? Po dwu pierwszych, liczniejszych zebraniach udział gości z innych wydziałów, a nawet owych ośmiu członków był słaby. Stałych uczestników nie więcej nad 15 naliczyłyby można z pośród 80 blisko akademików naszych w stolicy niemieckiej; z reszty zaś ten i ów raz po raz zajrzał może w zakłopotaniu, jak wieczór przepędzić. Ale bo też i charakter posiedzeń nie był bardzo ponętnym. Wogóle powiedzieć należy, iż źle się dzieje wśród naszej szkolnej młodzieży. Pracy niewiele, przejawów poczucia obywatelskiego mało, natomiast wiele, wiele lekkomyślności i szkodliwego trwonienia czasu. Coraz większą liczbę jednostek pochłania gra, i to gra hazardowna, bo kończąca się rezultatem 50 do 100 marek, co jest wielką sumą dla ludzi, utrzymujących się nie z własnej pracy lecz z pomocy niezamożnych zwykle rodzin. Obok gry karcianej plenią się tu jak zwykle i inne rodzaje rozpusty.

Bardzo ciekawy fakt, dotychczas jeszcze nie zaprzeczony przez półurzędówki, podał do publicznej wiadomości—wedle doniesienia dziennika grudziądzkiego «Gesselligera»—brat b. ministra spraw wewnętrznych, Puttkamer z Pław na posiedzeniu rady administracyjnej «centralnego związku zachodniopruskich rolników». Niejednokrotnie w prasie niemieckiej, w toku obrad sejmowych lub parlamentarnych i przy innych okazjach pojawiały się skargi gospodarzy wiejskich z Prus zachodnich na wielki, spowodowany przez banicyę, brak robotnika, a w konsekwencji na straty ekonomiczne z powodu wolnego lub opóźnionego sprzętu i t. p. Na posiedzeniu rady owego związku przed kilku dniami utyskiwania odezwały się głośniejsz niż kiedykolwiek, a jednocześnie wykazywano szkodliwe następstwa wydalania. Gdy następnie poczęto debatować nad wnioskiem związku rolniczego «Christburg» o uproszenie rządu, ażeby robotnikom z Królestwa ułatwił dostęp do tych powiatów pruskich, które trapione są brakiem sił roboczych w czasie od 1 kwietnia aż do św. Marcina, przewodniczący p. Puttkamer z Pław, popierając wniosek, rozwodził się w tym duchu, że «niebezpieczeństwo spolszczenia pogranicznych powiatów jest wykluczone; gdyby bowiem robotnicy polscy dłużej, t. j. po owym terminie zatrzymywać się chcieli, na-

tknięcie się z cesarsko-królewską policją. Miałem z nią do czynienia już dawniej.

Chcicie-li, żebym wam to opowiedział? Mamy dziś, jak wiadomo, pokój na obu półkulach ziemi, w chrześcijaństwie zapadł post wielki, zabaw nigdzie ani na pokaz, jadło dają podle na masle margarynowem, wichura na dworze taka, że i piesby z domu nie wyrzwał, o czemże tedy gadać i pisać, jeśli nie o tem, jak to dawniej bywało?

Owóż, wyobraźcie sobie najpierw jedno z najniebezpieczniejszych nadgranicznych miasteczek galicyjskich: Uhnów. Nie trzeba wcale nazwy przekreślać, żeby się z niej domyśleć, co to za dziura okropna. Chromych, podupa-dających chałup kilkadziesiąt, w środku rynek, cerkiewka, karczem kilkanaście, a wszystko zarazem tonące pod koniec marca w glinie ciężkiej, lepkiej, do brzucha koniom sięgającej. Tu właśnie spotkałem się po raz pierwszy oko w oko z c.-kr. policją austriacką.

Był wielki poniedziałek czy wtorek—i targ w miasteczku. Dzień posepny, wietrzny, wilgotny. Przed karczemami stały wozy, na których prosięta kwiczały wniebogłosy, a gdzie nie było prosiąt, roily się czarne kupy żydów, ujadających się z babami wiejskimi.

Na tle szarej, powszedniej tej biedy, strój mój nie zwrócił niczyjej uwagi. Całkiem owszem naturalnie wydać się każdemu musiała i ta moja burka siemiatycka, zszargana i zszarpana, i ta moja czapka z napół oderwanym daszkiem i te moje buty posznar-

mają głównie na celu zyskanie dla rosyjan koncesyj na budowę dróg żelaznych i bitych.

L. S.

Wiadomości polityczne.

Austria. Poseł austriacki w Belgradzie, Hengelmüller, ma być odwołany.

Francya. Książę Aumale złożył wizytę Carnotowi. Książę oddał też swą kartę wizytową u Tirarda, u marszałków Mac-Mahona i Canroberta. W akademii zrobiono księciu owację. Prezydium ligi patriotycznej zgromadza się dotąd, prowadzi korespondencję z filjami i przygotowuje nową organizację. Rząd znalazł w aktach ligi dowody, że w Angers i St.-Etienne urzędnicy, oficerowie i podoficerowie należeli do ligi, zamierzono nawet organizować filje w wojsku. Senat pozwolił 213 głosami przeciw 58 na ściganie sędowe senatora Naqueta. Zmowa robotników w północnej Francji przybiera ogromne rozmiary. Zrabowano wielką przedziałnię i dom właściciela. Zostało wysłane wojsko celem przywrócenia porządku. Umarł minister marynarki, b. poseł w Petersburgu, admirał Jaurès, a także znany z prac literackich senator Scherer. U współredaktora dziennika «L'observateur français» Auszyckiego (?) odbyło się rewizję w poszukiwaniu papierów kompromitujących ligę patriotów. Znalezione wszakże jedynie trzy karty z podziękowaniami Boulanger'a.

Anglja. W hotelu St. James odbył się olbrzymi meeting, celem założenia protestu przeciw polityce irlandzkiej rządu. Obecni byli wszyscy prawie deputowani irlandzcy, z Parnellem na czele.

Serbja. Prezes gabinetu Gruicz oświadczył pewnemu korespondentowi co następuje: Serbja potrzebuje pokoju; pragnie ona utrzymania jaknajlepszych stosunków z Austrią, jak z Rosją, czego przeciw Berlin i Wiedeń również pragną. Serbja żadnej wielko-serbskiej agitacji prowadzić nie zamierza, żadnych knołów przeciw porządkowi dzisiejszemu i spokojowi Europy nie ma w projekcie. Dziś o godzinie pierwszej w południe cesarz austriacki przyjmował byłego króla Milana na posłuchaniu, które przeciągnęło się trzy kwadranse. Jutro o godzinie 6 wieczorem Milan przybędzie do Wiednia.

TELEGRAMY.

Peszt, 20 marca. Po zamknięciu posiedzenia izby 70-letni poseł Iwanka wszedł do foyer w towarzystwie Rohonczy'ego. Obecny tam student Samożył, zwróciwszy się ku Iwance, nazwał go «mamelukiem». Rohonczy chciał odepchnąć studenta, ale otrzymał od niego głosny policzek. Wtedy Rohonczy wyjął rewolwer kieszonkowy i strzelił studentowi w nogi. Deputowani Beruzy i Beety rzucili się na ranionego studenta i poczęli go bić łaskami. Sejm zezwolił na wytoczenie procesu sądowego przeciwko Rohonczemu. Studenci ze swej strony postanowili pomścić ranionego kolegę, przez urządzenie demonstracji po całym kraju. Jakoż awantury po ulicach przybierają coraz ostrzejszy charakter. Studenci całą noc obchodzili miasto obwołując: «raniono naszego kolegę! Precz z zabójcami ministeryalnymi!» Powybijano szyby w mieszkaniach wielu deputowanych, należących do stronnictwa rządowego. Dla rozpedzenia uczestników demonstracji użyć musiano wojska. Nazajutrz lud zebrany około gmachu sejmu powitał Kolomana Tiszę okrzykiem: «Zabójca—bandyta!»

Paryż, 20 marca. Polliya zabroniła studentom urządzić byłemu reprezentantowi m. Metz w parlamencie niemieckim Antoine'owi—powitania korporacyjnego.

Ateny, 20 marca. Studenci urządzili przychylną manifestację dwóm członkom synodu, którzy wzięli dymisję.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> W czerwcu r. b. odbyć się ma w Paryżu powszechny kongres pokoju. Program zajęć tego kongresu wymienia następujące kwestye: o sędzie polubownym międzynarodowym, o traktatach stałego sądu polubownego pomiędzy kilku narodami, o zastosowaniu zasady neutralności do rzek i kanałów i t. d., o zastosowaniu międzynarodowej zasady federacyjnej, o urządzeniu kolegijów sądu polubownego z inicjatywy stowarzyszeń pokoju, o wprowadzeniu do kursów w uniwersytetach i liceach wykładów o sędzie polubownym z uwzględnieniem jego teorii i praktyki, o reformach w prawie międzynarodowym, o podstawach głównych kodeksu międzynarodowego, wreszcie wogóle o środkach i sposobach stopniowego rozbrojenia.

> Jak wiadomo, w Wiedniu przed dwoma laty odbył się kongres międzynarodowy orientalistów. Biuro kongresu rozstało okólnik, oznajmiający, iż następny zjazd orientalistów odbywać się będzie od 2 do 7 września w Stockholmie, a od 8—13 września w Chrystyanji. Na ten raz kongres zostawać będzie pod protekcją króla Oskara II. Z polaków, o ile sły-

szliśmy, otrzymali zaproszenia: dr. Jan Karłowicz i dr. A. B. Hirschband.

> Do komisji organizacyjnej, mającej się zająć urządzeniem kongresu psychologów podczas wystawy powszechnej w Paryżu, wyznaczeni zostali przez rząd francuzki następujący członkowie: dr. Briassand, doc. fak. med.; dr. Charcot, czł. inst. prof. fak. med.; Ferrari, bibl. Tow. psych.-fiz.; dr. Glay, dyr. laboratorium fizjol. Hotel-Dieu; dr. Magnan, psychiatra; Marillier, sekr. Tow. psych.-fiz.; Ochorowicz, b. doc. uniw. we Lwowie; Ribot, prof. Col. de France; Richet, prof. fak. med.; Ruault, sekr. Tow. psych.-fiz.; Sully-Prudhomme, człon. akad.; Taine, czł. akad.

> «Jahrbücher für Nationalökonomie» podaje wliczenie profesora Kaufmanna, dowodzące, iż wydatki na obronę państwa wynoszą w budzącej: Niemiec—16,82%, Austrii—17,36%, Włoch—21,25%, Francji—25,07%, Rosji—29,13%, Anglii—34,42%.

> Paryżki «Figaro» podaje listy cywilne dworów europejskich. Cesarz niemiecki listy cywilnej nie posiada. Jako król pruski, pobiera 16,919,296 marek, z których 7,719,296 m. z dochodów majątków tak rządowych jak i prywatnych rodziny królewskiej, resztę zaś dopłaca kraj. Cesarz austriacki posiada dwie listy: węgierską i austriacką, każda po 4,650,000 zlr., razem 9,300,000 zlr., dochody jednak Franciszka-Józefa, ze względu na wielki majątek prywatny austriackiej rodziny panującej, przeszło trzy razy powyższą sumę przenoszą. Lista cywilna królowej Wiktorji wynosi 409,000 f. st., około 18 mil. fr., że jednak w Anglii każdemu z członków rodziny królewskiej osobne wypłacają apanaże, ogólna więc lista, z uwagi na liczną rodzinę królowej, dochodzi bardzo wysokich rozmiarów. Lista włoska wynosi 15,340,000 lirów, hiszpańska 9,350,000 pesetas. We Francji pobiera Carnot 1,200,000 fr.

> Ks. Aleksander Battenberg pod nazwiskiem hrabiego Hartenau przebywa wraz z żoną w Medyolanie. Pogłosce o wstąpieniu księcia do służby austriackiej półurzędowo zaprzeczono.

> Z Wiednia donoszą, że przeżyte przez cesarza Franciszka-Józefa ciężkie próby, źle wpłynęły na jego zdrowie. Lekarze doradzają mu przedsięwzięcie podróży.

> Królowa włoska Małgorzata, powracając z przeglądu wojskowego, została znieważoną przez robotnika socjalistę, którego niezwłocznie aresztowano.

> Były prezydent St. Zjednoczonych Cleveland otworzył w Nowym-Yorku kancelaryę adwokacką.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 9 marca v. s.

Przy obradach budżetowych w wiedeńskiej radzie państwa zabrali głos w d. 8 b. m. także i deputowani z Rusi galicyjskiej, Kowalski i Ozarkiewicz. Obaj oni wystąpili z utyskiwaniami i żalami na upośledzenie żywiołu ruskiego w Galicji. Dep. Kowalski uważał się najpierw, że rusini nie są wybierani w należytej liczbie do ciał reprezentacyjnych, że są wszędzie spychani na plan ostatni, że władze administracyjne nie szanują świąt ruskich, wyznaczają rozprawy sądowe i egzekucje rozmyślnie na dni świąteczne ruskie. Skarżył się dalej mówca na stosunki szkolne galicyjskie, gdzie żywioł ruski nie doznaje opieki. Zachowanie się urzędników polaków względem rusinów, szczególnie podczas wyborów, było również zdaniem dep. Kowalskiego naganne. W końcu wezwał mówca rząd, ażeby się troskliwiej zajmował sprawą ruską w Galicji i spełnił słuszne pragnienia rusinów. W tymże tonie mówił i dep. Ozarkiewicz, utyskujący nad nienormalnym położeniem żywiołu ruskiego w Galicji. Na dwa dni przed wystąpieniem deputowanych ruskich w Wiedniu, «Czerwonaja Ruś», dając wskazówki posłom, jak i o czem mówić mają w radzie państwa, skarżyła się także: że rozmaite instytucje krajowe są tylko aparatami do polonizacji ludu ruskiego, że wybory do rady państwa, do sejmu i rad powiatowych mają zawsze na widoku jedynie zgnębienie większości ruskiej, że akty i wyroki sądowe wydawane są w języku polskim, a jeżeli w ruskim, to pisane alfabetem łacińskim, narzeczcie poczwarte, w zakresie szkolnym rusini galicyjscy niezadowoleni są: z działalności i składu c.-kr. rady krajowej, z postępowania rad okręgowych, z nominacji inspektorów wyłącznie polaków, z jednego na całą Galicję gimnazjum

ruskiego i jednej takiejże paralelki, w końcu z seminaryów czyli szkół nauczycielskich, wypuszczających bakałarzy, którzy tylko język polski posiadają. Nie ulega wątpliwości, że wiele z tych zażeń nie ma należytego ugruntowania, że są one wyszrubowane, wydęte w celach walki stronnicej. Ale bądź jak bądź, nie mogą nam one nie przypominać, że w chronicznym i bolesnym zatargu pomiędzy dwiema narodowościami, zamieszkującymi w Galicji, narodowość mocniejsza, polska, a właściwie polityczni jej kierownicy nie są bynajmniej bez winy. Nasi galicyjscy współbracia nie chcą czy nie mogą ocenić i zrozumieć, iż uregulowanie zatargu polsko-ruskiego w Galicji jest rzeczą tak wielkiej wagi dla całego naszego ogółu, iż dla osiągnięcia tego rezultatu warto jest nie tylko zadowolnić pretensje słuszne i sprawiedliwe, ale nawet ustąpić coś z równie słusznych i sprawiedliwych praw i prerogatyw własnych. Nadewszystko zaś i przedewszystkiem należałoby porzucić politykę uszczęśliwiania narodów wbrew ich własnej woli, a taką niestety jest w bardzo wielu wypadkach polityka galicyjska w zastosowaniu do rusinów.

Zaznaczywszy powyższe desideratum, stawianc zresztą przez nas nie po raz pierwszy, możemy tem śmieiej i bardziej stanowczo zastrzedz się przeciwko eksploataowaniu narodowościowych politycznych nieporozumień w Galicji po za granicami walki miejscowej w parlamencie, w publicystyce i w życiu stron bezpośrednio zainteresowanych. Wiadomo powszechnie, że mistrzami w wyzyskiwaniu tych waśni domowych są austriacy niemiecy liberaliści i ich organ, wiedeńska «Neue Freie Presse». Dziwną wszakże koleją rzeczy, niemiecki ten organ, znany powszechnie ze swej zasadniczej mienawości do całej słowiańszczyzny, w taktycie swej względem stosunków galicyjskich spotyka się w zupełności z innym organem, w sprawach ogólnosłowiańskich wręcz odmiennie zajmującym stanowisko. Wiadomo czytelnikom naszym, iż «Sławianskija Izwiestja», przeszedłszy pod nową redakcyę, postawiły sobie za zadanie dopomagać do wyjaśnienia nieporozumień, dzielących poszczególne odnogi słowiańskiego szczepu. Należy też przyznać, iż w rzeczy samej w 10-ciu numerach tego pisma, jakie się dotychczas ukazały, znaleźć można artykuły poważne lub notatki bieżące, pisane z rzadkim dzisiaj w publicystyce rosyjskiej taktem i bezstronnością. Tem większy wszakże dysonans sprawia pewne, że tak powiemy, zaniedbanie redakcyjne, przebijające się w niektórych działach «Sławianskich Izwiestij», przedewszystkiem zaś w dziale, dotyczącym rusinów galicyjskich. Żadnego poważnego i bezstronnego korespondenta z Rusi Czerwonej «Sławianskija Izwiestja» nie posiadają. Natomiast zjawiają się tam artykuły lub korespondencje osób tak mało poważnych lub znanych ze stronnicego zaślepienia, jak pp. Płoszczański, Wołodimirow, Dosińczuk. Po za tem cały balast informacyjny działu, o którym mowa, stanowią przedruki, brane żywcem i wyłącznie tylko z «Czerwonej Rusi». Zupełnie to samo robi «Neue Freie Presse». Należałoby przecież pamiętać, że «Czerwonaja Ruś» jest organem z założenia swego nieprzejednanym. Używanie takiego organu za wyłączne źródło informacyjne, skoro się założyło bezstronnie i wszechstronnie wyjaśniać rzeczywisty stan rzeczy, jest taktyką raczej oddalającą niż zbliżającą cel zamierzony. Uniesienia, zawziętość, tendencyjny dobór faktów i jed-

nostronne ich oświetlenie dadzą się zrozumieć i wytłómaczyć w piśmie, wychodzącym w samym ogniu codziennych utarceczek. Są to zwykłe środki, używane we wszystkich krajach przez stronnictwa polityczne, szczególnie zaś przez stronnictwa, znajdujące się w mniejszości parlamentarnej. Ale kto te sposoby agitacyjne bierze za dobrą monetę i powtarza je bezkrytycznie po za rzeczywistą areną walki bezpośredniej, ten się dobrowolnie zręka ujrzenia całej sprawy w jej rzeczywistym niekolorowym świetle i źle się zasługuje sprawie wyjaśnienia i łagodzenia nieporozumień i krzywd międzynarodowościowych.

Dnia 9 i 10 marca n. st. odbywał się we Lwowie na sali ratuszowej wiec akademików, w którym udział brali zarówno polacy jak rusini, studenci uniwersytetu, politechniki, szkoły weterynaryjnej, ogółem osób do 400. W pierwszym dniu był także obecnym rektor uniwersytetu dr. Piętak i rozprawy toczyły się w granicach potrzeb akademickich: debatowano np. nad sposobami zaradzenia wyzyskiwaniu pracy uczącej się młodzieży, podnoszono kwestyę sprawiedliwego podziału stypendyów, projektowano utworzenie organu akademickiego i t. p., w drugim jednak dniu zgromadzeni, korzystając z zupełnej wolności obrad, ferowali rozmaite wnioski, przechodzące ich kompetencję: uchwalono więc oddzielenie kościoła od państwa, nadanie głosu wirylnego w sejmie rektorowi politechniki, przeniesienie szkoły rolniczej z Dublan do Lwowa, wreszcie co najwięcej protestowano: przeciwko postanowieniom ministra Gautscha, żądając, aby złożył tekę, przeciwko noweli wojskowej, przeciwko wnioskowi ks. Liechtensteina, przeciwko senatowi akademickiemu i t. d., wykonanie zaś uchwał wiecu powierzono komitetowi specjalnemu z 15 osób. Potem nastąpił zwyczajem niemieckim komers i bójki z policją przy powrocie do domów. Na drugi dzień zarząd czytelni akademickiej protestował w gazetach przeciwko scenom «powiecowym», część akademików protestowała przeciwko protestowi zarządu i znowu zwołano wiec na d. 11 b. m. Taki był mniej więcej przebieg tej w gruncie rzeczy drobnej sprawy, której pisma galicyjskie niewłaściwie nadały zbyt doniosłość i rozgłos. Studenci zebrani, ażeby pomówić o swoich sprawach, do czego mieli i prawo i słuszne powody, dali się unieść krewkości młodzieńczej i dowiedli rzeczy, zresztą znanej i naturalnej, t. j. swej politycznej niedojrzałości. Że nagadali się przytem dosyć o podniosłych kwestyach, że nadeklamowali sporo napuszonych oracyj, nie w tem nie widzimy groźnego, lecz jedynie drobną śmieszność, z której się wyrasta; jestto objaw u nas zbyt częsty i zrozumiały, ażeby upatrywać w nim—jak to czyni «Czas»—knowania międzynarodowego socjalizmu. Takie wiece nabierają poważniejszego znaczenia o tyle, o ile znaczenie to zechce im przypisać samo społeczeństwo. Pod tym ostatnim względem społeczeństwo nasze nie jest bez grzechu. Jakkolwiek smutne skutki owego «przewodnictwa młodzieży» zbyt są namacalne, ażeby przypuszczać nawet nową kapitulację ludzi politycznych przed niedojrzałym gronem zapaleńców, to wszakże dotychczas jeszcze tuła się w nas fałszywe wyobrażenie o roli młodzieży, jako czynnika społecznego i politycznego. Młodzież jest żywiołem bezwzględnie ruchliwym, ale zarazem jestto żywioł zbyt ruchomy, ażeby mógł odgrywać jakąkolwiek rolę czynną. Przemiana wyobrażeń wśród młodzieży niemieckiej, radykalny zwrot po-

glądów wśród młodzieży rosyjskiej wymownie ilustrują, co należy trzymać wogóle o przekonaniach studenckich. Tymczasem dotychczas u nas zdarzają się ludzie, oczekujący od młodzieży czynów politycznych i traktujący każdy jej wybryk jako fakt poważnego znaczenia. Na szczęście jestto raczej pozostałość dawnej choroby, długo przeciągającej się dzięki rozmaitym warunkom nienormalnym, niż zapowiedź nowej «studentokracji» w przekonaniach. Nasze społeczeństwo wogóle, a zwłaszcza w Galicyi, przerosło już skalę agitacji akademickich; wobec tego owe wiece, rezolucje i programy studenckie są wprawdzie niewłaściwą, ale też i nieszkodliwą dla niego zabawką w próżni. Natomiast agitacje polityczne nazewnętrz auli uniwersyteckiej wywierają ujemny wpływ na samą młodzież. Zwykle w takich razach mówi się wiele o wyrabianiu przekonania i uczuć obywatelskich, sądzą jednak, że uczucia takie i przekonania mogą się rozwijać wśród młodzieży bez niepotrzebnych manifestacji, krzwiących tylko blagą i lekkomyślną szermowanie językiem. Owszem, owe wiecowanie i pretensje do agitacji czynnej w sprawach ogólnopolitycznych nadają niewłaściwy kierunek młodemu umysłom, chorującym następnie na apatyę społeczną i brak energii, wyszafowanej na ławach uniwersyteckich. Kraj w rzeczy samej potrzebuje przede wszystkim obywateli, ale obywateli nie utworzą śmieszne wnioski, zabawne protesty i bójki z policją. Patryotyzm na końcu języka i na dnie kufła jest nietylko bezpłodnym, ale nadto—demoralizującym.

Podobno zamiarem studentów lwowskich było także zmanifestowanie swej solidarności z demonstracjami w Peszcie. Ile w tem prawdy—nie wiemy, z ostatnich wszakże depeesz można zauważyć, że demonstracje lwowskie wypadły jako niepożądana analogia rozmaitych «historij» studenckich w Europie zachodniej. Studenci demonstrują w Peszcie, manifestują się w Atenach, podpisują się z patryotyzmem na ulicach w Paryżu i bawią się niebezpiecznie w Zurychu. Jestto jakaś karykatura początków r. 1848, bez ówczesnego zapału i energii, a z takimiż pretensjami. Sądzą, że młodzież nasza nie potrzebuje brać wzorów ani ze Wschodu, ani z Zachodu, społeczeństwo zaś w takim jak nasze położeniu może od niej wymagać i oczekiwać więcej taktu i samodzielności.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. spraw wewn. Mianowani: gubernator kurski rad. taj. Kosagowski—gub. pottawskim; naczel. urzędu poczt.-tel. gub. kijowsk. rad. st. Krawczuk—p. o. naczel. grodzieńsk. okr. poczt.-tel. i urzędnik do szczeg. porucz. przy gub. piotrkowski. rad. kol. Biesniakow—radcą wydz. adm. w rząd. gubern. piotrki.; sekr. rząd. gub. kielec. rad. dw. Gołoskiewicz—radcą prawnym w tymże rząd. gub.; zastający przy min. spr. wewn. inż. cyw. sekr. kol. Jacenko—budowniczym pow. makowsk. gub. łomżyńsk.; nacz. stołu w konsyst. rzym.-kat. łucko-zytomiersk. rad. hon. Gilewicz—sekreterzem tegoż konsyst.; dym. rad. kol. Grabowski—lekarzem więzienia w m. Kalwarii, gub. suwałk. Uwolniony od służby na własne żądanie: urzędn. do spr. wiośc. rew. 3-o pow. jałatorowsk. gub. podolak. sekr. kol. Rowiński.

W senacie rządzącym. Mianowany: czł. konsult. min. sprawiedl. i wicedyr. dep. tegoż min. rzecz. rad. stanu Bilbasow—naczel. prok. dep. 5-o senatu rządzącego.

W min. sprawiedliwości. Mianowany: tow. nacz. prok. cyw. dep. kaa. sen. rządu, rzecz. rad. stanu Lutze—wicedyr. dep. min. sprawiedl. Uwolniony od służby na własne żądanie dla słabości zdrowia. człon. sąd. okr. w Warszawie—Rogosiński.

Minister spraw wewn. zamajmiał swą wdzięczność człon. urzędu do spraw wiośc. Król., polsk. zostającego przy odda. ziemskim tegoż min., rusos. rad. stanu Korostowiczowi, za szczególne odznaczenie. Taką wdzięczność oznajmia min. oświaty b. dyrektorowi zakładów fabrycznych papiłowych Janukowiczowi i zarządzającemu zakładem głównym oświecenia m. Petersburga Shinderowi.

KRONIKA ROSYJSKA.

(Życie i publicystyka).

[Kłopoty prasy z Aszinowem. Kampanja antymargarynowa. Sezon wielkopostny].

Są ludzie, stworzeni na utrapienie swoich bliźnich i do takich chyba należy «ekswolny» (teraz podobno w Odessie internowany) kozak Aszinow. Gnębił on okrutnie rozmaite plemiona afrykańskie, nabawił wielkiego kłopotu rządu republikańskie, był pretekstem do zamknięcia ligi, ale najdłużej daje się we znaki czytelnikom pism rosyjskich, którzy chyba na pamięć się musieli nauczyć przygód niedoszłego Jermaka. Dziennikarze rosyjscy w polemikach swych trzymają się stale taktyki, streszczonej w anegdotycznej regule: «bileś ty mego żyda, będę ja bił twego żyda». Obecnie więc wszystkie organy, których zaczęła kiedykolwiek «Now. Wrem.», pastwią się nad Aszinowem, rozpamiętując dawne urazy i odgrzewając jeszcze dawniejsze koncepty. W rzeczy samej organ p. Suworina znalazł się w nader zabawnej sytuacji, albowiem sam ogłosił rewelacje o wyprawie abisyńskiej, mocno uczestników kompromitujące.

Nową figurą w odyssei kozackiej jest pani Aszinow, która, jak się okazuje, utrzymywała męża w wielkiej karności i pokorze. Była to niewiasta wielce ambitna i strasznie polityczna i jej głównie przypisać należy ów podbój francuzkiego terytorium. Dzielny ataman był tylko niezdarnym narzędziem. Słowem, o kobiety, kobiety!

Porażkę w polityce zewnętrznej «Nowoje Wremia» okupiło sobie zwycięstwem w polityce par excellence wewnętrznej, bo w kwestyi margarynowej. Specjalna komisya, obradująca pod przewodnictwem generała Gressera, zaopiniowała, że margaryna wogóle jest produktem niezdrowym, margaryna zaś, fabrykowana w Petersburgu, jest stanowczo szkodliwą. Decyzję powyższą poprzedzała długa kampanja antymargarynowa, z dodatkiem chemicznego balastu i wdzięcznych opisów fabrykacyi. Skromni czytelnicy spodziewają się, że po takim zwycięstwie «Now. Wrem.» zaprzestanie ogłaszać swe antymargarynowe memento. Otóż taki jest bilans publicystyki rosyjskiej w t. zw. epoce «skromnych zadań i spokojnej pracy», a właściwie w epoce powszechnej obojętności i apatyj. Można się chyba tem pocieszać, że apatya jest udziałem publiczności nietylko rosyjskiej, ale i wogóle europejskiej, pociecha to jednak dość marna i chyba na wielki post wystarczy.

Zwykła wielkopostna rozrywka warszawska—odczyty, w Rosyi nie cieszą się taką popularnością. Wiele bardzo interesujących społecznie kwestyj w poruszonych odczytach nie przekracza ścisłego kółka słuchaczy-specjalistów. Ogólne jednak zainteresowanie się budzą projektowane odczyty b. prof. Solowjewa. Natomiast zaczyna się obecnie sezon specjalnie poświęcony malarstwu; oprócz prywatnych funkcjonuje już wystawa obrazów ruchoma i wkrótce będzie otwartą akademicka. Sztuka wogóle jest w Moskwie i Petersburgu dość popularną i stanowczo przerosła już powijaki mecenasostwa. Właściwie jednak Petersburg jest miastem raczej muzycznym niż zamilowanym w malarstwie; taka np. pierwszorzędną galeria obrazów w Ermitażu stoi wiecznie pustkami, podczas gdy na każdym przedstawieniu opery pełno, a koncerty symfoniczne są formalnie oblegane. Być może wpływa poniekąd na ten gust muzyczny znaczny odsetek inteligencji niemieckiej, ale niepodobna zaprzeczać samostannego wyrobienia się usposobień społecznych w tym kierunku. Wówczas nawet, kiedy debatowano o wyższości «pary butów nad poezją Puszkina», laskawie akceptowano muzykę, jako «pożyteczną i konieczną rozryw-

ke». Dzisiaj nieraz dają się widzieć objawy takiego muzycznego zapału, który graniczy z chorobliwą manją; ani obraz, ani rzeźba nigdy takiego zainteresowania się nie wzbudzą. W obrazach szukano sobie dawniej elementów «politycznych», dzisiaj to już przeszło, ale zainteresowanie się prawdziwe sztuką bynajmniej nie jest faktem powszechnym.

Scarabeus.

PRZEGLĄD PRASY.

Nominacja na kresy. W artykule pod powyższym tytułem roztrząsa «Grażdanin» kwestję wysyłania na służbę do prowincji pogranicznych osób zupełnie w tym celu nieodpowiednich:

«Łatwym jest do zrozumienia dążenie rządu do obsadzenia urzędów w guberniach i prowincjach kresowych przez osoby czysto rosyjskiego pochodzenia, nie mające nic wspólnego z żywiołem miejscowym, które przeto powinny wytrwale przeprowadzać poglądy rządu i zadania, zmierzające do zjednoczenia państwa (tak pod względem politycznym, jak i społecznym). Widocznym jest również, iż w tym celu żywioł miejscowy służyć nie może, gdyż będąc połączonym przez wychowanie, życie, stosunki i interesy materialne z otaczającą go sferą, nie może się całkowicie odosobnić od jej wpływu i przejąć się w zupełności dążeniom rządu, częstokroć idącymi wprost przeciw powszechnym wprost tej sfery poglądom i pragnieniom».

To powiedziawszy, zastrzega «Grażdanin», że jakkolwiek w myśl powyższego koniecznym jest zachęcanie rosyjan do służenia na kresach, wybór wszakże w tej mierze powinien być oględny, gdyż samo rdzennie rosyjskie pochodzenie jeszcze nie wystarcza:

«Tymczasem częstokroć na kresy wysyłane są na służbę osoby, które w Rosyi bezwarunkowo posady otrzymać nie mogą, a nawet czasami otrzymują awans, co naturalnie tylko oplakane skutki za sobą może pociągać. Częstokroć proponują młodzieży rozpoczynanie kariery na kresach, gdzie potrzeba wielkiego poprzedniego doświadczenia i szczególnego taktu. Gdy zaś kandydaci wymawiają się od nominacji, przytaczając np. że nie mogą pojechać do Polski, gdyż nie znają ani języka tamiecznego, ani ludności ani nawet instytucji rządowej—odpowiadają im na to, że «właśnie w Polsce uczyć się należy».

«Według naszego zdania, pisze dalej «Grażdanin», jestto zapatrywanie się nader mylne; na kresy jechać należy nie dla tego, aby się uczyć, ale dla tego, aby uczyć».

«Na wszystko to, konkluduje «Grażd.», mogą powiedzieć, że brak ludzi (zwycięzajna to wymówka), a ci, którzy są, na kresy jechać nie chcą. Zdaje się nam wszakże, że to nie jest całkiem słusznym. W stoimiljonowej Rosyi znajdzie się dość ludzi; rząd zaś, nadając mnóstwo przywilejów i ulg osobom pochodzenia rosyjskiego, służącym na kresach, posiada wszelkie środki po temu, iżby złożył odpowiedni jego celom kontyngens urzędników, bez wysyłania kosztów skarbu, z wszelkiego rodzaju dodatkami i zasiłkami takich, którzy mu szkodę przyniosą. Należy jedynie zmienić zapatrywanie się na służbę w prowincjach kresowych, powiedziawszy raz nazawsze, że jest ona nie tylko nie mniej ważną od służby w Rosyi, ale owszem wymaga zwrócenia na siebie daleko większej uwagi i poważniejszego jej traktowania».

Żydzi w powstaniu. «Grażdanin» podaje korespondencję z Warszawy, poświęconą specjalnie roli, jaką grał żydzi polscy podczas ostatniego powstania i poprzedzających je rozruchów. Korespondentowi wydaje się niesłusznym wyrzeczony przez prasę rosyjską i przez wielu rosyjan w Królestwie służących zaraz po uśmierzeniu powstania zdanie, jakoby żydzi, którzy podówczas mianowali się «polakami wyznania mojżeszowego», szli za prądem jedynie z obawy wrodzonej przed zemstą rządu powstańczego i ze względu na chwilowe korzyści materialne, nie zaś z własnej pobudki i dla solidarności z ruchem. Owszem, korespondent uważa, że żydzi w ruchach tych niejednokrotnie byli inicjatorami i przewodnikami i to nie żydzi bez wykształcenia, ale właśnie inteligencja żydowska.

«Żydzi—pisze korespondent—grali w powstaniu r. 1863 ważną rolę i uczestniczyli w niem z własnej inicjatywy; nie zawsze bali się polaków «wyznania katolickiego», a jeśli przyjęli nazwę «polaków wyznania mojżeszowego», to nie z obawy pierwszych, ale bądź dla tego, że z nimi współczuli, bądź dla tego, że wielu żydów z inteligencji omyliło się (zdarza się to i żydom, mianowicie kiedy się póżbęją pejsów i latersaka), uważając nas za słabych, a polaków za silnych podówczas w Europie. Żydzi wtedy czuli się w kraju o

tyle silnymi, że z ich powodu ucierpiał w r. 1859 wice-redaktor potężnej ówczesnej «Gazety Warszawskiej» Koenig, który skromnie w jednym z numerów gazety wyraził się, że w Warszawie powodzenie ma ten tylko, kto wymawia brzmienie r przez gardło, kto nosi nazwisko z końcówkami: *blatt, krans, stern*—czy to bankier, tenor lub skrzypek. Koenig zmuszony był nawet odbyć pojedynek z polakiem «za znieważenie żydów». Redaktorowi gazety Lesznowskiemu dwunastu znakomitszych (czy nie ze względu na liczbę pokoleń Izraela) żydów zagroziło na piśmie, że go kijami obiją. W roku 1860 żydzi założyli swój organ «Gazetę Polską», której kierunek podczas powstania nie różnił się niczem od tego wszystkiego, co w czasie powstania pisały inne dzienniki polskie. Wreszcie za artykuł przeciwko żydom, zamieszczony w ówczesnej gazecie polskiej w Petersburgu wychodzącej p. t. «Słowo», odsiedział więzienie w twierdzy silny natenczas i sławny później działacz powstania Ohryzko».

Widoczną jest z tego—zdaniem korespondenta—potęgą żydów, jak również oczywistym i to, że przyłączyli się oni do powstania dobrowolnie, jako polacy wyznania mojżeszowego.

«W r. 1861 do delegacji, która okropności nagadała w Zamku Warszawskim ówczesnemu namiestnikowi księciu Gorczakowowi, należał i główny rabin żydów Mejsels. Wiadomo ile ta demonstracja posłużyła rozwojowi powstania. Dnia 2-go marca 1861 duchowieństwo żydowskie brało udział w najczyściej rewolucyjnej manifestacji na pogrzebie znanych «pięciu ofiar» Warszawy. Żydzi rozsyłali z Warszawy po całym kraju okólniki jak najbardziej podburzające, rozpowszechniając także nawet w guberniach północno- i południowo-zachodnich. Wspomnijmy jeszcze podburzające kazania żydowskich kaznodziejów w synagogach warszawskich, jak np. rabina Jastrowa, miane w dniu 8 czerwca 1861 r., kiedy społeczność żydowska, uprzedziwszy polaków, odprawiła nabożeństwo żałobne w głównej synagodze ówczesnej za Lelewela. Toż samo powtórzone zostało ze scenami najbardziej podburzającymi i to już w trzech synagogach, a w tej liczbie na Nalewkach i na Pradze, t. j. w części miasta, gdzie mieszka nieoświecone społeczeństwo żydowskie, aby dowiedzieć, że nie tylko inteligencja żydowska, ale i cała masa żydów niecierpi Rosyi i staje po stronie powstania».

Uwagi swe kończy korespondent na obietnicy roztrząśnienia później kwestyi obecnych zasług żydów względem Rosyi.

Uniwersytet czy akademja duchowna? Z powodu bezpodstawnych zresztą pogłosek o zamierzonym jakoby przeniesieniu uniwersytetu z Dorpatu do Wilna, pisze «Nowoje Wremia»:

«Jeżeli krążyły podobne pogłoski, toć przecież ich bezsensowność jest widoczną: wszak to za pamięci żyjącego jeszcze pokolenia nastąpiło zamknięcie dawnego uniwersytetu wileńskiego i założenie kijowskiego... Nie o uniwersytecie w Wilnie mogła być mowa w ostatnich czasach w poważnym tonie, ale o akademji duchownej prawosławnej, który to projekt już oddawna rozbiegany był w prasie, następnie niewiedzieć dlaczego zaniechany, a teraz poruszony nanowo wobec 50-letniej rocznicy przyłączenia unitów».

Wilno czy Smoleńsk? «Smoleński Wiestnik» proponuje przeniesienie uniwersytetu dorpackiego do Smoleńska.

«O ile nam się zdaje, pisze ten organ, uniwersytet o wiele byłoby właściwiej ulokować w jakimś bądź mieście kraju północno-zachodniego, ale w mieście nie polskiem, lecz czysto rosyjskiem i z ducha i z narodowości. Tą drogą najprędzej dojśćby można do tego, iżby uniwersytet ten, służąc narodowości, zaludniającym kraj północno-zachodni, był zarazem zawsze uniwersytetem rosyjskim, do czego rząd dąży niewątpliwie. Smoleńsk należy niewątpliwie do kraju zachodniego, a nadto jest niezaprzeczenie miastem głęboko patriotycznym, czego dowiódł kilkakrotnie w ciągu ostatnich trzech wieków historii».

Jak donosi «Grażdanin», uniwersytet dorpacki nie będzie przeniesiony do innego miasta; otrzyma tylko nową nazwę «Jurjewskij» od staro-rosyjskiej nazwy Dorpatu — «Jurjew».

Wytykanie pochodzenia. Poszyt marcowy «Russk. Wiest.» zawiera wspomnienia p. Lubimowa o zmarłym Katkowie. Pomiędzy innemizacytowana jest rozmowa tego ostatniego, jaką miał w czerwcu r. 1866 z cesarzem Aleksandrem II. Czyniąc uwagi namiętnemu publicyście, cesarz między innymi nadmienił:

«Nie należy dokuczać (kołot) i rozdrażniać z powodu pochodzenia. Wszyscy mogą być wiernymi poddanymi i dobrymi obywatelami».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Wiadomości dworskie.** We wtorek 7 marca o godzinie 3 popołudniu Najjaśniejsi Państwo

wraz z J. C. W. W. Ks. Następcą tronu i innymi swymi Najdostojniejszymi Dziećmi oraz całym dworem raczyli wyjechać na stały pobyt do Gatszyny. Jej Cesarza Wysokość Wielka Księżna Marya Pawłówna, wraz z córką Heleną Włodzimierzówną, oraz J. C. W. Księżę Eugenjusz Maksymiljanowicz Romanowski, księżę Leuchtenbergski, wraz z małżonką (hrabiną Beauharnais) wyjechali 2 marca zagranicę.

× **Zjazd.** [Informacya «Kraju»]. W b. m. odbędzie się w Petersburgu zjazd Towarzystw ubezpieczeń, celem obmyślenia środków dla zmniejszenia reasekuracyi zagranicznej i pozostawienia w kraju większej niż dotąd sumy. Rozumie się, iż wobec istniejących z zagranicznymi Towarzystwami kontraktów, ograniczenie zagranicznej reasekuracyi nie może być gwałtownem, lecz odbywać się musi powoli a stale.

× **Reforma powiatowa.** Projekt o naczelnikach ziemskich jest obecnie, jak donosi «Grażdanin», rozpoznawany w radzie państwa co do poszczególnych punktów. Część projektu, pozostająca w związku ze zniesieniem sędziów pokoju, rozpoznawana będzie później dopiero, po wniesieniu odnośnego projektu przez ministra sprawiedliwości.

× **Konflikt.** Dnia 1 marca, jak podaje «Grażdanin», komitet ministrów rozpoznawał kwestję nieporozumienia, zaszłego pomiędzy generał-gubernatorem odeskim a zarządem miasta Odessy. Jak wiadomo, p. jen.-gubernator interwenjował w pewnych sprawach sanitarnych, które «duma» odeska traktowała bardzo opieszale. «Duma», zaprzeczając kompetencji jen.-gubernatora, założyła rekurs.

× **Reforma kantorów bankierskich.** Bankrutwo kantoru bankierskiego Kana w Petersburgu pociągnąć ma za sobą doniosłą reformę domów bankierskich. «Piet. Wied.» donoszą, że minister skarbu polecił specjalnej komisji ułożenie nowych przepisów, na mocy których operacje z biletami premjowemi mają być bezwarunkowo wzbronione. Ze względu zaś, że pomiędzy publicznością widocznie utrzymuje się dążenie do nabywania owych biletów na raty, sprzedaż takiej ma dokonywać bank państwa. Oprócz operacji z biletami premjowemi zostaną także ograniczone i inne czynności kantorów bankierskich. Komisya ma przedstawić odnośny projekt w terminie miesięcznym.

× **O gminie polskiej.** Dnia 4 b. m. na posiedzeniu sekcji administracyjnej petersburskiego Towarzystwa prawniczego p. Włodz. Spasowicz odczytał referat objaśniający historję i obecną organizacyę gminy wiejskiej w Królestwie polskiem oraz sądów gminnych nowej formacyi. Na posiedzeniu wśród członków Towarzystwa i słuchaczy postronnych widzieliśmy wielu dygitarzy i wyższych urzędników państwowych. Prelegent postawił pięć tez, nad którymi toczyć się będzie dyskusya na następnym posiedzeniu sekcji administracyjnej Towarzystwa. Z ciekawych szczegółów, w jakie obfitowała prelekcya, zanotujemy przytoczenie faktu, iż obecne kolegjalne sądy gminne w Królestwie zostały uchwalone w radzie państwa, dzięki energicznemu poparciu Mikołaja Milutina. Referat p. Spasowicza drukowany będzie w czasopiśmie moskiewskiem «Juridyczskij Wiestnik».

× **Jan Chełmiński,** artysta-malarz, od miesiąca goszczący w Petersburgu, w tych dniach udaje się do Londynu, gdzie wykona portret konny W. Księżny Maryi Pawłówny na zamówienie tej ostatniej. W. Ks. Marya Pawłówna zezwoliła na wystawienie tego obrazu na sezonowej wystawie londyńskiej. P. Ch. w czasie pobytu w Petersburgu zebrał sporą wiązanek szkiców z życia wojskowego, które mu posłużą za materiał do przyszłych obrazów wojskowych, mających za treść gwardyę rosyjską. W czasie pobytu w Petersburgu p. Ch. wykonał trzy obrazki niewielkich rozmiarów, które chętnych znalazły nabywców. Malarz nasz w lipcu przybędzie dla studyów malarzkich do Petersburga i prawdopodobnie na dłuższy czas osiedli się nad Nową.

× **Wystawa obrazów Fr. Żmurki** ściąga wielu widzów, zwłaszcza w niedziele. Tak np. 5 marca zwiędziło ją około 400 osób. Wystawa zamknięta zostanie w końcu przyszłego tygodnia, poczem artysta udać się ma do Moskwy, gdzie swe prace również wystawi zamierza.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Kronika miejska.** Obawę powodzi, która niepokoiła poważnie nadwiślaków, wstrzymały ponowne mrozy, od kilku dni tu u nas panujące, a zapowiadające dłużej — podobnie jak w roku zeszłym — zimę. Post przyniósł zwykłym try-

ban koncerty, wenty dobroczynne, rauty i odczyty. Z pomiędzy koncertów w szczególności interes rozbudził koncert Władysława Żeleńskiego, gdyż twórca opery «Wallenrod» latami całego mi każe wyczekiwać na swoje występy publiczne lubownikom muzyki i wielbicielom swego talentu. Odczyty tegoroczne na dochód osad rolnych mają przedstawić szereg tematów poważnych, czy jednak potrafią zebrać liczniejszą publiczność — zobaczymy. Przed kilkunastu, a nawet kilku laty było rzeczą modną w Warszawie uczęszczać na prelekcje; obecnie publiczność zżera się na nie coraz to w mniejszej ilości. W liczbie tegorocznych prelegentów mamy zrosztą imiona, które powinnyby ścigać licznych słuchaczy. Między innymi ma wystąpić (choć to rzecz podobno niezdecydowana jeszcze ostatecznie) z odczytem p. Jan Bloch. Komitet muzeum przemysłu i rolnictwa krząta się około urządzenia w połowie maja wystawy wyrobów pracy kobiecej. Zdaje się, że jestto jedna z wystaw, której można rokować powodzenie. Warszawską spółką sprzedaży owoców ukonczyła pierwszy rok operacyjny. Sprawozdanie spółki wykazuje zyski wcale znaczne od chwili założenia własnych sklepów detalicznych. *Nepawa.*

+ **Straty, jakie zrzuciła pamiętna eksplozja kotłów parowych w d. 16 (28) lutego r. b. w fabrykach Towarzystwa Lilpop, Rau i Loewenstein na Smolnej ulicy, są już przez Tow. warszawskie obliczone na rs. 25,000, z których 1/10 przypadnie do zapłacenia na Towarzystwa zagraniczne, a mianowicie około 22,500 rs.**

+ **Śmierć prezesa d. z. warsz.-wied. i warsz.-bydg. generała Feichtnera przyszła niespodziewanie i postawiła radę zarządzającą w kłopotliwym co do następcy położeniu. Obiegającym po Warszawie co do tego pogłoskom wielkiej wiary dawać nie należy, czekać bowiem trzeba, aż ostatecznie wyzrecze o tem ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów w czerwcu, a wiadomo, że akcyonaryusze ci od niejakiego czasu więcej mają głosu i to dość stanowczego, niż dawniej. *Ars.***

+ **Przywrócenie praw. W sprawie Malki Tlustej, sądzonej w zjeździe sędziów pokoju m. Warszawy za obelgi słowne i czynne (patrz odnośne sprawozdanie w N-rze 38 «Kraju» z r. 1887), obrońca jej, pom. adw. przys. Henryk Cederbaum, rozkazem p. ministra sprawiedliwości z dnia 12 stycznia 1888 r. pozbawiony był prawa stawiania w sądach na czas nieograniczony. Obecnie, jak donoszą pisma warszawskie, p. minister sprawiedliwości rozkazem z dnia 27 lutego 1889 r. przywrócił p. Cederbaumowi odjęte mu prawa.**

+ **Żegluga parowa. Jak donoszą «Kuryerowi Codz.», starania kapitalistów z Gdańska o uzyskanie koncesyi na utworzenie nowego Towarzystwa żeglugi parowej na Wiśle, nie odniosły skutku. Główną przyczyną odmowy jest ta okoliczność, iż stała komunikacyja parowa pomiędzy Warszawą a Sandomierzem zamierza urządzić kompanja, utrzymująca żegluga parową na Woldze.**

LISTY Z PROWINCYI.

Płock, 4 marca.

□ W roku 1881 z inicjatywy i za staraniem ówczesnych: gubernatora płockiego Tołstoja i naczelnika dyrekcji naukowej Chudzyńskiego powstała tu rosyjska biblioteka publiczna, mieszcząca się w gmachu rządu gubernialnego. Niedawno właśnie miało miejsce doroczne zebranie ogólne członków tej instytucji, co daje nam możność i sposobność zapoznania czytelników z obecnym jej stanem. Ze sprawozdania, odczytanego wobec 15-tu członków biblioteki (wyższych urzędników różnych dykasteryj i nauczycieli gimnazjum — rosyjan) przybyłych na posiedzenie, przez jej dotychczasowego kuratora p. Sp. D. Eimanowicza, dowiedzieliśmy się, że w początku r. 1888 księżnica liczyła książek i rozmaitych wydawnictw periodycznych 614 w 1,434 tomach. W r. sprawozdawczym pomnożono ją 107 dziełami w 208 tomach. W d. 13 stycznia r. z. biblioteka rosyjska posiadała 42 członków stałych, uiszczających pewną oznaczoną składkę roczną, oraz 16 abonentów miesięcznych w d. więc 13 stycznia r. b. do instytucji należało 43 stałych członków i 19 miesięcznych abonentów. Wogóle zapotrzebowania książek i pism było przez cały rok 4,091. Dochodu w r. z. miała biblioteka nasza rs. 598 k. 90 H. —

szy sprawozdania, ogólne zebranie zatwierdziło etat biblioteki na r. b. i przystąpiło do wyborów dwóch kuratorów i dwóch ich zastępców na następujące trzecie, w konkluzji czego powołano: na pierwsze stanowiska pp. M. L. Stefanowicza i W. D. Fomina; na drugie pp. A. W. Zatajewicza i A. W. Gorczakowa. Podziękowaniem, wyrażonym p. gubernatorowi płockiemu K. K. Millerowi za udzielenie bezpłatnego pomieszczenia dla biblioteki, opalenie takowej, darowanie jej różnych wydawnictw ilustrowanych, oraz postanowieniem przesłania premij obrazkowych, otrzymanych za r. ubiegły do miejscowego przytulku prawosławnego, ogólne zebranie posiedzenie swe zamknęło. O ile, jak widzimy, usiłowania władzy rozbudzające zamiłowanie do czytelnictwa wśród miejscowego kółka ruskiego, liczącego do 170 rodzin (oprócz oficerów załogi wojskowej, posiadających własny klub z pięknie urządzonej i dużą czytelnią), głowy których stanowią wyżsi i niżsi urzędnicy rozmaitych dykasteryj oraz nauczyciele rządowych zakładów naukowych — nie pozostają daremnymi, (skoro rosyjska biblioteka publiczna jest w stanie utrzymać się, a przy subwencji skarbowej nawet powiększać); o tyle dobre chęci trzech księgarń tutejszych, przy których istnieją teraz wypożyczalnie książek polskich o niezłym wyborze (tomów 5,600), nie znajdują poparcia dostatecznego u reszty społeczeństwa płockiego. Na 21,000 mieszkańców bowiem (katolików, ewangelików i żydów), z których 1/4 część przynajmniej, t. j. 5,250 może i powinna by zaopatrywać się w książki we wspomnianych czytelniach, te ostatnie liczą ogółem abonentów... 220, czyli nieco więcej niż 4% «przeciętnej» inteligencji płockiej. *Witimir.*

Rypiński pow., płockiej gub.

□ Według wzmianek o Rypinie prasy warszawskiej stoimy na równej stopie z Mixstatem, gdzie w aktach urzędowych regulują czas według wyganiania na pole bydła, bo zegara brak, albo z Pacanowem, Mosiną lub Ryczywołem i tym podobnymi świątami «zabitemi deskami!...» Rozjątrzeni takim lekceważeniem nas, z własnego wyboru otoczyliśmy się od zachodu i od północy zachodniemi i wschodniemi Prusami. Sprowadziliśmy dość pokaźny zastęp nasycionych światłem berlińskiem właścicieli większych, małych i maluczkich; nauczyliśmy się od nich mowy Goethego tak dalece, że w Rypinie tak można się nią rozmówić, jak i mowa Słowackiego, a nawet prawie i mowa samego Salomona, nie licząc w to mowy urzędowej Puszkina, salonowej Wiktora Hugo, a nawet i Shakespearowskiej. Wysialiśmy nadto po naukę języków wielu naszych włościan do Ameryki. Jeden z niemieckich poetów w wierszu: «Do Polki», zachwycony jej powagą i smętnością wygłosił: że «na polaka twarzy śmiech: złowróżbny upadku grzech»... Jeszcześmy do takiej berlińskiej powagi nie dorosli, i od czasu do czasu pośpiwujemy sobie po staropolsku: «choć bieda to — hoc», ale to tylko na dowód, że potrafimy się uczyć i zapominąć. Niestety, z trudnością możemy zapomnieć o obecnej biedzie. Pod naciskiem biedy rozwinął się wogóle w kraju prąd do ekonomicznej solidarności. Tworzenie «banków miejskich i prywatnych», «Towarzystwa wzajemnej asekuracji od ognia» i inne grupujące się około «Towarzystwa kredytowego ziemskiego», tej dzielnej prababki, instytucje: to są przejawy solidarnych prac i nowokształtującego się naszego społeczeństwa. Krok dalej, a moglibyśmy i my utworzyć sobie na solidarności oparty bank, czy stowarzyszenie, czy spółkę powiatową — dla otwarcia sobie sami taniego kredytu. Jeżeli taki Płock mógł sobie wytworzyć kredyt znaczny, to my ziemianie, solidarnie związani, moglibyśmy kupić wszystkie nasze miasta z Warszawą na czele za nasze miennie realniejsze, niż zbiorowisko tych murów i bruków, na których się ani kawałka chleba nie urodzi. Tem naszym grochowym odosobnieniem się nie zajdziemy daleko. I nam w Rypińskim głównie chodziłoby o tani kredyt, o meljoracye naszych obazarów: wydmy, błot, lasów, łąk, o zawodniałe naszych szczyrków. Tu o żadnym wiescu rolniczym niema mowy. Tu, jak gdzieś indziej, od dworu do chaty dziś jest większa nieznanomość stosunków własnych, niżeli kamerniśkich i japońskich. Pozwalamy sobie wywozić nasze lasy spółkom biedniejszym od nas żydów i paść tych bledaków lichwą dla tego, że nie myślimy pofatygować się zbiorowo i przylgnąć się swemi zasobami do źródeł kredytu. Zamiast skierować ten orzeźwiający strumień, woliśmy jego siłę kupować w aptekarskich flaszcakach, po cenach aptekarskich,

nie zarywając sąsiadów i przyjaciół, ale postępując sobie jak żydzi, na których się skarżymy; że owiadnęli Europą. Owiadnęli, ale przedewszystkiem dzięki sumiennosci względem tych, «którzy pożyczają im pieniądze, skrzętności i obliczania się co do następstw, czyli przezorności. *A. To. On...*

Grodzińska gub. w marcu.

□ Korespondencye zimowe ze wsi mają bardziej szerokie pole do rozpisania się o rzeczach ogólnospołecznych niż letnie rozhowy piszących z czytającą publicznością. W samej rzeczy, latem tak jednostronnie jest umysł wieśniaka natężony w jednym kierunku, tak usilnie są wciąż zmysły wzroku ku tym niby nadziejom naszym pól skierowane, ucho wieśniacza tak pilnie się stara dosłyszeć jak trawa rośnie; iż w korespondencyach miejsca niema prawie na jakieś doniesienia o czemś innym niż o tem, co najbardziej umysłem wiejskim owładło. Ztąd daje się widzieć w korespondencyach prowincjonalnych całe setki optymistycznych lub pesymistycznych poglądów na stan zasiewów, co jednak bynajmniej nie wpływa na wyrobienie się u czytającej publiczności jakichkolwiek pewników we względzie, czy urodzaj w kraju jest lub nie. Korespondencya wiejska jest w lecie najbliźszym powiernikiem skarg lub radośnych złudzeń, jest ona owocem przepelnionego kielicha tych uczuć, jakie się rodzą w człowieku pod wpływem optycznych wrażeń, odbieranych z zielonych lub już żółknących pól. Zimą nikt nie żnie na wsi — nadzieje przyszłe spoczywają pod białym całunem, jesienne rozczarowanie miało się czas przeboleć, umysł się rozgląda w sferze innych objawów życiowych. Zimą zną zato w miastach, a przeważnie żydzi ostrym sierpem zną wieśniaków: w tym roku specjalnie żęli drzewo. Skoro tylko wyszło rozporządzenie o powstrzymaniu wyrębu lasów, nawet sprzedanych uprzednio, przed zatwierdzeniem prawideł ochrony leśnej, runęły na ziemię w kilka dni sosny jak kłosa i to na ogromnych przestrzeniach. Panika była ogólna, straty dla kupców leśnych znaczne, chęć wysprzedania byle za co tych leżących drzew. Lecz o dziwo! kupca ani na lekarstwo, żaden chłopak do lasu nie dąży, — zalega w tym handlu grobowa cisza. Cóż to? — Oto tylko to, że chłopak z uciechy ręce zatarł i domyślił się, iż dlatego zostały prawa leśne wydane, żeby później lasy ich dzisiejszym właścicielom odebrać i między włościan rozdzielić. Ale po dwóch tygodniach zimno się w chatach zrobiło, więc to ten, to ów na saneczkach ciągnie do lasu, — lecz żyd tymczasem z przestrachu ochłonął i każe sobie płacić za leżące drzewo drożej, bo już nabywca rąbać nie potrzebuje... W większej części powiatów naszej guberni odbyły się posiedzenia komisyj, mających na celu oznaczenie dochodów z ziemi, jako podstawę do rozkładu równomiernego podatków ziemskich. Rozporządzenie pana ministra skarbu wyznacza do takowych komisyj 2-eh do 5-ciu obywateli miejscowych, oprócz urzędników koronnych. Znaczenie tych komisyj jest za ledwie doradcze. Rzeczywisty dochód z ziemi mają oznaczyć gubernialne komitety. Pośpieszono złożyć w niektórych powiatowych deklaracye o dochodzie z dzies., naturalnie minimalne. W naturze takich powiatowych parlamentów leżeć musi, iż *pro domo sua* ciągnąć będą, bo bliższa koszula ciała. Trudno żądać w tym względzie jakichś szerszych pojęć o ogólnych potrzebach gospodarki państwowej, szczególnież ze w tej chwili interesy jednostek, a specjalnie rolników i interesy fiskalne państwa stoja na krańcach przeciwnych... 2 lutego w m. Roś powiatu wolkowskiego zmarł miejscowy proboszcz ks. Ksawery Sienkiewicz, 15,000 rs. zapisał na seminaryum wileńskie, 2,000 rs. na dwa potrzebujące reperacyi kościoły, kilka tysięcy rodzinie. Dzięki gorliwym staraniom d-ra K., został wczasu spisany testament i pieniądze opieczetowane jeszcze za życia, a takim sposobem wydarte z rąk chciwej służby. W ostatnich czasach zmarło w naszej guberni kilku księży znanych z zasobności a po których nic się nie znalazło.

Poniewież, gub. kowieńskiej.

□ Dnia 20 z. m. w sali klubu miejscowego odbyło się zebranie doroczne członków poniewieżkiego Towarzystwa kredytu wzajemnego. Z powodu krążących pogłosek o możebnych stratach Towarzystwa, zebranie to było licznem, a posiedzenie pod przewodnictwem hr. Kayserlinga—nieco burzliwem, ale rezultaty jego są dodatnie. Przedewszystkiem ze sprawozdania zarządu okazało się, iż źródłem owych pogłosek zatruwających było zachwianie się stanu interesów b. prezesa zarządu p. P., któremu podług opinii publicznej zawierzone zbyt wiele; zarzut ów podniosła też komisja rewizyjna, która wywiązała się należycie ze swego zadania. Rzeczywiście okazało się że panu P. pośrednio i bezpośrednio powierzono około 28,000 rs.; suma ta rozpada się jednak na pozycje następujące: zdykontowano weksli żyrowanych przez p. P. na 4,800 rs., a na wekslach przez tegoż wystawionych na sumę rs. 15 tys. żyrantami są osoby majątne; resztę, t.j. rs. 8,000 wydano pod zastaw towarów. Mniemac należy, iż p. P. potrafi niścić się ze swych zobowiązań; w razie nawet przeciwnym straty Towarzystwa nie mogą przenosić paru tysięcy rs.; w jakiej cyfrze można szacować podpisy osób mniej odpowiedzialnych majątkowo. Co zaś dotyczy kredytu towarowego, to rs. 6,000 wydano pod zastaw maczki kostnej po kop. 50 za pud, zaasekurowanej i złożonej w miejscu bezpiecznym; termin wykupu tego zastawu jeszcze nie minął; w każdym razie straty Towarzystwo nie poniesie żadnej; pod zastaw kwitów kolejowych na wysłany do Moskwy klej stolarski (t. zw. karuk) wydano około rs. 1,500; ta strata jest możebna, ale niewielka. Widać więc, że suma strat możebnych nie przeniesie rs. 2 do 3 tysięcy, co oczywiście nie zagraża Towarzystwu żadnem niebezpieczeństwem. Zebranie ogólne powzięło kilka ważnych uchwał, a mianowicie: wzbronilo członkom zarządu wszelkich operacji bankierskich w administrowaniem przez nich towarzystwie, ograniczyło kredyt członków, jako wystawców weksli i żyrantów do rs. 5,000, oraz postanowilo utworzyć kapitał rezerwowy, co osiągnięciem zostało przez odliczenie trzeciej części zysku czystego. Na prezesa zarządu powołano p. Butryma, a rady nadzorczej—hr. Kayserlinga; dyrektorem został p. Antonowicz; są to miejscowi właściciele ziemscy, ludzie niezależni, a posiadający żądane w takich razach rekojmie. Nadmienię przytem, że p. Butrym jest prezesem nowo-miejkiego Towarzystwa wkładowo-zaliczkowego, które rozwija się i kwitnie. J. W.

Wilno, 5 marca.

□ Wilno nasze jest bardzo pobożne, to też wielki post gromadzi bardzo liczne tłumy w kościołach. Zwłaszcza uczęszczane są tutaj «komplety», a nabożeństwa paśyjne zwane tutaj tak dla tego, że wszystkie kobiety nasze chcą się tam znaleźć w komplecie. Chęć ta jest bardzo zrozumiałą i naturalną, przed uroczystymi procesjami śpiewamy zwykle suplikacye, te rzewne błagania, w których tyle ukrytych boleści w jeden się wielki głos zlewa. Każdy więc dąży do kościoła, aby głos swój pojedynczy do ogólnego dołączyć chóralu. Ze względu jednakże na ten naturalny tłok w świątyniach, należałoby zarządzić pewne środki. W katedrze np. należy albo otwierać boczne kaplice, albo przynajmniej zostawiać przy drzwiach klucze... Bieda u nas wielka, głodnych pełno, a post na dobre będący srodze zacieżył na szali wydatków: ryba, znacznie droższa od mięsa nie posila. Z biedy korzystał lichwiarze, ostatnie jednak rozporządzenia władzy miejscowej może wreszcie położyć kres tej strasznej pladze. Dłużnicy mogą teraz podawać odpowiednie zażalenia i w razie udowodnienia wyzysku, lichwiarze będą wysyłani w drodze administracyjnej na osiedlenie. Wobec niemocy sądów jestto droga jedyna przeciwko tym pijawkom... Punktem atrakcyjnym dla rozrywek wileńskich jest wciąż ślizgawka w gaju bernardyńskim z muzyką saperów; zastępy tyżwiarzy i tyżwiarek z każdym rokiem wzrastają, ba! nawet nadobne litwinki, dotąd dziwnie przeciw tej higienicznej rozrywce uprzedzone, już w towarzystwie mam-spektatorek bujają sobie. Tania rozrywka, więc i ma powodzenie, jak również niedrogi koncerty filantropijne na biednych uczniów, na «towarzystwo białego krzyża» etc. *Letuwiślaw.*

Wilno, 28 lutego.

□ Ogólne wyrzekania na brak odpowiednich urządzeń sanitarnych w mieście zdaje się znała-

zły posłuch w sferach miarodajnych. Rząd gubernialny wileński zatwierdził przedstawiony przez radę m. Wilna projekt szlachuza miejskiego, którego urządzenie kosztować ma 200,000 ra. Projekt ten sporządzonym został przez inżyniera tegoż miasta p. F. Jasińskiego, bawiącego obecnie w Petersburgu. W radzie miasta Wilna poruszono kwestyę pociągnięcia do odpowiedzialności redaktora «Wil. Wiest.» p. Wrucowicza, za systematyczne szykanowanie działalności zarządu miejskiego. Wiadomość ta wszakże niekoniecznie jest pewną, przynajmniej sam p. Wrucowicz stanowczo jej zaprzecza... Dnia 23-go z. m. zmarł tutaj stary drukarz wileński J. Blumowicz, żyd, pamiętający jeszcze czasy najgorętszego tu ruchu wydawniczego. Blumowicz wydawał przeważnie książki do nabożeństwa, lecz nawet w chwilach najtrudniejszych dla handlu księgarskiego, jeszcze znajdujemy nazwisko Blumowicza jako drukarza materiałów historycznych i książek rolniczych. Język znał doskonale. Takich typów żydowskich jak zmarły Bl. w Wilnie pozostało już niewiele. W każdym razie wśród zajęć odpowiednich usposobieniem narodowym żydów mogą się rozwijać jednostki dodatnie, przeciwnie zaś wszelkie usiłowania w celu osadzenia żydów na roli wydają rezultaty bardzo ujemne. Niedawno «Wil. Wiest.» wydrukował bardzo ciekawy artykuł o rolniczych kolonjach żydowskich Dekiny, Lejpuny i Panasiszki w pow. trockim gub. wileńskiej. W r. 1845 osiedlono żydów w tych kolonjach, nadając im po 30—40 dzies. gruntu na osadę, po 50 do 100 rubli, oprócz budulcu, na zagospodarowanie się, nadto przyznano im zupełny samorząd gminny, słowem żydzi w zupełności zostali zrównani pod względem praw z włościanami państwowymi; wszelkie ustawy, wydawane z kolei rzeczy względem tych ostatnich, kolonistów izraelskich dotyczyły. Po latach 40 okazało się, że żydzi właściwie żadnego gospodarstwa nie prowadzą, trudniąc się drobnym handlem, lichwą, wyszynkiem, wódki, nie trzymają bydła, pół albo nie uprawiają, albo wdzierżwiają takowe włościanom okolicznym i żadnych podatków nie płacą. W r. 1885 wypadło gminę żydowską skasować, bo rozwiłmożniły się w niej straszne nieporządki i namnożyło się zawiele koniokradów. Tych ostatnich gminy włościańskie wysłały na Syberję, we wsiach żydowskich zapanował porządek administracyjny, ale był materyalny kolonistów nie polepszył się. Wegetują oni nędznie, zdemoralizowani są strasznie i ujemnie wpływają na włościan. P. S.

Witebsk, 8 lutego.

□ Ubezpieczanie życia w roku ubiegłym dało pochoch w guberni witebskiej do dwóch występków. Najpierw jakiś izraelita, zabezpieczywszy swe życie, zdołał pochować siebie za życia w postaci innego swego jednowiercy, zmarłego w Połocku, a wydobywszy metrykę o swej własnej śmierci, stawił się w zarządzie Towarzystwa ubezpieczeń, jako sukcesor zmarłego. Niestety, sztuczka się nie powiodła, bo ktoś z zarządu poznał, iż osoba wymagająca opłaty premji jest podobniutką do osoby, która przed niedawnym czasem stawała w tymże zarządzie dla poddania się lekarskiemu opatrunkowi. Ma się rozumieć, że przywołano policyę i udowodniono nieboszczykowi, że nie jest ani duchem, ani cieniem i że nigdy nie umierał. Zajmująca ta sprawa będzie się toczyć w Petersburgu, podług miejsca dokonania zamachu na wyludzenie pieniędzy. Druga sprawa jest bardziej skomplikowana. Obmyślany zgóry plan podyktował winowajcom, że najlepiej zabezpieczyć życie osoby nieistniejącej wcale. Otóż wydobyto z zarządu mieszczkańskiego paszport na imię niejakiemu Berlina i dokonano ubezpieczenia na grubą sumę 800,000 rs. w złocie. Następnie w roku zeszłym w lecie w Kniażycach, odległych o wiorst 15 od Witebska, położonych przy kolei żelaznej, a poszukiwanych na letnie mieszkania przez kilka zamożniejszych rodzin żydowskich, szukających zdrowego powietrza i poetycznej natury, znaleziony był w rzece Dźwinie człowiek, przyzwowicie ubrany, ze złotym sygnetem na palcu i z papierami Berlina w kieszeni. Dochodzenie policyjne i sekcyja nie wykryły na rozkładającym się trupie oznak gwałtu, więc ciało topielca pogrzebano, a dochodzenia śledczego zaniechano. Korzystając z tego, właściciel polisy, otrzymanej przez mniemanego Berlina z Towarzystwa ubezpieczeń, a przelane-go przezeń formalnie na własność niejakiemu B. z Rygi, zażądał opłaty okazałej sumki. Towarzystwo, nie mając żadnych faktów do zarzutu aspirantowi, zwlekło jednak wypła-

te, a tymczasem zaszły jakieś nieporozumienia między uczestnikami i sprawa się nadspodzianie znalazła w ręku agentów śledczych, którym się udało pochwytać nici spisku i winowajców wsadzić do kozy. Sprawa ta jest najwybitniejszym wypadkiem dnia i jest podawana z ust do ust z mnóstwem wersji, z liczby których mogą zaznaczyć jako niewątpliwe—sumę ubezpieczenia, oraz że biedakiem, znalezionym w rzece, był żydek, rozwożący po okolicy piwo, znikły w lecie bez śladu. Sprawa ta zapewne przyjdzie przed kratki sądowe w Witebsku jeszcze w maju tego roku, a wtedy podam dokładniejsze szczegóły. *Wł. F.*

Kijów, 5 marca.

□ Ze świeżych spraw bieżących winienem nadmienić o zmianach w głównym zarządzie dróg południowo-zachodnich. Głównozarządzający p. Witte opuścił w tych dniach Kijów, udając się na swe nowe stanowisko; na następcę p. Witte wybrany został dotychczasowy główny inżynier taboru kolejowego p. Borodin, z pensją 33,000 rs. rocznie. W wydziale handlowym zarządu również zaszły zmiany, wywołane tranzlokacją do ministerstwa skarbu niektórych oficyalistów tegoż wydziału; tak pomocnikiem szefa wydziału handlowego naznaczonym jest inżynier Józef Kulakowski, a szefem wydziału taryfowego p. Teodor Niedziałkowski. Oficyaliści połud.-zach. dróg, rozstając się z p. Witte, który urzędował w ciągu lat 19, zajmując rozmaite posady, złożyli się na kilka stypendyów jego imienia przy uniwersytecie odeskim. Do tych nowin z miejscowego świata kolei dodam, iż podług ostatnich obliczeń do składu osobistego urzędników naszej kolei wchodzi 13,044 osób, w tej liczbie 2,521 katolików i 81 starozakonnych. W d. 1 stycznia r. 1886, t. j. w chwili, kiedy z rozporządzenia władzy wyższej zaprzestano przyjmować osoby wyznania katolickiego na służbę, katolików było 2,794, wobec mniejszej o półtora tysiąca ogólnej liczby urzędników. Od kilku dni w miejscowej sali giełdowej na dochód kijowskiej szkoły rysunkowej otwarto zajmującą wystawę obrazów, stanowiących prywatną własność kilku tutejszych mecenasów sztuki, przeważnie protektora kijowskiej szkoły rysunkowej p. Tereszczenko. Głównym jednak «great attraction» tej wystawy służyć wypozyczone na nią uprzejmie przez p. Leona Humnickiego: «Przysięga Jadwigi» Simlera i «Szkoła szlachcica polskiego», 4 akwarele Grotgera. Wraz z ostatnimi dźwiękami zgasłego karnawału zakończył swą działalność antreprenier tutejszego teatru miejskiego p. Sawin, któremu rada miejska odebrała teatr za nieumiejętne kierownictwo i niedotrzymanie warunków umowy. O kilka tysięcy rubli niedopłaconych zasług artystom trupy miejscowej opery rosyjskiej wytoczono p. Sawinowi proces. Tymczasem zaś w teatrze miejskim obrała sobie siedlisko przybyła z Odesy trupa włoskiej opery ze znakomitymi Aremburo (tenor) i Guercio (soprano) na czele. *Mik. Trzaska.*

Kijów, 4 marca.

□ Z listów waszego stałego korespondenta z Kijowa musicie już być dokładnie poinformowani o przebiegu tegorocznych kontraktów, lecz dla dopełnienia całości obrazu chcę podać wam sumę wrażeń szlachcica-kontraktowicza. Ot powiem krótko: «nie tak to illo tempore bywało». Wiele od tego czasu wody ubiegło w Dnieprze, a zdaje się że to było wczoraj, kiedy ś. p. ojciec mój z liczną dwornią lokajów i kucharzy zajeżdżał na kilka powozów na kontrakty kijowskie. Na parę tygodni przedtem wieziono prowizyę i inne nieodstępne atrybuty, przynależne zamożnemu szlachcicowi śpieszącemu na kontrakty. Jeszcze dzieckiem przypominam sobie, jak zwykle zajeżdżaliśmy do zajazdu «na Padole», głównej naówczas arteryi handlowej miasta. Przypominam sobie, jak podwoły nasze, natładowane najrozmaitszemi wiktualiami potrzebnymi do życia na rok cały (świece łojowe, mydło, ryby suszone, śledzie, wina, rodzyunki i odzież) wracały z Kijowa do naszej stepowej odległej wioski. Sala kontraktowa roilla się od pięknych pań i panów, bywały tam i tańce, a

znaczące szlacheckie fundusze pochłaniały zielone stoliki, uginające się pod ciężarem peców, których dźwięk tak przyjemnie nęcił ucho. A dziś... dziś Padol ustąpił miejsca młodszemu pod względem lat Kreszczatykowi. Sala kontraktowa straciła swój dawny urok areny popisowej dobranego towarzystwa, gdzie młodzież złota używała życia, matki robiły partye dla swych córek, a niejeden tracił swe całe mienie lub z kart się wzbogacał. Zdemokratyzowało się społeczeństwo, a z niem i zwyczaje. Sala kontraktowa roi się od różnorodnego tłumu, żydów, mieszczaństwa i podupadłej szlachty. Każdy rozpatruje towary wystawione na sprzedaż, targuje się, narzeka na ciężkie czasy, a tylko czasem co kupi. Magazyny w domu kontraktowym i w namiotach na placu, są to wszystko firmy miejscowe, przeniesione na czas jarmarku do domu kontraktowego. «Zajazdy» na Padole świecą pustkami. Nie ujrzyś już w nich więcej ani tradycyjnych sumiastych wąsów, ani opastych szlacheckich postaci, zginęły one pod tą formą bezpowrotnie. Tylko na «Kreszczatyku» lub w jego hotelach przesuwają się jeszcze gdzieśgdzie, jak cienie czasów zamarynych, szamerowane liżerye lokajów lub kozackie mundury pacholków pańskich. Tam to lokują się głównie kontraktowi goście. Taki to wygląd kontraktów zewnętrzny. Kontrakty straciły już dawny swój charakter i są tylko zjazdem, mającym lokalne znaczenie, miejscem wypłat i pożyczek dla licznych dzierżawców i fabryk cukrowych, gdzie robią się tego rodzaju interesy. Lecz i pod tym ostatnim względem rok bieżący nie dopisał. Znaczne partye pszenicy, w które nasi kupcy-żydzi ulokowali znaczne kapitały, stoją niesprzedane w Odesie, ztąd brak ogromny gotówki, niskie ceny na pszenicę i brak nabywców. Kiedy nasi ojcowie podczas kontraktów mieli na sprzedaż pszenicę z lat przeszłych, my robimy kontrakty na tę, którą jeszcze śnieg przykrywa. Żyjemy wciąż naprzód i gorączkowo, ryzykując, wygrywając lub tracąc jak na loteryi. Różniac się więc zasadniczo co do prowadzenia interesów z zesłem już pokoleniem kontraktującym, chciałem choć pod tym względem pójść w ślady ś. p. ojca mego, że przed rozpoczęciem wszelkich czynności kontraktowych wstąpiłem do jednego tutejszego kościoła. Dobrze on mi jest znanym z dzieciństwa, nie mało moich myśli i szlachetniejszych wrażeń szkolnych i uniwersyteckich, przywiązane do tych murów, i dziś przenoszą one mnie w tę krainę choć nieziszczonych marzeń i snów rozwianych bezpowrotnie, lecz które mają dla mnie zawsze tyle uroku. W kościele wszystko tak jak było, tylko się ku starości więcej pochylilo. Jedyna spójnia kościół—pamiętka z innych czasów—w Kijowie smutny przedstawia widok. Budynek potrzebuje gwałtownej poprawy na zewnątrz i wewnątrz. Przez dach przedziurawiony wilgoć dostaje się do sklepień i ścian kościelnych. Wszędzie pył i opuszczenie i obraz ten smutny jest poniekąd ilustracją do historii naszej społeczności na tutejszych kresach. Oj, nie tęsknię ani do owych świec łożowych, ani do peców, ani do zabaw kontraktowych, ale do innych czasów. Może pod rządami energiczniejszego nowego proboszcza i przy współudziale zamożnej i licznej, bo do sześciu tysięcy dochodzącej parafii kościół przybierze postać choćby taką, w jakiej go pozostawił hojny fundator przed blisko osmdziesięciu laty, ś. p. Sowiecki; może więc i nasza kresowa społeczność pod wpływem pracy i naciskiem konieczności w innym się duchu odrestauruje. *Jeden z kontraktowiczów.*

Kraj nadbałtycki w marcu.

□ Dnia 10 marca wieczorem w sali koncertowej w parku wermańskim w Rydze p. Pipira redaktor gazety «Düna Zeitung», sprzyjający polityce rosyjskiej, został napadnięty i pobity. Pipira sam opisuje szczegółowo fakt pobicia. Według tego opowiadania, udał się on do sali Poleyna, położonej w parku wermańskim i tam zajął miejsce przy jednym ze stolików. Siedzący obok niego jakiś jegomość, przywoławszy służącego, powiedział wskazując na sąsiada: wyprowadź tego człowieka, bo mi jego obecność sprawia nudy; takich lajdaków nie należało wpuszczać tutaj

wcale». Kiedy p. P. zażądał przywołania oficera policyi, sąsiad jego rzucił się nań z wymiarami i uderzył w twarz. P. P. sięgnął do kieszeni po rewolwer, zanim go jednak zdolał wydobyc, otrzymał uderzenie rzuconem wód krzańcem, a tymczasem sąsiad zdążył uciec. P. P. podążył za nim z rewolwerem w ręku, ale publiczność nietylko, że mu zassała drogę, dla przeciwdziałania pogoni, ale napadła nań usiłowała go powalć i odbrać mu rewolwer, to ostatnie nawet się jej udało; obok tego bito p. P. rękami i kopano nogami, aż dopiero nadejście policyi położyło koniec całemu zajściu. Napastnikiem p. P. ma być podobno kupiec Doas. P. P. oznajmia, iż bynajmniej nie zmieni kierunku swego dziennika. Korespondent «Mosk. Wied.» donosi, iż w tych dniach kursować zaczęły po mieście kartki hektografowane, na których w języku niemieckim zawiera się wezwanie publiczności o szkolenie wszelkimi możliwymi środkami dziennikowi «Düna-Zeitung», a zarazem groźba, że wszystkie osoby współpracujące z tym wydawnictwem wyłączone zostaną z towarzystwa. Potem następuje lista osób źle intencjonowanych, czytających «Düna-Ztg», z podaniem ich adresów i takie zagrożenie: «Niniejsza lista imienna uzupełniona zostanie osobami, które zostają bądź w osobistych, bądź z interesów wynikających stosunkach z wymienionymi osobami, czytającymi «Düna-Ztg», które drukują w niej ogłoszenia lub w jakibądź inny sposób ją popierają. Też karze ulegnie i ten, kto przyjmuje na siebie wręczanie gazety, wynajmuje lokal na jej redakcyę, lub jej redaktorom, kto mając do niej pretensye pieniężne takowych nie windykuje i t. d. W końcu zawiera się wezwanie o rozpoznanie tej kartki pomiędzy znajomymi. «Grażdanin» dowiaduje się, że przeciwko winnym zajścia z redaktorem «Düna-Ztg» użyte być mają jaknajsurowsze środki administracyjne. Koncertry w sali Poleyna zostały zawieszane. W sądach niższej instancji gub. nadbałtyckich «sercaba» czyli stawiane przed sędzią tabliczki z wypisem z praw zasadniczych, posiadają owe napisy bądź w języku niemieckim, bądź w niemieckim i lotyjskim albo estońskim. Obecnie, jak donosi «Riżskij Wiestnik», zapadło postanowienie, ażeby napisy na «sercalach» były wyłącznie w języku rosyjskim, a tylko jako środek tymczasowy pozwolono utrzymać tekst lotyjski lub estoński obok rosyjskiego.

ROZMAITOŚCI.

— W Zurichu uczniowie szkoły politechnicznej, robiąc potajemnie bomby, wskutek eksplozyi tychże zostali poranieni. Jeden z nich, rosyjanin, w ciągu niepełna dwóch dni umarł w okropnych męczarniach. Inny znów, podobno polak, mocno zraniony, będąc badanym przez policyę, oznajmił, że wraz z kolegami odbywał doświadczenia chemiczne bez należytych ostrożności. Najświeższe wiadomości w tym względzie donoszą, że w Zurichu z tego powodu aresztowano dwóch rosyjan i że skonstatowaniem zostało, iż rosyjanie zajmują się formalnie przysposobieniem bomb. Sprawa ta zdaje się nabierać wielkiego znaczenia. Poseł rosyjski konferował w tym przedmiocie w departamencie spraw zagranicznych. Środowy «Journal de St-Petersbourg» podaje w tej sprawie następujące szczegóły, wyjęte z «Zuricher Post»: «We środek około godziny 6 popołudniu student polak, zamieszkały na Oberstrasse, przybył do swego kolegi studenta medycyny i prosił go o pomoc. Stan jego był okropny, całe ciało było pokryte ranami. Dokonawszy pierwszego opatrunku, student medycyny odwiózł ranego do szpitala. Tam ranny opowiedział, że na górze, pod Zurichem, pozostawił swego kolegi jeszcze ciężiej ranionego. Niezwłocznie dano o tem znać policyi, która w samej rzeczy znalazła drugiego studenta w lesie na górze i dostawiła go również do szpitala. Obadwaj studenci oznajmili, że zostali ranieni na skutek nieprzezwyciężenia należytych środków ostrożności podczas odbywania doświadczeń chemicznych. Władze policyjne skonstatowały w bliskości miejsca, gdzie znaleziono drugiego studenta, ślady mocnego wybuchu. Student rosyjanin zmarł po okropnych cierpieniach, trwających 36 godzin, co do polaka zaś, Dębskiego, lubo stan jego zdrowia jest groźny, wszakże lekarze nie tracą nadziei na wyleczenie».

— Biuro dziennika paryskiego «France» otrzymało świeżo od pewnego negocjanta niemieckiego ogłoszenie, które zawiadamiało firmy handlowe francuzkie o zamiarze tegoż negocjanta wejścia z niemi w stosunki. Redakcyę wspomnianej gazety odpowiedziało w następujący sposób: «Szanowny Panie! Gotowimy umieścić nadesłane przez pana ogłoszenie, obawiamy się wszakże, iżby żądana przez nas opłata nie wydała się panu zbyt wygórowana. Wynosi ona okrągłe pięć miliardów franków. Jeśli pan będzie tak dobrym zapłacić nam zgóry tę kwotę, wówczas zwrócimy ją rządowi francuzkiemu, wzmianka za pięć miliardów, zabranych nam w r. 1871 przez pana i pańskich przyjaciół. Mamy zaszczyt nadmienić, iż wrzynie nieprzyjęcia przez pana naszej propozycyi, postaramy się, iżby pańska ogłoszenie nie mogło być umieszczone w żadnym z dzienników francuzkich. Lucjan Nicolaï, redaktor dziennika «France». — «Hartungsche Ztg» przypomina, przy tej okazji, iż w swoim czasie Sara Bernhard zgodziła się

grać na scenie berlińskiej jedynie pod warunkiem zwrotu Francyi Alzacyi i Lotaryngii.

— Wychodzący w Chicago dziennik polski «Czas» donosi, że świeżo, na sejmie stanu Wisconsin, poseł Stupecki wystąpił z wnioskiem przeniesienia raz na zawsze nauki języka niemieckiego w szkołach. Takż sam wniosek postawił przed dwoma blisko laty na sejmie stanu Illinois poseł Karłowski. Niemcy są mocno oburzeni wnioskiem Stupeckiego.

— Uczestnicy wyprawy Aszinowa wraz z tym ostatnim przywiezieni zostali do Odesy, gdzie policya i żandarmerja spisali z nich protokoły. Wśród niesfortunnnych-podróżników znajdują się ludzie inteligentni i zamożni. Wszyscy oskarżają Aszinowa o nieludzkie obchodzenie się i oszustwo. Pochodzący z Odesy zostają na wolności, pozostali będą wysłani etapem do miejsca urodzenia. Czternastu rannych przewieziono do Sewastopola, dwóch ciężko rannych leży w lazarecie odeskim.

— Przywódca opozycyi bułgarskiej, Dragan Canow, który przed paru laty przeszedł był na katolicyzm, obecnie, jak donosi «Pesther Lloyd», przyjął napowrót prawosławie.

— W hotelu «Victoria» w Lublinie esztańdant-junkier Wiktor Stankiewicz strzelił do znajomej swojej Heleny Radwiłowiczowej, żony sztab-rotmistrza pułku dragonów, poczem drugim wystrzałem rozstrzaskał sobie czaszkę. Radwiłowiczowa ugodzona w szyję, zmarła nazajutrz. Stankiewicz pochodził z gub. smoleńskiej, Radwiłowiczowa z domu Saranowa, z gub. riazkańskiej.

Kronika pośmiertna.

Zmarli: w Warszawie zmarł nagle na aneuryzm serca Ignacy Zawiszewski, właściciel drukarni, b. podstarzy i b. starszy zgrupowania, jeden z najbardziej ruchliwych drukarzy. Karol Miller, znany autor muzyczny, jeden z najstarszych i najbardziej wziętych niegdys tamednych nauczycieli muzyki, ojciec malarza Karola. W Konstancynopolu: Stanisław hr. de Rechetin, były wychowaniec szkoły realnej w Kielcach, znany górnik. Dr. Józef Iwanowski zmarł w d. 2 b. m. w m. Szepetówce, gub. wołyńskiej, w r. 79 życia. Studya uniwersyteckie ukończył w Wilnie, poczem otrzymał posadę rządową w Wiatce, a od 30 lat zajmował się praktyką w Szepetówce.

KURIER KOŚCIELNY.

** Otrzymałmy list poniższy, który drukujemy celem sprawdzenia zawartych w nim oskarżeń i wyjaśnienia publicznego sprawy, dotyczącej instytucji publicznej: «Istnieje, jak wiadomo, w Rzymie kolegium polskie, w którym młodzież duchowna kształci się w naukach filozoficzno-teologicznych. Na kolegium to składał się cały nasz ogół, chociaż nie brakło również datków i od cudzoziemców. Dzięki staraniom ś. p. kard. Czackiego, kolegium posiada w Rzymie bardzo wygodny dom, dziś ceniony przeszło 1/2 miliona franków, na lato wspaniałą wille w Albano i przeszło 20 stypendyów, każde po 1,200 franków z odsetek. Za wpływem księżnej Odeskiej (z hr. Branickich), głównej dobrodziejki kolegium polskiego, zarząd tegoż dostał się oo. zmartwychwstańcom. Mimo tak szczęśliwych warunków, kolegium polskie bardzo jest nieliczne, a co gorsza, wcale nie stoi na wysokości swego zadania; liczą je w Rzymie do najgorszych pod względem prowadzenia ze strony przełożonych. Obecnie jest tylko 13 alumnów ze wszystkich dzielnic polskich, a w niektórych latach bywało ich jeszcze mniej. Jako dobrze poinformowany o stosunkach kolegialnych, mogę z czystym sumieniem całą winę przypisać oo. zmartwychwstańcom. Nie piszę o tem, co było dawniej, lecz o ostatnich latach. Ojcowie zmartwychwstańcy wszelkimi środkami starają się, by nie przyjmować alumnów na stypendya. Zgłaszającym się bądź odmawiają przyjęcia, bądź każą sobie płacić po 1,200 fr. rocznie. Wobec takich wymagań, nie dziwnego, że liczba alumnów rzadko przewyższa 10, boć płacić po 1,200 fr. rocznie mało kto jest w stanie. Tych alumnów, z których ojcowie w żaden sposób nie mogą wydobyc wyżej wymienionej sumy, zmuszają do udania się z prośbą do zamożnych osób, by te uiszczyły za nich należną sumę. W roku ubiegłym powołniejsi alumni uczynili żądosity zyczeniem b. rektora ojca Gr. i o wsparcie prosili, lecz niektórzy tłumaczyli się, że na podobnego rodzaju kwesty listowne nie mogą się ważyć bez zezwolenia swoich księży-biakupów. Ojciec Gr. wtedy wtędy wydalaniem i to przez policyę nawet. Tego rodzaju postępowanie zmusiło alumnów do tego, iż udali się z prośbą do o. jenerała zmartw. Przewłockiego, ażeby swą powagą położył koniec nadużyciom. Jenerał, lubo niechętny takiemu postępkowi alumnów, ale widząc niebezpieczeństwo dla samego zakonu, gdyby ta sprawa nabrała rozgłosu — kazał ustąpić z rektorstwa ojcu Gr. Miejsce o. Gr. zajął o. Ant. Lech., rektor kolegium greckiego w Rzymie. Czy kolegium na tej zmianie co zyskało? czy są jakie nadzieje polepszenia i zwrotu ku właściwemu celowi tegoż kolegium? — odpowiedzia na to niech będzie bliższe wglądnięcie, kto może, w sąrad tegoż o. Lech. w kol. greckim, — my tylko tu powiemy, iż za obecnych jego rządów w kolegium polskiem kwesty na kolegium drogą powyższą i na bardzo wielką skalę prowadzą się dalej. Wystarczy zaznaczyć, że z owych 13 alumnów, 4-ch zaledwie jest umieszczonych na stypendyach — reszta zaś albo sama zmuszona płacić, albo też prywatnie osobistocią za nich płaci. Wielu polaków-kapłanów lub kleryków znajduje przytułek gościnny po kolegiach innej narodowości, tylko w polskiem niema dla nich miejsca. Kardynał Ledóchowski swojego sy-

nowca oddał sam do kolegum germańskiego. Mi-mowoli nasuwa się na myśl bolesne pytanie, czy warto było, by ogół cały, co tyle ma potrzeb,łożył setki tysięcy na kolegum, w którym potem 13-tu alumnów znajduje przytułek za swoje własne pieniądze. *Zdzisław Szydłowski*.

** Z Rzymu donoszą do „Journal des Débats”, że papież zajęty jest obecnie encykliką, która będzie ogłoszona około Wielkiej nocy, a w której z większą niż dotąd stanowczością podniesioną zostanie sprawa pokoju europejskiego i stosunków między stolicą apostolską a Włochami. Niewiadomo, czy w tej encyklice ojciec św. zażąda zwołania kongresu europejskiego, to tylko pewna, że kilku kardynałom powierzone zostało dokonanie prac przygotowawczych w tym względzie. W ostatnich dniach papież uległ zaziębieniu, tak że z polecenia lekarzy był zmuszony pozostawać w łóżku.

** Jak donoszą do „Gaz. Lwowskiej”, stan zdrowia kard. Ledóchowskiego polepsza się; skoro zupełnie przyjdzie do zdrowia, otrzyma zapewne godność prodaturyusza stolicy św., w miejsce zmarłego kard. Sacconi; dostojnik ten zajmuje się wszystkimi wydatkami dworu papieżkiego.

** Ks. Ksawery Sienkiewicz, zmarł d. 2 (14) lutego. Urodzony w gub. wileńskiej, nauki szkolne pobierał w Wilnie, w r. 1852 wstąpił do seminarium wileńskiego, r. 1856 wyświęcony na kapłana, r. 1863 został administratorem w Hnieźnie, 1869 r. w Porozowie i następnie w Pieskach, 1871 w Repli, zkąd 1881 roku przeniesiony do Roś (dek. wólkowski), w 1885 r. z powodu niedostatku kapłanów oddano mu do zarządu zarazem parafialny kościół w Pieskach.

** „Prawitielstwennyj Wiestnik” zamieścił następującą notatkę: „W miasteczku Krewu, w gub. wileńskiej pow. oszmiańskim położonym, 29 stycznia poświęcono odbudowaną po pożarze cerkiew Najświętszej Trójcy. Zgorzała w r. 1884 cerkiew była początkowo kościołem katolickim z nader starożytnej, niewiadomego pochodzenia kaplicy przerobionym. Na cerkiew prawosławną zajętym on został po uśmierzeniu powstania polskiego z r. 1863—4. Samo miasteczko jest również jednym z najstarszych na Litwie. Ludność tej miejscowości wynosi dzisiaj około 2 tysięcy, składa się zaś przeważnie z białorusinów, którzy po powstaniu masami przechodzili z katolicyzmu na prawosławie, a w r. 1866, wobec jednoczesnego przyjęcia tegoż wyznania przez 400 osób, upraszali o przerobienie poprzedniego kościoła na cerkiew. Nowo odbudowana świątynia wzniesiona jest w stylu ormiańsko-gruzińskim.

** Jak donosi „Prawitielstw. Wiestnik”, w mieście powiatowym Brzeziny, w gub. piotrkowskiej, odbyło się 15 lutego poświęcenie cerkwi prawosławnej pod wezwaniem św. Tichona zadońskiego. Cerkiew ta urządzona została w budynku po zniesionym tam klasztorze oo. reformatów, kosztem naczelnika tamiecznego powiatu p. Tomilina. Cerkiew otworzono na pamiątkę szczęśliwego ocalenia Najjaśniejszej Rodziny od niebezpieczeństwa, jakie Jej groziło w katastrofie pod Borkami.

** Tenże dziennik urzędowy wspomina, iż w mieście powiatowym Łasku, w gub. piotrkowskiej, dnia 29 grudnia r. z. poświęcono nowourządzony, w domu w tym celu umyślnie nabytym, szpital miejski. Przy tymże szpitalu znajduje się sala, w której, w braku cerkwi, mieszkańcy prawosławni będą mogli odbywać nabożeństwo. Obrazy do tej kaplicy zamówiono ze składek, zebranych podczas poświęcenia szpitala. Szpital nosić będzie nazwę Aleksandryjsko-Maryjskiego, na pamiątkę niebezpieczeństwa Najjaśniejszej Rodziny w katastrofie pod Borkami.

KURYER SZKOLNY.

** Zarząd Tow. młodzieży polskiej w Zurychu wzywa niniejszem dłużników Towarzystwa do porozumienia się z nim co do spłacenia długów, zaciągniętych w kasach stypendyalnej i pożyczkowej. Osoby interesowane zechcą się zgłosić do zarządu w przeciągu miesiąca od daty niniejszego ogłoszenia—w przeciwnym bowiem razie ogłoszona będzie lista imienna. W imieniu Towarzystwa przewodniczący S. Dąbkowski, sekretarz B. Liljestern. Adres Tow.: Zurych—Hottingen-Florstrasse.

** Wydany świeżo przez ministra oświaty okólnik do kuratorów okręgów naukowych: petersburskiego, moskiewskiego, kijowskiego, kazańskiego, charkowskiego i odeskiego, zawiadamia o ostatecznym obecnie wprowadzeniu ustawy uniwersyteckiej z roku 1884, na mocy której egzaminy z fakultetów: filologiczno-historycznego, fizyko matematycznego i prawnego odbywać się już będą przed specjalnymi komisjami. Do egzaminów dopuszczani będą jedynie studenci, którzy przebyli w uniwersytecie ośm semestrów i odpowiednio co do tego złożą świadectwa. Wyjątek w tej mierze służy dla studentów, zapisanych przed wydaniem wspomnianej ustawy. Nikt obcy do składania egzaminów na stopień kandydata lub rzeczywistego studenta dopuszczonym być nie może, tembardziej że stopnie te są już właściwie zniesione i zachowane są jedynie czasowo dla dawniejszych wychowanców. Okólnik ostrzega zarazem, iż studenci, którzyby opuścili uniwersytet w zamiarze późniejszego składania egzaminu w charakterze eksternów, dopuszczeni do egzaminów nie będą.

** Przekształcenie uniwersytetu dorpackiego rozpoczętem zostanie w sierpniu r. b. od reformy fakultetu prawnego, jako najpilniejszej wobec wprowadzić się wkrótce mającej reformy sądowej w kraju nadbaltyckim. Nowe instytucje sądowe, w których używanym będzie wyłącznie język rosyjski, wymagalne będą osób z tym językiem i z ogólnem prawodawstwem rosyjskiem dobrze obznajmionych; stosownie więc do tego wprowadzonym zostanie na fakultecie prawnym rzeczony uniwersytetu wykład po

rosyjsku z uwzględnieniem większym niż dotychczasowe ogólnego prawodawstwa w Cesarstwie obowiązującego.

** Rada medyczna przy ministerstwie spraw wewnętrznych ułożyła projekt, w myśl którego na uczniów szkół dentystyki przyjmowane być mogły jedynie osoby, posiadające świadectwa z ukończenia przynajmniej sześciu klas gimnazjów klasycznych, lub odpowiednich im zakładów naukowych. Dotychczas przyjmowano do szkół rzeczonych osoby, które kończyły pięć, a nawet cztery klasy gimnazjalne. Projekt wspomniany ma na celu podnieść poziom ogólnego wykształcenia dentystów.

** Konferencya instytutu inżynierów komunikacji przyznała za umieszczone w organie ministerstwa komunikacji prace pomiędzy innymi następujące nagrody: p. Rejewskiemu—za pracę „O robotach co do pogłębienia koryta rzeki Donu za czas od r. 1881 do 1887”, p. Stecewiczowi — za pracę „O psuciu się rels stalowych”—nagrody pieniężne po rs. 200; listy zaś pochwalne: p. Zbrożkowi—za pracę p. t. „Dzisiejszy stan kwestyi regulacji rzek w Rosyi” i p. Kaweckiemu — za pracę p. t. „W kwestyi norm obrachowania budowy mostów”.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Bilans operacji kredytowych. Rola wybitna banku państwa. Projekt p. Kimbara i reforma ustawy banku. Pożyczki na zastaw zboża.]

Świeżo wydane tablice działalności instytucji kredytowych dowodzą przedewszystkiem znakomitego ożywienia ekonomicznego w państwie. Suma obrotów dyskontowych i zaliczkowych jest pochodną od sumy tranzakcyj przemysłowych i handlowych, naturalnie więc, że w czasie przesilenia ekonomicznego pierwsza musi się obniżyć i odwrotnie. Otóż od r. 1884 można było zauważyć zmniejszanie się wyrażne operacji dyskontowo-zaliczkowych; wedle bilansu 1 stycznia 1884 r. wynosiły one 518 mil., 1 stycznia 1885—507, 1 stycznia 1886—483 mil. rubli; w połowie jednak roku 1886 zaczyna się zwrot pomyślny, w bilansie 1 stycznia 1887 wzrasta do 547 mil., w bilansie z d. 1 stycznia 1888—629 mil., w bilansie z roku ubiegłego do 645 mil. rubli. Nieznaczny wzrost przy zestawieniu r. u. z poprzednim 87 można sobie tłumaczyć niepomierne wysoką stopą dyskontową od 6—8%. Utrzymywanie wysokiego poziomu dyskonta było następstwem ostrożnej polityki poprzedniego kierownika banku państwa, jakkolwiek nie odpowiadała ona ani warunkom rynku pieniężnego, ani zasobom kasy bankowej, to też nowy kierownik instytucji centralnej natychmiast normę procentową obniżył. W ślad za bankiem państwa poszły naturalnie banki akcyjne, ze względu na dominujące stanowisko instytucji centralnej.

Charakterystyczną albowiem cechą finansowości rosyjskiej za kilka lat ostatnich jest niustanny wzrost supremacji b. państwa po nad wszystkimi instytucjami prywatnymi. Suma operacji kredytowych w instytucjach prywatnych jeszcze przed trzema laty przewyższała niemal o 100 mil. rubli odpowiednie pożyczki w banku państwa i wydziałach rządowej o 8 mil. przewyższyły dyskonta i zaliczki w bankach prywatnych. Taki stosunek jest jedynym w swoim rodzaju i nigdzie się zagranicą nie powtarza. Czem jednakże tłumaczyć sobie tak nadzwyczajny wzrost operacji b. państwa? Kredyt tawarowy, o którym tyle pisano i rozprawiano dotychczas w bilansach b. państwa odgrywa rolę podrzędną, sumy udzielane na ten cel nie przenoszą 11 mil. rubli, dyskonto weksli wzrosło stosunkowo nieznacznie, a natomiast lombardowanie, t. j. pożyczki na zastaw papierów procentowych przewyższają 142 mil. rubli. Taka koncentracja papierów wartościowych w banku może się tłumaczyć wyjątkowymi warunkami lat ostatnich, ale rozwój rzeczony operacji o ile może być zyskownym dla samej instytucji, o tyle dla rzetelnych interesów ekonomicznych kraju przedstawia się dość obojętnie. Wobec tak przemagającej roli banku państwa we współczesnych stosunkach kredytowych, reforma w ustawie tej instytucji staje się zadaniem palącym.

Właśnie w kwestyi rzeczony reformy wy-

powiedział kilka bardzo trafnych uwag wydział łódzki Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Uwagi te znajdujemy w „Dzien. Łódz.” z powodu projektu p. Kimbara, który, powołując się na przykład byłego banku polskiego, dowodził konieczności założenia nowego rządowego banku przemysłowego. Zadaniem owego banku przemysłowego, wedle projektu, miały być długoterminowe pożyczki na hypotekę fabryk i machin, dostarczające kapitału obrotowego przedsiębiorcom. Wniosek spotkał się w wydziale warszawskim z licznymi zarzutami: wykazywano, że kapitał obrotowy z tego źródła będzie nieproporcjonalnie niski w stosunku do rzeczywistej potrzeby, że operacje przemysłowe nie znoszą wogóle kredytu długoterminowego, że w razie ewentualnej niewypłacalności dłużników projektowany brak przemysłowy nie będzie mógł podejmować się dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa, że wreszcie bardzo są małe widoki przychylnego przyjęcia projektu w sferach miarodajnych. Powtarzając mniej więcej te same zarzuty i dzieląc opinię o niepodobieństwie założenia nowej instytucji, oddział łódzki naturalnie musiał wskazać na reformy możliwe i wytknąć niektóre braki w obecnej ustawie b. państwa. «Przedewszystkiem zaznaczył oddział łódzki, że biorąc górę w całym świecie zasada jawności kredytowej, w Rosyi dotąd prawie że obca się wydaje. Tak np. bank państwa do dzisiaj niczem nie poparł głosów prywatnych, domagających się pomnożenia sądów handlowych, zaprowadzenia rejestrów firmowych i ustanowienia ekspertów przysięgłych. Bank państwa, obejmując w Królestwie działalność po banku polskim, ograniczył kredyt lombardowy, oznajmiając, że pożyczki będą nadal udzielane na zastaw tylko płodów surowych. Tymczasem przy zaprowadzeniu odpowiednich komitetów dyskontowych, składających się z ludzi fachowo uzdolnionych, a zatem mogących jednocześnie z całą łatwością oceniać towary przeznaczone na zastaw, bank państwa nicby nie stracił na jaknajwiększym nawet rozwoju kredytu lombardowego na zastaw produktów fabrycznych i przyczyniłby się wielce do podtrzymania mniejszych przedsiębiorstw. Wielkie bowiem towarzystwa akcyjne, coraz liczniej powstające w Rosyi, znajdują łatwy kredyt przez zastaw swych akcji, w trudnym zaś w tym względzie położeniu znajdują się tylko mniejsze przedsiębiorstwa prywatne». Wiele też można zarzucić współczesnej organizacji kredytu wekslowego. Choć czynne przy oddziałach banku państwa komitety dyskontowe dają zarządowi banku bardzo kompetentne opinie o odpowiedzialności handlowej poszukujących kredytu i kierując się tym głosem doradczym, zarząd oznacza odpowiednią wysokość kredytu, to jednakże często się zdarza, że dyrekcya banku w Petersburgu bez widocznych przyczyn redukuje tę wysokość kredytu.

«Niemalą niedogodnością jest także utrzymywanie w sekrecie list akredytowanych, które bank państwa 4 razy do roku układa. Bank układa te listy nietylko na raz ustanowionych zasadach, lecz posilkuje się także zdaniem komitetów dyskontowych, funkcjonujących przy oddziałach banku. W ten sposób ułożone listy rozsyłane są następnie do wszystkich oddziałów banku, lecz trzymane są w ukryciu na wyłączny tylko użytek banku. Tymczasem przez szersze uprzedziwienie tych list dla zorganizowanego ciała kupieckiego, związanego solidarnością i pewnym regulaminem, przyczyniłby się można z jednej strony do wzbudzenia większego zaufania w banku względem zorganizowanego kupiectwa, z drugiej zaś strony opinia zgromadzonych kupców mogłaby być miarodajną dla operacji kredytowych banku i tem samem zapewnić gwarancję dla tych operacji. Brak zaś swobody działania w oddziałach banku, drobiazgowo zależność od formy i może już przedawnionej rutyny, a potem niewielka liczba oddziałów, nie pozwala ich zarządom rozwijać swej działalności z prawdziwą korzyścią dla przemysłu i handlu».

Wreszcie możemy dodać od siebie, że w stosunku do swoich operacji b. państwa posiada zamalo oddziałów. Liczba oddziałów i kantorów prowincjonalnych rosyjskie-

go b. państwa wynosi zaledwie 90, podczas gdy niemiecki Reichsbank posiada takowych 220. Takie są główne dezyderaty reformy banku państwa w duchu decentralizacji i usunięcia zbytecznej rutyny. Pewną wskazówką usposobienia kierowników banku co do usunięcia zbytecznej rutyny w ustawie jest ostatnia redakcja przepisów, określających udzielanie przez bank państwa zaliczek na zastaw zboża. Właściwie kwestya ta ciągnie się już od lat 4, przepisy rzucone przerabiano kilkakrotnie, były one wszakże zawsze tak niepraktycznie obojętne rozmaitemi formalnościami, że wcale z nich nie korzystano. Obecna redakcja, będąca rozwinięciem przepisów z dnia 14 czerwca r. 1888 (patrz «Kraj» № 31 z r. u.), jest o wiele dogodniejszą, albowiem upoważnia drogi żelazne do wydawania pożyczek na transporty zbożowe z własnych funduszy eksploatacyjnych, na własny rachunek, co znacznie upraszcza manipulację. Z kolei w banku państwa dla każdej drogi żelaznej, prowadzącej operację zaliczkową, otwiera się kredyt specjalny, z którego można korzystać za okazaniem kwitów zaliczkowych. Operację zaliczkową może urządzić na linii każde towarzystwo kolejowe, za specjalnym wszakże zezwoleniem ministra skarbu i komunikacji; dla stosunków z bankiem państwa każda droga winna wyznaczyć specjalnego przedstawiciela, i określić, w którym wydziale pieniędzy odbierać przagnie; normę pożyczkową, t. j. maksymalną i minimalną wysokość pożyczki, określaną w stosunku do jednego puda zboża zatwierdza bank i o każdej zmianie winien być powiadomiony. Wysokość prowizji określa bank państwa, składowe nie ma przewyższać 1/3 kop. od puda na miesiąc, komisowe zaś (wrazie urzędzenia przez drogę żelazną specjalnej agencji do sprzedaży zboża) 1% od sumy za zboże uzyskanej. Agenci drogi żelaznej mogą wrazie niskiego gatunku albo zepsucia ziarna zupełnie odmówić zaliczki, w takim razie jednak właścicielowi towaru przysługuje prawo zaskarżenia decyzji agentów w najbliższym wydziale b. państwa, z dołączeniem okazywych próbek kwestyonowanego ziarna. Koszta szufłowania i oczyszczenia zboża ponosi właściciel towaru. Inne punkty określają terminy wyplat, odpowiedzialność oraz stosunek między rozmaitemi linjami dróg żelaznych, dany transport zbożowy przewożących.

Praktyczność powyższych przepisów okazała się dopiero w zastosowaniu, nie ulega jednak wątpliwości, że zarząd banku państwa odstąpił od swej tradycyjnej polityki w wielu punktach. Dla producentów zboża nowe przepisy o tyle mają znaczenie, o ile zapewniają szerszy rozwój operacji zaliczkowej na wszystkich liniach kolejowych, zwłaszcza zaś na liniach państwowych, jak np. drogi poleskie. Można także mniemać, sądząc z dotychczasowych rozporządzeń p. dyrektora banku, że stopa procentowa od sum na zastaw zboża wypożyczanych w żadnym razie nie przeniesie 6%, co w porównaniu z dotychczasowymi operacjami (7-8%) stanowi znaczną dla korzystających z zaliczek ulgę.

W. Ż.

Bank kijowski.

Kijów, 3 marca.

Dnia 26 lutego odbyło się ogólne zebranie akcjonariuszów kijowskiego banku ziemskiego. Pomimo jednoczesnej działalności w tutejszych prowincjach prócz kijowskiego ziemskiego banku innych tegoż charakteru instytucji, jak np.: kijowska agencja połtawskiego banku, bank taurydzki i filje państwowych banków szlacheckiego i włościańskiego, operacje w banku kijowskim wcale się nie zmniejszyły w roku sprawozdawczym. Za odliczeniem amortyzowanych rs. 3,954,000 kop. 58, długoterminowe pożyczki w roku sprawozdawczym wynoszą rs. 2,691,799 k. 42, t. j. więcej niż w r. 1887 o rs. 1,278,440 k. 41. Znaczną jednak sumę amortyzowanych pożyczek zawdzięczać należy bankom szlacheckiemu i włościańskiemu, od początku działalności których w naszych prowincjach amortyzowano

długoterminowych pożyczek na sumę rubli 5,512,400, z tych rs. 420,500 przypada na bank włościański. Ogólna suma długoterminowych pożyczek, wydanych przez kijowski bank ziemski do d. 1 stycznia roku 1888 wynosiła rs. 42,836,329 k. 98, w roku sprawozdawczym zwiększyła się o rs. 2,691,799 k. 42, przedstawia więc wedle bilansu d. 1 stycznia r. b. sumę rs. 45,528,129 k. 40. Suma ta ubezpieczoną jest hypoteką: a) 1,531 posiadłości ziemskich, zawierających 1,174,201 dzies. ziemi, oszacowanej na rs. 68,859,588 przy przeciętnym odliczeniu każdej zastawionej dziesięciny: w gub. kijowskiej rs. 38 k. 91, na Podolu rs. 43 k. 91, na Wołyniu rs. 21 k. 30 i gub. czernihowskiej rs. 30 k. 29 i b) 679 nieruchomości majątkami miejskimi, oszacowanymi na sumę rs. 15,208,828. Operacje pożyczek krótkoterminowych przedstawiają się następująco: Pozostawało z r. 1887 wydanych pożyczek na sumę rs. 876,600, w roku sprawozdawczym wydano nowych na rs. 124,600, amortyzowano rs. 364,500, pozostało na d. 1 stycznia r. b. rs. 636,700, t. j. mniej niż w r. 1887 o rs. 239,900. Dług, wypływający z operacji pożyczek długoterminowych, ubezpieczony jest hypoteką 24 majątków ziemskich, zawierających 7,020 dz., oszacowanych w sumie rs. 445,652 i 90 nieruchomości miejskich, oszacowanych w sumie rs. 749,233. Zmniejszenie się sumy pożyczek krótkoterminowych w ciągu roku sprawozdawczego wynikało nie, jakby to można było przypuszczać, z powodu braku chętnych do zawierania takich pożyczek, ale, iż zarząd banku mając na względzie udogodnienie dłużnikom długoterminowym konwersji pożyczek 6% na 5%, zwiększył ilość wylosowanych 6% listów zastawnych o rs. 1,097,100 i dla ich splat zwiększył gotówkę swobodnego kapitału. Pomieniony wzrost ilości wylosowanych listów zastawnych zgodnie z oświadczeniami dłużników banku o konwersji pożyczek, był korzystnym nie tylko dla dłużników, ale i dla samego banku; kapitały, umieszczone w tej operacji, przyniosły bankowi dochód takiż, jak gdyby były rozdane na krótkoterminowe pożyczki, przytem jednak część pożyczek w sumie rs. 815,300 sprowadzono na mniejszy procent, co wzmocniło wypłacalność dłużników. W rezultacie swych operacji kijowski bank ziem. otrzymał dochodu rs. 993,160 k. 80, co za odliczeniem kosztów utrzymania zarządu bankowego: rs. 95,049 k. 19 i na operacje rs. 46,917 k. 19; razem rs. 142,016 k. 38, stanowi czystego zysku rs. 851,144 k. 42, z jakowej sumy zgodnie z ustawą banku odliczono na dywidendę rs. 743,250, t. j. po rs. 49 k. 55 na każdą akcję wszystkich emisji (cena nominalna rs. 250), czyli 19,82%. W roku sprawozdawczym podpadły wystawieniu na sprzedaż publiczną za niewniesienie opłat w drugiej połowie r. 1887 i pierwszej r. 1888: zastawionych posiadłości ziemskich 318 i nieruchomości miejskich 94; z tych 289 pierwszych i 75 drugich doczekały się wyznaczenia terminu licytacji, za uiszczeniem jednak należnych opłat innych, sprzedano drogą licytacji tylko dwa majątki ziemskie i dwanaście nieruchomości miejskich. Rezultat licytacji z nadmiarem zwrócił udzielone pożyczki. Ogólne zebranie dopełniło wyborów niektórych członków bankowej administracji; tak ponownie wybrany członkiem zarządu A. Berdiajew, kandydatami na członków M. Rozow (ponownie) i A. Trepow; członkami komisji szacunkowej ponownie Anatol Gudym-Lewkowicz i Kirilow, kandydatami ich Kotbarow, Meleniewski; do komisji rewizyjnej T. Rechberg, kandydat Szule-Moro; do delegacji przy losowaniu pp. Morgulec, Zeromski, Flejszmann, Jesko i Czarnysz. Na zakończenie dodać należy, iż ogólne zebranie akcjonariuszów kopiejki od przypadającej sumy dywidendy przeznaczyło na gratyfikację oficyalistom banku, tak iż dywidendę do wydania przeznaczono po rs. 49.

M. Trzaska.

Bilans Towarzystw ubezpieczeń.

Ubiegły rok 1888 był dla Towarzystw ubezpieczeń wogóle niezły, choć nie dorów-

nywał poprzednikowi. Przedewszystkiem ze sprawozdań ogłaszanych przez zarządy Towarzystw zauważyć się daje powszechnie fakt zmniejszania się cyfry, zbieranej za ubezpieczenie opłaty, że zaś przytem ogólna suma ubezpieczonej wartości nie tylko nie ulega obniżeniu, ale przeciwnie podniosła się znacznie, przeto obniżenie premji jest prostem następstwem redukcji taryfy. Pomyślnie od lat kilku rezultaty operacji redukcję tę usprawniają. Z ogłoszonych do dnia dzisiejszego bilansów wynik działań za rok ubiegły okazuje się następujący:

	Zebrało premij.	Zapłaciło za pogorzele.	Dywidenda.
Tow. I Ros.	rs. 6,599,816	rs. 4,205,587	22%
• II	2,405,976	1,665,899	13 1/2%
• Salamandra.	2,247,781	1,591,481	13, 0%
• Petersburg.	1,393,195	623,345	14%
• Północne.	2,625,821	?	18%
• Ruskie (VI).	3,277,505	1,953,906	18%

Co się tyczy Towarzystwa warszawskiego, którego bilans nie jest jeszcze ogłoszonym — wiemy tylko, że ogólne zgromadzenie odbędzie się w pierwszych dniach kwietnia n. s. Wszakże ważniejsze cyfry są nam już znane, a mianowicie:

Ogólna cyfra zebranych premij.	rs. 2,178,567
(mniej o rs. 15,865, niż w r. 1887).	
Ogólna cyfra wypłaconych wynagrodzeń.	1,033,731
(mniej o rs. 112,902, niż w r. 1887).	

Rezerwa premij wyniesie około 68% i będzie najwyższą z pomiędzy wszystkich instytucji asekuracyjnych w całym państwie. Dywidenda, podobnie jak i w r. z., na 12% oznaczona zostanie. Skromna stosunkowo dywidenda w porównaniu z innymi Towarzystwami, a silna natomiast rezerwa świadczą o wielkiej oględności dyrekcji warszawsk. Towarzystwa.

Ars.

Wiadomości ekonomiczne.

— Kijowski bank handlowy dał dywidendy 10% na akcję a 14% na udział (patj). Bank przemysłowy za rok sprawozdawczy dał tylko 6% dywidendy, o 2 1/2% mniej niż w roku zeszłym; ten upadek dochodu tłómaczą straty poniesione na operacji zaliczek zbożowych, jakowe operacje będą zniesione w roku bieżącym. Wobec ułatwienia warunków operacji zaliczkowej w banku państwa, postanowienie powyższe zapewne nie wpłynie na działalność agencji zbożowej dróg połudn.-zachodnich.

— Sumy, przeznaczone w r. b. na ulepszenie komunikacji wodnych, wynoszą przeszło 2,085 tys. rubli, t. j. przeszło o 1 milion więcej niż w r. z. W tej liczbie przeznaczono na uregulowanie koryta rzeki Wisły na granicy austriackiej 75 tys. rubli, na pogłębienie Dniestru między Mohylowem i Wychwatynkami, oraz na zbadanie dolnego biegu tejże rzeki 75 tys., na uregulowanie Prypeci pod Czarnobylem 21 tys. rubli.

— Budżet wydatków nadzwyczajnych w ministerstwie komunikacji wynosi w r. b. 324 mil. rubli. Suma ta w całości będzie użytkowana na ukończenie budowy linii zaczętych, na wzmocnienie taboru ruchomego, oraz na ulepszenie portów, tak że żadne nowe linje budowane nie będą. Z pożyczek poszczególnych zauważyć należy 600 tys. rubli, przeznaczonych na urządzenie składów zbożowych na wszystkich kolejach państwowych, oraz 4 mil. przeznaczonych na koszt nabycia 60 nowych lokomotyw i 700 krytych wagonów towarowych do przewozu zboża. Postanowienia te wskazują, że rząd postanowił energicznie przystąpić do uregulowania przewozu zboża.

— W r. b. zatwierdzone zostały ustawy 11 banków ziemskich (właściwie włościańskich kas pożyczkowych) w gub. kijowskiej. Ogólna suma kapitałów zakładowych wynosi przeszło 16 tys. rubli.

— Ze świeżo ogłoszonego sprawozdania urzędowego o wywozie spirytusu w r. 1887, okazuje się, że wywóz rzeczony wynosił około 6,5 mil. wiader spirytusu bezwodnego, t. j. o 5 1/2% więcej niż w r. 1886. Eksport stanowi około 20% ogólnej produkcji. Przeważny udział w wywozie spirytusu przypada na rzecz Królestwa (2,1 mil. wiader, 32% ogólnej sumy) i gub. nadbałtyckich (2 mil. w. 30,8%) przytem zauważyć należy, że wywóz z Królestwa wzrasta. Jestto jednakże przeważnie spirytus nieoczyszczony, rektyfikatu wywieziono 885 tys. wiader, głównie z tych guberni, gdzie funkcjonują gorzelnie melasowe, t. j. z kijowskiej, podolskiej i chersońskiej. W Królestwie rektyfikatu najwięcej wysłała gub. piotrkowska (około 19 tys. wiader).

— Wedle informacji «Gaz. Losowań», dywidenda od akcji banku ruskiego dla handlu zewnętrznego ma wynosić 5 rubli, dowiadujemy się jednak, że dywidenda będzie wypłaconą w ilości rs. 7 1/2.

— Komisya rolnicza, obradująca pod przewodnictwem sen. Plewego wznawia swoje posiedzenia plenarne. Obrady toczą się obecnie w kwestyi kredytu krótkoterminowego dla rolników. Naturalnie,

najłatwiejszą formą rzezonego kredytu są pożyczki na zastaw zboża, rozwinięcie wszelkie tej ostatniej operacji na wielką skalę wymaga urządzenia całego systemu elewatorów w państwie. Właśnie członek komisji sen. Plewego p. Kriwoszejn przedstawił projekt odnoszący do tego funduszu, wedle wniosko dawcy, należy ustanowić cło wywozowe w ilości 1/2 kop. od puda, co rocznie przyniesie około 1 1/2 mil. rubli. Jestto fundusz dostateczny na opłatę procentów i amortyzację kapitału. Korzyści producentów z urządzenia elewatorów wynikające wniosko dawca oblicza na 24 kop. od puda pszenicy i 14—18 kop. na pudzie żyta.

Kronika giełdowa.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Od ostatniego naszego sprawozdania w ogólnym położeniu giełdy tutejszej żadne prawie nie zaszły zmiany. Sytuacja, wytworzona w Paryżu przez upadek «Comptoir d'Escompte», aż dotąd wyłącznie prawie zaprzęta wszystkie umyśły. Wprawdzie energiczna interwencja francuskiego ministra finansów p. Rouvier u przedstawicieli «haute finance» paryskiej pomysłny odniosła skutek. Zapewniono utworzenie nowego funduszu w sumie 40 mil. franków celem likwidacji i zreorganizowania upadłej instytucji, która nanowo ma być powołana do życia pod firmą «Comptoir National d'Escompte». Pomimo to trwoga zupełnie nie przeminęła; pominąwszy już akcje «Comptoir d'Escompte», które spadły do poziomu około 160 fr., renty wykazują znaczne z dnia na dzień wahania; nie ulega też wątpliwości, że druga jeszcze z pierwszorzędnych instytucji kredytowych paryskich «Banque des Paris et des Pays-Bas» poniosła straty znaczne, choć bynajmniej nie zagrażające jej kredytowi. Bądź co bądź, wszystkie wielkie banki paryskie zmuszone są pozostawać pod bronią, t. j. trzymać ogromne zapasy gotówki dla uczynienia zadość możliwym bardzo wielkim żądaniom zwrotu depozytów. Wobec wszystkich tych okoliczności, (skutkiem których podobno zapowiedziana nowa operacja konwersyjna rosyjska odłożona została na pewien czas), nie dziwnego, że przebieg interesów na giełdzie tutejszej nie okazywał żadnych śladów większego ożywienia. Usposobienie było wyczekujące, chwilami prawie apatyczne, wahania, zwłaszcza dla waluty, nieznaczne, bo zamykające się w granicach mniej więcej 1/2%. I tak kurs weksli na Londyn znajdujemy na poziomie przeszłotygodniowym, t. j. 93.75—93.55, kurs w Berlinie na 217—217 1/2.

Z pomiędzy papierów publicznych największy stosunkowo ruch objawiał się w akcyach dr. żel. południowo-zachodnich, które, ze względu na znaczne przewyżki dochodów, zyskały mnóstwo amatorów wśród szerszej publiczności, cena ich wahała się pomiędzy 121 i 123, cena obecna około 122 1/2. Zaznaczymy jeszcze niektóre większe transakcje w akcyach dr. żel. nadwiślańskiej po 107 1/2, uczynione za staraniem znanej czytelnikom «Kraju» spółki nowonawyców. Pozostaje nam w końcu nadmienić o akcyach dr. żel. gizaie-carycyńskiej, które na skutek zarządzanej rewizji rządowej i powstałych ztąd pewnych wątpliwości co do rozmiaru oczekiwanej dywidendy, słabo się trzymają, cena obecna 175, gdy kilka dni temu płacono około 180.

Obroty w innych papierach i akcyach nie zasługują na wzmiankę. Rynek pieniężny bez zmiany.

Giełda petersburska dnia 8 (20) marca:
Podwyżki premjowe: I em.—275 1/2, II—246 1/2; *pożyczkowe wschodnie:* I—99 1/2, II—99 1/2, III—100 1/2.
Akcy bankowe: dyskontowego—653, międzynarodowego—495, ruskiego—249 1/2, wileńskiego ziem. I em.—525, II em.—517, kijowskiego—548.
Listy zastawne: wileńskie 6 1/2—100 1/2, 5 1/2—91, kijowskie 6 1/2—101 1/2, 5 1/2—91, charkowskie 6 1/2—101 1/2, 5 1/2—92 1/2, połtańskie 6 1/2—101, 5 1/2—91, moskiewskie 6 1/2—101 1/2, 5 1/2—92.

Giełda warszawska dnia 8 (20) marca; Listy zastawne ziemskie serya I lit. A—96,60, m. Warszawy serya I—97, II—96, III—93,75. Akcye banku handlowego—316.

Monety. Funt szterling—rs. 9 k. 45, marka—46,3 k., frank—37,3, gulden—78 1/4, półimperyal—7,44, rubel srebrny—1,10, rubel papierowy—67,2 kop. w zlocie.

Merkury.

Z rynków towarowych.

Zboże. Przeciagająca się nadspodziewanie długo zima zaczyna budzić poważne obawy co do rezultatu przyszłych zbiorów w Europie zach. Pomimo tego jednakże spekulacja pozostaje bezczynną i stan rynków wszechświatowych nie zmienia się. Wogóle w obecnych warunkach nie jest to oznaka niepomyślna. Dziś, gdy dzięki udogodnionym komunikacjom prawie ewentualnego braku w jakimkolwiek z krajów spożywających, można dostarczyć wielkie masy zboża w czasie stosunkowo bardzo krótkim, wyczer-

pywanie się zapasów nie może stać się dostateczną podsiadką do spekulacyjnej tendencji. Spekulacja rozwija się w obecnym ukształtowaniu rynków zbożowych, wyłącznie niemal w kierunku spadkowym, zwyżka zaś następuje skutkiem warunków naturalnych. To też, jeżeli obecnie niema tendencji spadkowej, niewątpliwie w tam leży niejaka gwarancja naturalnej zwyżki na wiosnę. Ceny na rynkach poszczególnych były następujące: W New-Yorku płacono pszen. 110—108; w Londynie na kwiecień pszen. saskonka 116 1/2, girka 110 1/2—117 1/2, towar królewiecki 114 1/2—121 1/2, gdański 122 1/2—136, owies 74 1/2—79 1/2; w Marsylii pszenica girka 105—116, sandomirka 117 1/2, jęczmień 75, owies 76 1/2; w Berlinie pszenica na kwiecień-maj 105 1/2, żyto 76, owies 75 1/2—83 1/2, jęczm. 77 1/2—86; w Królewcu pszenica 91—103 1/2, żyto 67; w Gdańsku pszen. 103 1/2, na maj 105 1/2, żyto 68 1/2—69, jęczm. 62.

Na rynkach krajowych sytuacja również jak i zagranicą bez zmiany. Porty bałtyckie jeszcze zupełnie nieożywione, a portów czarnomorskich wywóz dość ożywiony, dowozy zaś skutkiem ostatnich zamieci niemal zupełnie wstrzymane, być może więc, iż przynajmniej rynek zapasy odeknie nieco się zmniejszą; płacono: W Warszawie pszen. wybor. 98—104, średnia 95—97, żyto 67—70, średnie 62—64, owies wybor. 69—73, średnie 62—68, jęczmień 80—85, wybor. średni 74. Na prowincyi w Królestwie: w Plocku pszen. 92 1/2—102 1/2 pud, żyto 340—355 korzec, jęczm. 340—345 korzec, owies 210—225 korzec, groch 400—450 korzec; w Kaliszu pszen. 94, żyto 65, jęczm. 70, owies 60 pud; w Zamocniu pszenica 560—600, żyto 360, jęczm. 350, owies 255 korzec. W Rydze pszen. 95—108, żyto 66—67, owies 58—70, jęczm. 70—76, siemię lniane 127—128 (87 1/2%), stepowe (87 1/2%) 133, (99%) 152. W Libawie żyto 66 1/2—67 1/2, owies wysoki biały 62—66, jęczmień 58—60, siemię lniane niższe 126. W prowincjach północno-zach.: w Osmianie pszen. 90—100, żyto 60—63, owies 50—53, jęczm. 63—65 za pud; w Nowogródku pszen. 95—97, żyto 50. W Odesie pszenica girka 75—101, sandomirka 95—101, Besarabka 82—106, czerwona 87—101, żyto 55—59, jęczm. 51. Agencja dróg południowo-zach. pomimo zastoju w handlu zbożowym, robiła dość znaczne obroty, od 20 do 27 lutego sprzedano wyższych gatunków pszenicy przeszło 11 tys. czetw. po cenie 95—100 1/2, średniej po cenie 84—93, przeszło 2 tys. i pośledniejszej po 42—82 przeszło 3,5 tys., żyto po 54—54 1/2, kukurydzy po 50. W prowincjach południowo-zach.: w Berydycowie pszen. 75—80, (wł.) 45—65, żyto 40—45, jęczm. (wł.) 40—50, w Humaniu pszen. 50—60, żyto 25—28, jęczm. 26—30, owies 25—28; w Bałcie pszen. 63—64 1/2, żyto 36—34, owies 36—38 za pud; w Tulczyńcu pszen. 62, żyto 32, owies 35, proso 51, hreczka 55.

Cukier. Na rynku cukrowym zeszlotygodniowa zwyżka utrzymała się w zupełności, jakkolwiek zagranicą tendencja nieco osłabła; płacono: W Warszawie po 445 kop. za pud mączki, na terminy letnie 4,70 pud, rafinada 487 1/2, 500 rub. za pud. W Kijowie mączka z dostawą na stacyę kolei 415—420 kop., rafinada 540—570 kop. pud. W Peterburgu mączka 490, rafinada wyżej znowu o 10 kop.

Inter.

POLEMIKA.

Szanowny Redaktorze!

W N-rze 49 «Kraju» z roku zeszłego w korespondencji z Mińska pan A. Jelski, donosząc o śmierci ciotki mej s. p. Leokadyi z Osztorpów Sianożęckiej, usiłował widocznie o ile można poniżyć w oczach licznych czytelników «Kraju» pamięć wygasłej tu ze śmiercią Sianożęckiej rodziny Osztorpów. Będąc jedym z najbliższych krewnych Sianożęckiej i Osztorpów, upraszam o pomieszczenie w Waszem poważanem piśmie następującego sprostowania: Ośmiesziesięcioletnia Leokadya Sianożęcka ostatnich lat 15 mieszkała w moim domu, częścią w Galicyi, częścią tu na Litwie, otoczona troskliwą opieką swych blizkich krewnych i przyjaciół, zmarła zaś wcale nie w zapomnieniu, jak to korespondent twierdzi, zapomniana przez tych tylko chyba, dla których z utratą swej majętności Dukory starszka istnieć przestała. Jakkolwiek p. Jelski nie od dziś dnia jest już dziennikarskim korespondentem, zapomniał przecie, że wyrażać się o kobiecie poważanej dotychczas przez ogół, jakoby była znaną z wesołości jest co najmniej dwuznacznem, bo któż zaręczy, że pod wesołością tym razem autor nie każe się domyślać lekkości? Sądzę jednak, że gdyby nawet p. Jelski miał na myśli rzucić tak niesłusznie cień na sławę szanowanej powszechnie osoby, nie osiągnąłby celu, gdyż znając ją mińska i mohylowska gubernie nie wierzą temu, sąd zaś nieznanym nie przedstawia znaczenia dla dbających o dobrą pamięć po nieboszczce. Jeśli zaś chciał istotnie mówić o miłym jej charakterze, to zapomniał wymienić daleko większą jej zaletę: znaną ogólnie niezwykłą dobroć serca, która sprawiała, że największą osiudą życia starszki było czynienie dobrego; to też nadużywano serca jej i wiary w ludzi, dopóki nie pozabawiono funduszu. Najniestosowniejszem w korespondencji p. Jelskiego jest ukłiwała wzmianka o ojcu nieboszczki, s. p. marszałku gub. mińskiej, Leonie Osztorpie. Zapomniałszy o starem przysłowiu, że «de mortuis aut bene aut nihil» zarówno jak i o tem, że

to miał być nekrolog córki, która za ojca chyba nie jest odpowiedzialną, p. Jelski użył za pokarm dla swego zwykle pesymistycznego pióra, tym razem dziejów z przed lat 40. Okazuje się, że szlachta całej guberni przez 27 lat obierała sobie za przedstawiciela i przewodnika człowieka próżnego, zbytkownego i despota, więc albo zasady i pojęcia o wadach i zaletach szlachcica od lat 40 mocno się zmieniły, albo też, obok zarzucanych mu przez p. Jelskiego wad, posiadał marszałek Osztorp zalety, które tylolecia jego wybór tłumaczy. W każdym razie nie ma najmniejszej racyi potomek jednego z głoszących niegdyś powiektników lub może i sam stający już wtedy do urny obywatel, sąsiad, dziś z powodu śmierci córki szkalować pamięć jej zasłużonego choćby tylko przed szlachtą ojca, a gdy się jeszcze zastanowimy, że przedstawianie w podobnym świetle długoletniego marszałka naszego dodaje wybor-nego materyału niechętnym nam do wyciągania znowu na stół anatomiczny dawniejszych naszych wad i usposobień, nie będziemy mogli chyba powstrzymać się od zganienia wyżej pomienionej korespondencji p. Jelskiego. Zresztą, gdybyśmy chcieli szperać w przeszłości, w każdej prawie rodzinie znalazlibyśmy osobistości, które i większe plamy noszą na sobie, niż te, które p. Jelski tak jaskrawo wykazuje na Osztorpie, popierając je cytatami z Legatowicza.

Czyż ludzie, aura lub flora tak mało już dostarczają smutnych dźwięków dla podtrzymania niewesołego zwykłe tonu korespondencji z Zamocia, że trzeba ich szukać aż w grobach, wprowadzając na jaw tak smutne rzeczy jak, przedajność herbarzy, zbytek panów i t. d.? Tyle już było na ten temat mowy i pisania, że szczegóły przytoczone przez p. Jelskiego o przeszłości pojedynczej jakiejś rodziny nie interesują nikogo, nawet nas najbliższych krewnych wygasłej rodziny Osztorpów, choćbyśmy nawet zrozpaczeni i uwierzyli, że protoplastą jej był niegdyś szwedzki żołnierz lub oficer.

Zostawmy umarłych w pokoju — niech odpoczywają po trudach życia, jeżeli odgrzebywanie ich uczynków dobrych lub złych nikomu za naukę lub na korzyść służyć nie może.

Przyjm szanowny Redaktorze i t. d.

Bohdan Ratyński.

ODPOWIEDZ.

Kto występuje publicznie słowem lub piórem, ten oczywiście przyjmuje na siebie odpowiedzialność i nie może rościć żadnej pretensyi do osób niezadowolonych z tego, co się orzekło czy napisano. Z tego powodu, uznając protestacyę p. Ratyńskiego z racyi artykułu mojego o nieboszczce marszałkowej S. i wygasłej rodzinie Osztorpów, mam jednak prawo dać kilka wyjaśnień, na ile pozwalają miejsce i okoliczności. Przedewszystkiem niech mi wolno będzie oświadczyć wręcz, iż moją korespondencyą nie myślałem obrazić nikogo, tem mniej p. R., którego nie znając osobiście, z opinii wszakże miałem zawsze za obywatela bez skazy.

Wracając do właściwego przedmiotu, który wywołuje niniejszą kontr-replikę, zauważę, iż zawiadamiając o zgasłej ostatniej z rodu, nie mogłem nie wspomnieć o samym rodzie, a to w celu sprostowania tego, co w imię prawdy, źle u nas wyznawanej, sprostowaniem być musiało. Niezawodnie, że pomimo pewnych pozorów, nerw dynastyczności dotychczas drażliwym jest w nas niezmiernie. Wciąż jeszcze zapominamy, że sami monarchowie pochodzili zaszczepnie od *zaczynnych* pasterzy i kmięci, a całej szlachty procedencya nie inna i niema w tem nic nblizającego, jak również nie ubliżają nam błędy chociażby najbliższych osób. Co do Osztorpów, to wymieniając protoplastę myślałem nie o poniżeniu rodu, lecz o wykazaniu chorobliwej próżności, nurtującej od wieków społeczność naszą. Zresztą fakt żołnierskiego i szwedzkiego, nie zaś polsko-szlacheckiego pochodzenia Osztorpów jest dobrze znany starszemu obywatelstwu guberni mińskiej, a zdolny autor p. Aleksander Walicki w dziele biograficznem z r. 1873 p. t. «Stanisław Moniuszko», przytacza takowy bez ogródek na str. 84. Znowu co do sfabrykowania heraldyki w Niesieckim wydania Bobrowicza, to sam fakt świadczy za siebie. Były to czasy manji szlachectwa i saturnalij, smaganych przez «szubrawców» wileńskich, a mińska gubernia zrobiła sobie wtedy najsmutniejszą może sławę. Właśnie w tym peryodzie z różnorodnych wyryków naszych znany prafat Szantyr, najwykleszy szlachcic, wylegitymował się w mińskiej heroldyi hrabią od cesarza rzymskiego Ankusa Martiusa i w dodatku krewnym cesarzowej Katarzyny (sic) (ob. sławny jego rodowód str. 7). Sława zaś fabrykantów w Mińszczyźnie była tak ustalona, że nawet głośny Arakczew, chcąc mieć papiery dla pobocznego syna swego Miszy, wysłał generała Buchmejera do Slucka, kędy adwokat,

niejaki Tomaszewski, «za 50 rubli fabrykujący jakie chcą dokumenty», dostarczył interesantowi żądanych legitymacyj szlacheckich na imię Michała Szumskiego (ob. «Russk. Starina» za rok 1884 str. 501). Któż w naszych stronach nie wie, że niemal do ostatnich czasów istniało tu zorganizowane fałszerstwo heraldyczne na olbrzymią skalę i tam bodaj się objaśnia upadek prawdziwej zasady obywatelskiej. Ze marszałek O. rzeczywiście nie wywierał wpływu dodatniego na obywatelstwo, wie to każdy, a w mińskiej guberni wtedy ucisk ludu doszedł do rozmiarów iście potwornych, stawiając przed kratki kryminalne ziemian za okrucieństwa i nawet morderstwa. W Dukorze marszałek O., głosem z zabaw i zbytku, los ludu godzien był największego politowania. Wszyscy to wiedzą i sam widziałem w młodości mojej. Ze obywatelstwo wybierało marszałka nieodpowiedniego przez lat 23 (nie zaś 27, jak mylnie chce p. B., bo Osztorp marszałkował od r. 1823—1846, a potem nastąpił czcigodny Otton Horwat, zięć jego), to właśnie świadczy smutnie o opinii publicznej tamtych czasów wszechwładztwa szlacheckiego—więc miał prawo dzielny satyryk Ignacy Legatowicz wobec powodzi panegiryków dziwnych wyrazić się dosadnie w dwuwierszu, przytoczonym przeze mnie. Nie Osztorp co prawda wywołał brzydkią reakcję w obywatelstwie, wziął bowiem spadek po poprzednikach, i system okrucieństw wyjątkowych ciągnął się w guberni dalej. Ze słowa moje mają podstawę gruntowną, wskazuje ukaz Najjaśniejszego Pana Aleksandra I z d. 23 maja 1818 r., specjalnie do obywatelstwa guberni mińskiej wystosowany za marszałkowania poprzednika Osztorpa—Zenowicza.

W dokumencie tym arcyważnym skonstatowano takie fakty, że czytając dziś, czuje się, jak ciarki chodzą po ciele... Że i za Osztorpa rządów działo się to samo, świadczą liczne sprawy o nadużycie władzy dominialnej, szczególnie zaś okropna sprawa z r. 1840 okrutnych małżonków Stoczek, opisana krwawymi zgłoskami przez naocznego świadka Łomaczewskiego (ob. dziełko «Goluboj mundir», cz. II). Wogóle kwalifikacje naszych marszałków były fatalne. W piątym jeszcze dziesiątku b. stulecia, gdy w gronie sejmikowem gub. mińskiej powien obywatel zauważył, iż kandydat na powiatowego dygnitarza nie po-

ziada «kwalifikacy» (urzędowych), ktoś inny, jowialista, krzyknął z humorem: «Panowie, jakto nie posiada! «wszak ma ją w wyborzym kucharku». Inba dała brawo i marszałek, wyszedłszy jednogłośnie z uray wyborczej, piastował urząd w sensie inlepatywy współbraci. Działo się to samo wszady z marszałkami, więc pamięć o nich niepocholeba. Niech ciekawi zajrzą np. do pamietników Ochockiego, a zobaczą tam, jakich to wybierano marszałków (t. III, str. 180—188). To też i nieśmiertelny Kraszewski, odmalowawszy artystycznie w «Dziwadłach» najwstrętniejsze typy tych obieralnych u nas dygnitarzy, wypowiedział pamietne zdanie: że «marszałek u nas stoi na sekretarzu i kucharku» (t. II, str. 23, wydanie lwowskie). Zresztą nietylko w kraju zachodnim, lecz i w całym państwie wonezas marszałkowie nie dopisali, o czym pełno wiadomości w nowszej, poważnej literaturze rosyjskiej (ob. «Wiestnik Jewropy» ks. styczniowa za r. b. artykuł Szczedryna «Poszechonskaja starina»). Osztorp nie był wyjątkiem. Cóż tu więc wspólnego z kalem gniazda?...

Chybilby cela piszący i byłby nieuczciwym, wtykając strony ujemne bliźnich bez powodów wyższych, bo wszyscy mamy błędy i nikt nie rzuci kamienia z czystym sumieniem. Gdy jednak ktoś zajmuje stanowisko wybitne, potrójnie obowiązujące względem społeczeństwa swego, wtedy czyni jego powinny być rozstrząsane otwarcie, ponieważ społeczność ma prawo i musi wymagać od *przodowników*, aby nie uchylali zasądom etyki publicznej. Z pod tego pręgiarza opinii ogólni wcale się nie wykluczają umarli, a znane przysłowie «de mortuis» jest maksymą, przebrzmiałą dziś zupełnie. Owsem, trzeba sądzić o umarłych według ich zasług dla tego, aby żyjący byli lepszymi na stanowiskach... Tu przedawnienia niema. Wolność słowa pod względem sądów o zmarłych dochodzi dziś do tego, że nawet panujących błędy i czyny ujemne nie tają się wcale i za to nikt nie cierpi. Jest to zdobycz prawdziwego postępu naszych czasów, które idealnemi nie są, lecz w których prawda przynajmniej łatwiej się przedzierając przez mroki uprzedzeń, wywiera swój wpływ duchowy na umysły i serca ludzkie.

Al. Jelski.

DONIESIENIA.

WSZELKIE TRANZAKCYE

papierami publicznymi, monetami i banknotami, skutecznie za umiarkowaną prowizją

DOM BANKIERSKI

Mawrikij Nelken

Nowski pr. № 52,

W PETERSBURGU.

Echo Muzyczne № 285: Konkurs «Echa». Nasze instytucje artystyczne. I. Konserwatorium muzyczne w Warszawie (z rysunkiem). U Verdiego (z osobistych wspomnień) — p. M. «Pani z morza», nowy dramat Ybsena — p. R. F. Kronika paryska — p. Almq. Korespondencje «Echa»: z Petersburga — p. P. P. Znak zapytania. Obrazek z życia — p. Gabriele Snieżko-Zapolska (d. c.). Przegląd dramatyczny — p. Aleksandra Rajchmana. Kronika: Teatr. Muzyka. Sztuki plastyczne. Repertuar teatrów warszawskich. Teatry i koncerty na prowincyi Królestwa i zagranicą. Feljton: Bohater (nowela) — p. Marek'a. Doda tek u t o w y: Maurycy Moszkowski «Iskierki». («Etincelles») na fortepian, op. 36.

Biesiada Literacka № 689: Z Warszawy. Tryumf stryjeki. Dymisya. Czy istnieje ślepe szczęście? Kwiaty i chwasty. Raptularz tygodniowy i t. d. Rysunki: Wykradzenie tajemnicy. Kościół katolicki w Odesie. W noc zimową. Rynek starego miasta w Warszawie. Drogi błyskawiczne. Wielka lwia rodzina i t. d.

Wszehświat № 11: Acacia Lophanta i Mimosa Pudica. Studium biologiczne prof. d-ra W. Szokalskiego. Ze wschodniej Afryki — napisał dr. Nadmorski. Wieża trzzechsetmetrowa — p. Stefana Stetkiewicza. Sprawozdanie. Kronika naukowa. Odpowiedzi redakcyi. Buletyn meteorologiczny.

Do dzisiejszego numeru «Kraju» dołączamy dla wszystkich prenumeratorów Cennik nasion Karola Jarochońskiego w Warszawie.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Tablica wygranych pożyczki premjowej II-jej emisji z r. 1866 (wylosow. 1 marca 1889).

Serya. №	Wy-grana	Serya. №	Wy-grana	Serya. №	Wy-grana	Serya. №	Wy-grana	Serya. №	Wy-grana	Serya. №	Wy-grana	Serya. №	Wy-grana	Serya. №	Wy-grana	Serya. №	Wy-grana												
19977	17	200000	4884	41	1000	1501	3	a.	3492	33	a.	6595	43	a.	8666	28	a.	10366	10	a.	12539	27	a.	14836	47	a.	17861	23	a.
18237	86	75000	15228	40	1000	508	44	d.	641	22	d.	719	42	d.	819	38	d.	475	40	d.	584	35	d.	861	46	d.	881	39	d.
6553	11	40000	19207	21	1000	583	48	d.	721	17	d.	764	10	d.	848	29	d.	531	4	d.	748	21	d.	881	35	d.	966	36	d.
11343	24	25000	2255	22	1000	624	26	d.	820	34	d.	881	38	d.	913	19	d.	675	24	d.	775	37	d.	946	44	d.	18056	10	d.
15724	25	10000	9913	47	1000	809	40	d.	947	38	d.	895	11	d.	915	48	d.	675	46	d.	872	44	d.	15255	25	d.	086	5	d.
2503	50	10000	1581	24	1000	812	40	d.	4205	2	d.	976	13	d.	935	24	d.	767	35	d.	874	32	d.	272	15	d.	192	22	d.
11990	34	10000	2391	81	1000	883	30	k.	225	38	k.	995	20	k.	947	11	k.	771	49	k.	925	34	k.	300	1	k.	242	18	k.
16186	29	8000	3937	14	1000	867	40	k.	344	34	k.	7004	23	k.	9101	80	k.	819	18	k.	13102	9	k.	405	17	k.	372	49	k.
5551	43	8000	18102	28	1000	925	34	k.	359	36	k.	122	12	k.	181	22	k.	830	37	k.	114	9	k.	472	34	k.	418	29	k.
3116	21	8000	16550	43	1000	927	15	k.	469	47	k.	153	5	k.	191	23	k.	857	35	k.	285	14	k.	490	24	k.	467	3	k.
3561	16	8000	67	35	1000	946	25	k.	553	16	k.	399	9	k.	252	2	k.	11007	38	k.	288	81	k.	497	43	k.	514	29	k.
14546	37	8000	68	24	1000	2063	5	k.	589	48	k.	519	12	k.	301	23	k.	084	47	k.	576	10	k.	602	19	k.	770	4	k.
8822	16	5000	79	41	1000	129	23	k.	663	2	k.	571	24	k.	423	26	k.	231	9	k.	638	12	k.	16123	44	k.	847	28	k.
1570	33	5000	114	20	1000	157	34	k.	767	3	k.	632	45	k.	476	6	k.	231	28	k.	645	48	k.	158	35	k.	19042	41	k.
18976	24	5000	235	9	1000	202	49	k.	853	42	k.	685	20	k.	594	35	k.	234	9	k.	660	34	k.	179	22	k.	059	12	k.
14702	17	5000	250	41	1000	342	21	k.	5107	7	k.	703	20	k.	675	49	k.	237	43	k.	639	20	k.	760	43	k.	134	27	k.
12314	41	5000	541	15	1000	638	9	k.	268	46	k.	744	47	k.	771	27	k.	386	50	k.	786	37	k.	879	26	k.	173	18	k.
12937	18	5000	676	37	1000	666	49	k.	507	42	k.	959	7	k.	807	49	k.	507	39	k.	806	49	k.	17015	40	k.	214	46	k.
713	41	5000	729	24	1000	723	19	k.	625	20	k.	8039	30	k.	838	46	k.	586	7	k.	809	50	k.	036	25	k.	252	33	k.
8886	30	5000	767	4	1000	888	27	k.	791	36	k.	073	16	k.	935	5	k.	591	41	k.	897	6	k.	182	17	k.	373	28	k.
18875	1	1000	784	7	1000	3030	26	k.	855	2	k.	116	50	k.	10004	47	k.	605	41	k.	14099	23	k.	215	35	k.	375	13	k.
5068	7	1000	846	29	1000	033	38	k.	866	46	k.	352	35	k.	051	31	k.	619	33	k.	105	36	k.	325	20	k.	397	12	k.
18001	35	1000	940	37	1000	041	8	k.	896	37	k.	401	25	k.	052	19	k.	625	31	k.	129	22	k.	407	8	k.	549	20	k.
15990	39	1000	949	18	1000	137	44	k.	6144	25	k.	451	8	k.	181	20	k.	748	50	k.	163	48	k.	502	27	k.	549	30	k.
5947	36	1000	973	13	1000	149	12	k.	315	12	k.	480	1	k.	216	49	k.	999	50	k.	201	22	k.	534	50	k.	585	41	k.
19700	26	1000	1049	40	1000	205	23	k.	347	4	k.	531	41	k.	281	16	k.	12033	13	k.	248	2	k.	552	32	k.	598	31	k.
2928	10	1000	078	18	1000	221	7	k.	351	48	k.	582	30	k.	275	37	k.	085	4	k.	350	20	k.	634	94	k.	641	48	k.
8706	25	1000	216	43	1000	222	20	k.	485	10	k.	628	14	k.	286	46	k.	176	22	k.	488	41	k.	682	29	k.	955	16	k.
10097	1	1000	362	38	1000	805	34	k.	550	9	k.	648	48	k.	322	9	k.	271	20	k.	453	41	k.	686	15	k.	974	37	k.
15383	1	1000	394	43	1000	335	33	k.	556	28	k.	659	34	k.	344	11	k.	300	46	k.	453	47	k.	845	38	k.	999	38	k.

Wylosowano do umorzenia następujące serye:

121	1628	2076	2359	3329	4391	5058	5947	7408	8175	8905	9240	9982	10765	11202	13828	14302	14860	16295	17452	19229	
702	1688	2103	2571	3393	4434	5249	6670	7557	8465	8936	9340	10107	10805	11842	13525	14405	15015	16957	18434	19266	
884	1829	2257	2799	3598	4889	5509	6754	7785	8579	8974	9866	10124	10868	12423	13637	14571	15441	17949	18664	19540	
1450	1999	2258	3233	4043	5033	5817	6782	7894	8818	9154	9939	10550	10891	13247	14173	14707	15581	17259	18787	19860	
																	15796	17363	19170	19864	

Wyplata sum wygranych odbywać się będzie wyłącznie w Banku państwa w Petersburgu od 1 (13) czerwca 1889 r.; wyplata zaś po rs. 125 za bilet wylosowany do umorzenia, od d. 1 (13) czerwca 1889 r. we wszystkich kantorach i oddziałach Banku państwa.

GEOMETRA

zajmujący posadę etatową, przygot. plany, mapy, kopje oraz autografy do druku. Petersburg, Swiecznoj pier. № 4b, m. 6. (1090-3)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

w Kownie na przystępnych warunkach sprzedaje. Oferty: str. Laszkowa, Kowenkowa 176. I. Budyaga. (1096-3)

NABYĆ PRAGNĘ

majątek z domem mieszkalnym w kraju południowo-zachodnim do 350 dier czarnejosi. pasu. Adres: Petersburg, Troicka ulica № 3, m. 4. K. (1097-2)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKI

w Warszawie, Masowiecka № 16 pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła, wydane z zapomogi kasy imienia J. MIANOWSKIEGO:

Z BIBLIOTEKI FILOZOFICZNEJ wydawanej pod redakcją prof. Henryka Struwego:

- 1) Platon. Obrona Sokratesa, przełożył z greckiego Adam Maszewski, k. 40.
- 2) Kartezjusz. Rozmyślenia nad zasadami filozofji, przełożył z łacińskiego Ig. Karol Dworzaczek, k. 70.
- 3) Spinoza. Etyka, przełożył z łacińskiego Antoni Paskal, rs. 1 k. 50.
- 4) Kondyllak. Traktat o wrażeniach zmysłowych, przełożył z francuskiego Antoni Lange, rs. 1 k. 20.
- 5) Platon. Fileb, przełożył z greckiego Bronisław Kasinowski, k. 70.

Wierzbowski Teodor. Krzysztofa Warszawickiego niewydane pisma, rs. 2.
— Krzysztof Warszawicki i jego dzieła rs. 3.

Wenecja, poemat historyczno-polityczny z końca XVI wieku, rs. 3.
Mowy Krzysztofa Warszawickiego, rs. 3.

Wierzbowski Teodor. Uchańsziana czyli zbiór dokumentów, wyjaśniających życie i działalność Jakóba Uchańskiego. 2 tomy rs. 6.
— Jakób Sobieski król, k. 50.

Korneliusza Neposa Żywoty znakomych mężów, przekład A. Mierzynskiego, k. 15.

Szastecki. Gramatyka czeska, rs. 1 k. 20.
Prace filologiczne, wydane przez J. Baudouina de Courtenay, J. Karłowicza, Ad. Ant. Kryńskiego i L. Malinowskiego: Tom I, zeszyt 1, 2, 3. Cena rs. 4 k. 30. Tom II, zeszyt 1, 2, 3. Cena rs. 4 k. 50.

Iljada Homera, przetłumaczył Augustyn Szmurło, rs. 1.

Rocznik pedagogiczny, wydawany pod redakcją S. Dicksteina. Tom II, k. 50. (59-3)

Kłęczkowski Kazimierz. Analiza kształtów architektury, rs. 2.

SPECYALNA HODOWLA

Róż, drzew i krzewów ozdobnych

W. KRONENBERGA

ul. Zaokopowa, wprost Ogrodowej
W WARSZAWIE.

Cenniki na żądanie rozsyła się franco. (22-8)

Do skutecznej konkurencji z chmielem zagranicznym, potrzebujemy w kraju chmielu tylko z flanc najszlachetniejszych czeskich.

Z tego powodu postanowiłem Szanownym Odbiorcom i to po cenie kosztu dostarczać

Sadzonki chmielowe żateckie

przez mego specjalistę na miejscu wybierane. Tylko wczesnym zamówieniem mogą zadość uczynić. Wszelkimi informacjami służę chętnie. (55-4)

Dom Handlowy wyłącznie Chmielem krajowym

I. VAVRA

WARSZAWA, SOLEC № 41.

RACHUNKOWOŚĆ Rolnicza

ulożona na podstawie uproszczonej buchalteryi podwójnej, przez K. Bakowskiego, z wzorami odpowiednich szematów. Nabywać można we wszystkich księgarniach i w redakcyi „Rolnika i Hodowcy” w Warszawie. Cena rs. 1 k. 50, z przesyłką rs. 1 k. 70. (2783-6)

Rządca

młody człowiek, kawaler, z doskonałemi świadectwami z majatków postępowych gub. Grodzieńskiej, poszukuje posady zaraz. Biuro Władysława Łuczynskiego № 64. Krakowskie-Przedmieście, w gmachu Reursy Obywatel. w Warszawie. (65-2)

Wielki wybór zegarków

DAMSKICH I MEZKICH,

oraz dewisek z nowego złota i innych poleca

I. EHRHARDT

Oficerska ulica № 18, w Petersburgu, № 18 ulica Oficerska.

Kieszonkowe od rs. 6
Sciennie > 1 kop. 25
Stołowe > 3 (10)

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.



BALSAM „BORMANI”

DO ZEWNETRZNEGO UŻYTKU

od reumatyzmu przez radę lekarską ministerstwa spraw wewnętrznych dozwolony. (1051-13)
Sprzedaje się we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych w Rosyi.

SKŁAD GŁÓWNY W PETERSBURGU

ul. W. Koniuszennaja № 14.

Cena rs. 1 za flaszkę.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-
Warszawskiej, Krakow-
stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na
skiej i Lwowskiej Wy-
no - Lekarskich.



EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; flaszkę ekstraktu miodowo-ziolowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodatkiem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena, w Tyflisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czystkowskiego. (24)

Specjalność: Mydła glicerynowe

RYSZARDA

Wildt.

Fabryka w Warszawie

Plac Teatralny № 18.

Poleca Mydła glicerynowe wszelkich gatunków, różne mydła toaletowe, jak również inne artykuły kosmetyczne. (2574-26)



Przywóz i sprzedaż w Rosyi Departament Medyczny pozwolił.

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach. Z powodu wielu fałszyfkatów, proszę zwracać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie ingrediencje nie wpływające źle na skórę, a prztem korzystnie i oświeżająco działające na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 36 i 50 k. za kawałek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1. (880)

Opakowanie i przesyłka do Rosyi europejsk. 70 kop., do Rosyi Azyat. rs. 1.
Skład główny w Rosyi: u W. Auricha, Petersburg, Kołokolnaja 18—19.
Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach aptecznych w Rosyi.

Zaluzje „FRIDMEN”

nowo-wynalezione, tem się odznaczające, że z mieszkania można nimi dowolnie kierować. Przymocowują się bez gwoździ.

Wyłącznie w Magazynie bieliżnianym

S. Fridmen, W. Morska № 26, Petersburg. (1104-7)

FARBY DO JAJ

11 barw z opisem za rs. 1, marmurowa oddzielnie za kop. 20, wysyła do wszystkich miejscowości Cesarstwa i Królestwa

Skład Materiałów Aptecznych

Prowizora MIRONA KLIMOWICZA w Kownie. (1034-10)

Вернаденій С. А. Аврамъ Езефовичъ Ребичковичъ, Подскарбій земскій, Членъ Рады Великаго Княжества Литовскаго. Отрывокъ изъ исторіи внутреннихъ отношеній Литвы въ началѣ XVI в. Цена rs. 1. Do nabycia w księgarni Br. Rymowicz. (2)

DYWANY

Perskie, Angielskie i krajowe, Serwety, Portyery, Koldry, Dery, Chodniki. Meble oryginalne perskie, Wschodnie Koberce i Makaty.

Najtaniej w fabrycznym Składzie **KILTYNOWICZA**

ul. Mazowiecka 16 (wprost Erywańsk.). (28-4)

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Bóg Newskiego pr. i Matej Koniuszennaja ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacya telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

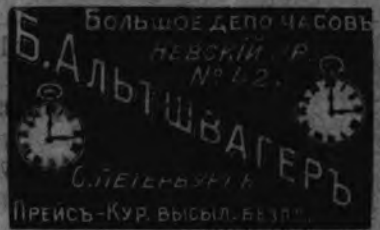
ZĘBY SZTUCZNE. Operacje chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.

Opiata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny. Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozweleającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud. Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

Ogrodnik.

który długoletnią odbył praktykę w najslawniejszych ogrodach niemieckich, belgijskich, francuzkich i krajowych—poszukuje miejsca. Adres: Trostianiec, gub. podolska. W. T. (1054-6)



Otrzymaliśmy wielki wybór zegarków kieszonkowych wszelkiego rodzaju, oraz zegarów stołowych ściennych, podróżnych; dewisek złotych, srebrnych i z nowego złota.

Polecam Sz. Publiczności zegarki znanych fabryk: Ludwika Odemar i Filipa Patek i C^o

CHRONOGRAF.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (6)

PREZES Zarządu Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, na zasadzie art. 19 ust., zwołuje Zebranie Walne członków tego towarzystwa na dzień 11 Marca r. b., o godzinie 7^{1/2} popołudniu, w sali domu kościoła św. Katarzyny (Newski pr. № 32—34), w celu: 1) wysłuchania i zatwierdzenia sprawozdań Zarządu i Komisji rewizyjnej za rok przeszły 1888; 2) wyboru trzech nowych członków Zarządu na miejsce w tymże roku z kolei w myśl art. 7 ust.; 3) wyboru kandydatów na członków Zarządu, a także opiekunów, opiekunek, komisji rewizyjnej na rok 1889 i członków honorowych. (2)

SPRZEDAJE SIĘ MAJATEK

pod Warszawą w dzierzawie z kaucją, piękny dom pański i ładny ogród. Adres: Petersburg, Troicka ul. № 3, m. 4. K. (1096-2)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wylączni reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem:

PLUGI SAMOCHODY od 7 do 18 cali orzące.

PLUGI dwu, trzy i czteroskibowe.

PRZYRZĄDY DO TYCHŻE: POGŁĘBIACZE, OBSYPNIKI dwu i trzyskibowe, znaczki, wyorywacze i inne.

SIEWNIKI RZĘDOWE od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

CZĘŚCI ZAPASOWE do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Z powodu korzystnego kursu waluty zagranicznej ceny NIZKIE.

Cenniki i katalogi ilustrowane przesyłamy na żądanie.

Ubezpieczenia pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży po żelaznych drogach, na parowych statkach, w dylizansach i po wozach.

Ubezpieczenia od wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, przechadzek; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach i teatrach; przy wypełnianiu służbowych obowiązków; wogóle wszędzie — w domu i po za domem, z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych składek lub też bez takowego i z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia mogą być zawierane w Zarządzie Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosya» w Petersburgu (Wielka Morska, № 13), w Jeneralnej Reprezentacji w Warszawie (ul. Marszałkowska, № 144), i we wszystkich Jeneralnych Agenturach i Agenturach Towarzystwa.

Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pasażerów po żelaznych drogach i statkach parowych wydają się także na stacjach dróg żelaznych, przystaniach i w pierwszorzędnym hotelach w miastach Państwa.

Dla ziemian kraju zachodniego i południowo-zachodniego były dyrektorem i profesorem szkoły rolniczej w Czernichowie pod Krakowem

LEONARD BROKL

otworeł z d. 20 Stycznia st. st.

SKŁAD NASION

ekonomicznych, leśnych i ogrodowych pod firmą

L. Brokl i Spółka

W KIJOWIE

NA KRESZCZATYCKIM PLACU

w domu Ludwikowskiego, obok domu szlacheckiego.

Katalogi wysyłają się na żądanie franco.

№ 4

№ 4

(26-5)

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26,

POLECA SWOJA

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH,

stale zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: zastaw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincji warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej.

WYSZEDŁ ZESZYT I-szy NAUKI
JĘZYKA FRANCUSKIEGO
(Z WYMOWĄ)

podług metody D-ra H. Loewego, z dodatkiem słownika franc.-polsk. i polsko-franc. (49-4)

Całość składać się będzie z 25 zeszytów po 15 kop. zeszyt; prenumeratory z prowincji, nadsyłając zgóry rs. 3 kop. 75, otrzymają takową franco.

Warszawa, H. Olawski, Mazowiecka 6.

OSUSZANIE
WILGOCI
w budowlach
zabezpieczenie drzewa od
GNICIA I GRZYBA

Firma «Gudronit» Budowniczy
A. Ciszewski i S-ka. Warszawa,
Wierzbowa 6 (Hotel Angielski).

(52-4)

Wina Krymskie

oraz Analizowane jako prawdziwy wyrob z Wina

COGNAC

KRYMSKI
KURACYJNY
poleca

SKŁAD WIN

BRACI

KEMPNERÓW

w Warszawie

ul. Długa, № 5.

But. rs. 1.50, 1/2 but. 80 k., 1/3 but. 40 k.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
Walerego Rzewuskiego
W KRAKOWIE

założony w roku 1860, istnieje nadal po śmierci jego założyciela z tymi samymi współpracownikami i w niczym zmieniony nie zostaje, pod osobistym kierunkiem

LESŁAWA RZEWUSKIEGO, polecając się dalszym względem Szanownej Publiczności. (1084-6)

KSIĘGARNIA
J. ZAWADZKIEGO

W WILNIE

filja w Kownie,

poleca następujące dzieła:

Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo święte Starego i Nowego Testamentu, podług tekstu łacińskiego Testamentu, przekład polski Ks. Jak. Wujka z ed. krak. 1597, z ciągł. komentarzem Menochjusza, wydane staraniem ks. Szymona Kozłowskiego B. Ł. Z. 4 tomy in 8-o maj. fracta pagina. Warszawa 1886, rs. 10.

Falkowski X. J. Wielki Tydzień dla duchownego pożytku. Chrześcijańskim wszelkiego stanu, z ryciną na stali. Warszawa 1883, kop. 60.

Herbert M. Cantionale ecclesiasticum. Wilno 1879. Cena niższa z rs. 1 k. 35 na k. 90.

Gaume Ks. Przewodnik dla spowiedników. Wilno 1884, rs. 1 k. 80.

Kozłowski S. B. Ł. Z. Wielki 5-ty Tydzień, czyli Nabożeństwo Wielkiego tygodnia w językach polskim i łacińskim według Mszału i Brewiarza Rz. K. Kościoła. Wilno 1880. Cena niższa z rs. 1 k. 60 na rs. 1 k. 20.

Morawski A. Ze skarbnicy wiedzy i prawdy. Warszawa 1885. Cena niższa z rs. 2 k. 50 na rs. 1 k. 50.

Nikolas. Wywód prawdy chrześcijańskiej. 2 tomy. Wilno 1870, rs. 2.

Rodriguez. O doskonałości chrześcijańskiej. Wyd. III. Warszawa 1884, rs. 1 k. 20.

Rossignoli O. Cuda Boże w świętych duszach czystych. I. Warszawa 1887, k. 40.

— Cuda Boże w przenaświętym Sakramencie. Warszawa 1886, k. 40.

— Cuda Boże we Mszy świętej. Warszawa 1887, k. 40.

Schmidt K. Jan. Zasady wiary katolickiej przykładami historycznymi objaśnione, czyli Katechizm historyczny. 3 tomy. Wilno 1884, rs. 4.

Strumillo J. Ogrody północne, wydanie nowe zupełnie przerobione przez Wł. Tynieckiego. 3 tomy. Wilno 1880, rs. 4. Tom I. Sadownictwo. T. II. Ogród Warzywny, po rs. 1 k. 50.

Tom III. Ogród ozdobny, rs. 2.

Wyznania św. Augustyna, przekład z łacińskiego. Wilno 1882 r., rs. 1.

Przesyłki książek skutecznają się i za zaliczką pocztową. (1085-3)



ZAKŁAD

ARTYSTYCZNO-MALARSKI

na porcelanie

L. MINIEWSKIEJ

W WARSZAWIE,

Królewska № 27,

poleca Serwisy z najlepszej krajowej porcelany ozdóbnie malowane: Stołowe na 12 osób od rs. 45. Garnitury do mycia od rs. 3 kop. 50. Garnitury do herbaty z 16 sztuk od rs. 6.

Na zamówienia herby, monogramy oraz wszelkie prace w zakresie malarstwa i rysunku wchodzące. (2636-6)

БАЛАНСЪ ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА

КЪ 1-му ФЕВРАЛЯ 1889 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ	36,410	86
На текущихъ счетахъ:		
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка	19,301	13
б) въ Вил. Частн. Коммерч. Банкъ	129,666	38
	148,967	51
Корреспонденты	1,158,291	76
Принадлежащія Банку цѣнные бумаги:	3,283,627	69
Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ Вил. Отд. Гос. Банка (2,497,900).		
Ссуды долгосрочныя, выданныя 6% закл. лист.:		
а) на 5 1/2 года	3,414,500	—
б) » 4 1/2 года	20,049,984	44
в) » 27 1/2 лѣтъ	2,796,575	46
г) » 18 1/2 года	2,748,240	10
	29,008,300	—
Ссуды долгосроч. выдан. 5% Закл. Лист.:		
а) на 61 г. 8 м.	15,961,998	96
б) » 48 л. 8 м.	1,251,390	18
в) » 29 л. 9 м.	1,617,601	39
г) » 19 л. 11 м.	1,105,909	47
	19,936,900	—
Сверхсрочное погашеніе ссудъ	48,945,200	—
Ссуды краткосрочныя	746,600	—
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ	984,000	—
Закладныя листы, принадл. Банку	1,248,500	—
Заемщики:	2,006,255	37
а) платежи, пользующіеся льготн. срок.	1,070,900	66
б) » просроченныя	268,061	70
	1,338,962	36
Расходы за счетъ заемщиковъ	31,435	33
Страховка	52,782	82
Закладныя листы на комиссія	440,912	23
Учтенныя купоны	397	—
Государственный 5% сборъ по купон.	51,925	95
Расходы Банка:		
а) по обзаведенію и устройству	23,528	66
б) » содержанію Банка	24,738	09
в) » оцѣнкамъ	12,333	46
	60,600	21
Сберегательная вспомогалельная Касса служащихъ	10,122	08
Предварит. дивидендъ	195,200	—
Причит. % по процентнымъ бумагамъ	38,257	50
	60,777,448	66

БАЛАНСЪ 60,777,448 66

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ	4,303,750	—
Запасный капиталъ	714,148	82
6% закладныя листы, выпущ. въ обращеніе:		
а) на 5 1/2 года	3,414,500	—
б) » 4 1/2 »	20,217,500	—
в) » 27 1/2 лѣтъ	2,498,600	—
г) » 18 1/2 года	2,877,700	—
	29,008,300	—
5% закладныя листы выпущ. въ обращ.:		
а) на 61 г. 8 м.	15,975,900	—
б) » 48 л. 8 м.	1,242,000	—
в) » 29 л. 9 м.	1,621,800	—
г) » 19 л. 11 м.	1,097,200	—
	19,936,900	—
Закладныя листы, подлежащія выпуску	48,945,200	—
» вышедшіе въ тиражъ, непредъявл. къ опл.	1,248,500	—
Купоны закл. лист. подлежащія опл.	866,600	—
Погасительный фондъ	876,432	50
Процентный фондъ	338,681	45
Фондъ запаснаго капитала, дивиденда, на покрытие расходовъ по оцѣн. и проч. на 1888 годъ	1,367,132	33
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	234,102	45
Закл. лист. пред. въ сверх. погаш.	24,619	82
Переходныя суммы: а) разныя	746,600	—
б) суммы предст. на оцѣнку	186,683	62
	34,369	62
Счетъ пеней	221,053	24
Проценты разныя	4,711	51
Корреспонденты	613	36
Невыданный дивидендъ	922	84
Заемщики (платежи на срокъ 1 Юля 1889 г.)	1,078	70
Счетъ прибылей: остатокъ 1887 г.	8,122	03
Чистая прибыль за 1888 годъ	65,000	—
	810,179	61
	875,179	61

(1101) БАЛАНСЪ 60,777,448 66

Примѣчаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу оборотовъ, въ Кладовой Банка къ 1-му Января 1889 г. состоятъ на храненіи Акцій и Залг листовъ на 4,207,515 р.

Wydawnictwo **Maurycyego Orgelbranda** w Warszawie.

Wielkich zalet książki pod ogólnem mianem:

LECZENIE DOMOWE.

I. Kaszel i choroby piersiowe, ich przyczyny, leczenie i zapobieganie. Cena kop. 50, z przesyłką pocztą kop. 60.
 II. Hemoroidy. Przyczyny choroby, sposoby ich leczenia i zapobieganie. Cena k. 50, z przesyłką pocztą kop. 60.
 III. Choroby żołądka, wątroby i kiszek, ich przyczyny, zapobieganie i leczenie. Cena kop. 70 z przesyłką pocztą k. 80.
 IV. Masaż (Miesięnie). Sposoby wykonywania, zastosowanie i skuteczność w leczeniu chorób zewnętrznych i wewnętrznych. Cena k. 80, z przesyłką pocztą k. 90.
 V. Choroby nerek i pęcherza. Cena k. 70, z przesyłką pocztą k. 80.
 VI. Hysteria. Istota choroby, przyczyny i leczenie. Cena k. 50, z przesyłką pocztą k. 60.
 VII. Jaką metodą się leczyć? Poradnik dla wszystkich. Cena k. 70, z przesyłką pocztą k. 80.
 VIII. Choroby nerwowe. Przyczyny, ich zapobieganie i leczenie. C. k. 70, z przesyłką pocztą kop. 80.
 IX. Choroba cukrowa (Diabetes Mellitus). Opis jej i leczenie ze szczególnem uwzględnieniem diety i Sacchariny. Cena kop. 50, z przesyłką pocztą kop. 60.
 X. Jak strzedz się chorób zaraźliwych. (Dyfteryt, Tyfus, Szkarlatyna, Suchoty płucne, Odra, Cholera, Zimnica, Ospa i t. p.). Cena kop. 60, z przesyłką pocztą k. 70.
 XI. Choroby zębów dr. Guéarda. Cena k. 70, z przesyłką pocztą k. 80.
 XII. Ucho, jego pielęgnowanie i leczenie, d-ra Löwe. Cena k. 70, z przesyłką pocztą k. 80. (71-2)
 Pod prasą:
 XIII. Choroby kobiet, d-ra Baasa.
 XIV. Choroby skórne, d-ra Starkmana.

Pamiętaj, zastanów się!

Ochrona w doli i niedoli, gdzie kiedy i jak postępować, ażeby być lubianym i szczęśliwym. Naśladowanie z ang. Cena k. 40, z przes. pocztą k. 50.

CO ZDROWO? CO NIEZDROWO?

Powszechny katechizm zdrowia. Ułożył Dr. Gold. Tłómaczenie z angielskiego. Wydanie drugie poprawione kop. 40, z przesyłką pocztą kop. 50.

Zamówienia wysyłają się najdogodniej za uiszczeniem należności przy odbiorze posyłki.

Księgarnia powyższa dostarcza wszystko, co w obręb księgarstwa wchodzi, bez względu gdzie i przez kogo ogłaszane. Katalogi Książek i Nut na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE

Izmajłowski prospekt № 21.

Poleca szczególnie poniższe swoje wyroby:

Woda kolońska № 4 (Ekstrakt) po kop. 50 i po rs. 1.

Woda toaletowa specjalna po kop. 90. | Ocet toaletowy higieniczny i orzeźwiający po kop. 60.
 Woda toaletowa Chipre po rs. 1. | Ocet Violettes de Parme po kop. 75.

Wody toaletowe wyższego gatunku po kop. 80 i po rs. 1 kop. 60.

Iksora Breoni. | Champaca. | Cadzoura. | Violette de Parme.
 Bouquet Impératrice. | Jokey Club. | Opponax. | Biała róża.

WODA LEŚNA DO KADZENIA po kop. 50,

przygotowywana za zezwoleniem Petersburskiego Zarządu lekarskiego.

PERFUMY NAJWYŻSZYCH GATUNKÓW po rs. 1.

Biały Heljotrop. — Konwalja. — Bez biały. — Ess-bouquet. — Ess-Violette.

NICZEM NIE ZASTĄPIONY ZAPACH po rs. 2.

JEDYNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:

- 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.
- 2) Newski prospekt, przy moście Aniczkowa, № 66.
- 3) Róg Woznesieńskiego pr. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 18—54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: 1) przy Kuznieckim moście, w domu Tretiakowych.

Fabryka Maszyn Parowych i Odlewnia

ORTHWEIN, KARASINSKI, ROESNER,

W WARSZAWIE.

Zarząd Główny w Warszawie ulica Złota № 70—72.

Biuro reprezentacji w Kijowie, ulica Kadecka № 2.

WYKONYWA:



Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem zmiennem przez regulator i precyzyjnym od 2 do 250 koni siły.
 Lokomobile do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi.
 Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d.
 Specyalne maszyny dla Cukrowni, Garbarni, Młynów i Tartaki, o dolnym lub górnym ruchu, z przyborami. (3088-12)
 Transmisye: zwyczajne i amerykańskie Sellers'a.
 Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów.

JEDYNY DLA ROSYI MAGAZYN

PRAWDZIWEJ ANGIELSKIEJ broni palnej

PETERSBURG
Wielka Morska
№ 38.

W. W. GREENERA

PETERSBURG
Wielka Morska
№ 38.

Fabrykanta w Londynie i Birminghamie, wyroby którego premjowane były na wielkich międzynarodowych konkursach i na wszystkich wystawach.

Fuzye fabryki tożsamośćają się trwałością mechanizmu, pewnym i dalekim strzałem. Ceny fabryczne. Cenniki wysyłają się bezpłatnie. (1046-13)

PETERSBURG
Wielka Morska № 38.

DOM HANDLOWY ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, SENATORSKA № 33,

poleca świeże nasiona wypróbowanej dobroci: **Traw, Koniczyn, Roślin pastewnych liściastych, strączkowych i okopowych.**

Specjalne **TRIEURY** do czyszczenia koniczyny oraz wszelkie praktyczne

Maszyny i Narzędzia rolnicze

krajowe, zagraniczne z pierwszorzędnych fabryk.

KATALOGI I CENNIKI NA ŻĄDANIE.

(30-6)

Tadeusz Kowalski

A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4,

POLECAJĄ:

NASIONA ROŚLIN PASTEWNICH i OKOPOWYCH w wyborowym gatunku, jakoto:

MARCHEW, BURAKI, ZĄB KOŃSKI, LUCERNE etc. oraz **WSZELKIE TRAWY** wypróbowanej dobroci.

(29-6)

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY.

Uniwersalna Achromatyczna LORNETA



Formatu kieszonkowego w futera-
le zamszow. rs. 8 k. 50, z przes.
rs. 9. Wielkiego formatu w fute-
rale skórzanym z rzemieniem rs. 9
k. 50, z przesyłką rs. 10 k. 50.
„ARGUS” posiada wielkie przy-
mioty optyczne, jednakowo nadaje
się do użytku dla wojskowych, na
polowania, na pole i do teatru, i dla
tego zupełnie zasługuje na nazwę
„LORNETY UNIWERSALNEJ”.

Lornety teatralne w rozmaitych
oprawach od 5 do 65 rs.

E. KRAUS i K^o.

Specjalna fabryka instru-
mentów optycznych.

Paryż: Aven. d. la République 4.
Skład dla Rosyi:

Petersburg, Mojka № 40.

Cennik ilustrowany przyrządów
optycznych i fotograficznych wy-
syła się bezpłatnie.

(1038-3)

NA NAUKĘ PSZCZELNICTWA

przyjmują się uczniowie i uczennice.
Bliższe szczegóły pod adresem: Józefa
Iwanowska, Winnica, gub. Podolsk., dom
W-go Stobeczkiego na Sadkach. (1095-3)

WYSTRZEGAĆ SIĘ LICZNYCH NAŚLADOWNICTW!

ORYGINALNA

WODĘ LEŚNĄ

wytwarzająca w pokoju aromat lasów igla-
stych i osobliwie pożyteczną do odświeżania
powietrza przy chorych, oraz

MYDEŁO SOSNOWE

wydające taki sam aromat przy myciu niem,
wyrabia wyłącznie

„WARSZAWSKIE LABORATORIUM CHEMICZNE”.

Główny Skład w Warszawie, Złota № 61.

DOSTAĆ MOŻNA: w Petersburgu u Szol i Szmid-
ta, Ros. Tow. Apt., u Rulkowiusa i Holma i in.; w Mo-
skwie u Mattejzena, Ferrajna, Bruna; w Wilnie u
Gruźewskiego, Andrzejkowicza i in.; w Kijowie u Ma-
szenki, Neeze, Polud. Ros. Tow. Apt.; w Odesie: Ander-
ski, Przestrzelski, Lemme, Wagner, Koehler i Brajtbart i in.

(18-6)

Leichner's Fettmilder

TŁUSTY PUDEŁO LEICHERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzień! Nieostrzegalny na skórze!
Środek kosmetyczny, upiększający skórę!

Materyały do grumowań teatralnych

Rós, Bielidło i Ołówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosyi.

L. LEICHER, BERLIN, dostawca teatrów belgijskich i dworn.

Skład główny dla Rosyi u **B. AURICHA**, Stremiannaja № 4,
PETERSBURG.

Z d. 1 Stycznia roku 1889

ATENEUM

rozpocz. CZTERNASTY rok swego bytu.

Pomimo ciężkich warunków, wśród których praca literacko-naukowa odbywać się u nas musi, Redakcja nie ustaje w usiłowaniu, ażeby pismo swoje uczynić wyrazem i organem potrzeb społeczeństwa na polu literatury i umiejętności.

Na przyszłość starać się będzie o coraz szersze i dokładniejsze uwzględnianie spraw bieżących krajowych, jak niemniej o ożywienie wszystkich działów swego programu, mając nadzieję, że wytrwała praca przełamie te zapory, jakie u nas dla rzeczy poważniej i wielostronniej traktowanych stawia powierzchowność zdań i obojętność usposobienia.

Prenumeratorem Ateneum na rok 1889 otrzymają systematyczny Spis artykułów, zawartych w 52 tomach naszego miesięcznika, to jest od jego początku r. 1876 aż po r. 1888 włącznie. Uczyni on zadość potrzebie informacyjnej pracowników w dziedzinie literatury i da zarazem poznać czytelnikom, jakie kwestye były dotąd w Ateneum roztrząsane.

Odwolujemy się do wszystkich przyjaciół pisma naszego, ażeby poparciem swoim przyczynili się do jego rozpowszechnienia, ufni, że odezwa nasza nie przebrzmi bez odgłosu.

WARUNKI PRENUMERATY:

Prenumerata **Ateneum** w Warszawie, w guberniach Królestwa i Cesarstwa oraz we wszystkich krajach należących do związku pocztowego wynosi:

Rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie (tylko w Warszawie) rs. 3.

Prenumeratorem z prowincyi upraszamy o nadsyłanie prenumeraty bezpośrednio:

Do redakcyi **ATENEUM**. Oboźna № 5 w Warszawie. (1023)

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany krajowej, ozdobnie w kwiaty malowane, na żądanie z monogramami lub herbami, składające się ze 116 przedmiotów po rs. 50. Serwisy też same, z dodaniem 86 przedmiotów ze szkła kryształowego, po rs. 60. Serwisy do kawy i herbaty z 30 szt. złożone po rs. 16. Serwisy do herbaty ze ślicznymi deseniami, składające się z 16 szt. po rs. 6. Garnitury na umywalnie w wielkim wyborze od rs. 4, oraz wszelką porcelanę malowaną, po cenach tak zadziwiająco niskich, sprzedaje wyłącznie główny skład i małarnia porcelany (5)

RYSZARDA FIJAŁKOWSKIEGO
w Warszawie,

Krakowskie-Przedmieście № 2,
wprost Kopernika, dawny pałac Karasia,
w lokalu prywatnym.

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZALESKIEGO I S-ka

10 Warszawa, Marszałkowska № 137
1) Posiada wielki wybór mebli wykwi-
ntnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówie-
nia i urządza apartamenty podług rysun-
ków. 3) Dział tapiczerko-dekoracyjny od-
powiada wszelkim wymaganiom. 4) Ku-
puje, sprzedaje i wynajmuje mało używane.
Ceny b. umiarkowane ale stałe.

Bilans Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia

ZALOŻONEGO W ROKU 1827
PO DZIEŃ 1 STYCZNIA 1889 ROKU.

Kasa:	50,151 51
Gotowizna	
Rachunek papierów publicznych:	
Remanent:	
Rs. 630,700-6% pożyczki kom. um. dl. p. po 120	756,840 —
91,400-6% list. zast. kij. ban. ziem. 43 1/2	92,314 —
100,000-6% „ „ „ „ „ „ „ 43 1/2	100,000 —
88,000-6% „ „ „ „ „ „ „ 43 1/2	88,000 —
137,500-5 1/2% renty	140,250 —
157,000-5% pożyczk. kom. um. dl. p. 1 ser.	99 3/4 156,607 50
825,000-5% bilet. bank. 2 em.	97 1/4 806,437 50
500,000-5% „ „ „ 5 em.	97 1/2 488,125 —
10,000-5% I pożyczki prem.	272 1/2 27,225 —
10,000-5% II „ „ „	245 1/2 24,525 —
320,000-5% pożycz. kons. ros. dr. żel. 2 em.	147 470,400 —
163,200-5% „ „ „ 3 em.	147 239,904 —
630,000-5% list. zast. szl. bank. ziemsk.	98 617,400 —
379,000-5% list. Z. Tow. Wz. Kr. Z.	90 343,942 50
199,400-5% oblig. tow. dr. żel. rybińsko-bolog. 3 em.	98 195,412 —
200,000-5% renty kolejowej	98 1/4 196,500 —
150,000-5% renty złotej	142 1/2 213,375 —
655,000-4 1/2% obligi wzajem. kred. ziem.	140 917,000 —
59,000-4% metalik. sierp. wraz z kup. za 125 M.	84,575 —
76,200-4% „ „ z lutego	125 M. 107,950 —
100,000-4% obl. dr. żel. poł.-zach. met. po 127	127,000 —
100,000-4% „ „ „ kred.	79 1/2 79,500 —
72,500 akc. dr.ż. mosk.-brzesk. 580 szt.	67,860 —
	6,841,142 50
Procenty do 1 stycznia 1889 r.	101,170 85
	6,442,313 35
Należność u różnych banków:	
Pożyczki na zastaw pap. publ. rząd.	640,577 94
Wartość domu towarzystwa na 1 stycznia 1889	1,420,000 —
Wartość ruchomości biurowych	140,000 —
Pełnomocnicy krajowi	3,000 —
Dywidenda za rok 1888	123,990 54
Za pierwsze półrocze 1888 r. wypłacono na 7,128 kuponów po rs. 8	57,024 —
	8,877,057 34

Kapitał zakładowy	4,000,000 —
Kapitał zasobowy:	
Rezerwa kapitału po r. 1888	1,135,972 75
Z rachunku dywidendy przeniesiono w moc § 7 ustawy	90 —
	1,136,062 75
Rezerwa składek na rok 1889:	
Przeniesiono na rok 1889	1,301,362 29
Rezerwa papierów publicznych:	
Pozostałość po 1 stycznia 1888	636,478 83
Dopisano dla uregulowania papierów wartości. podług kursu giełdowego z d. 30 grudnia 1888 r.	230,808 59
	405,670 24
Rachunek zysków i strat lat przyszłych:	
Zarezerwowano	250,000 —
Rachunek kasy zapomogi dla urzędników:	
Pozostałość wraz z proc. po 1 stycznia 1889 r.	197,087 19
Przybywa 1% z czystego zysku na mocy uchwały ogólnego zgromadzenia akcyonar. 14 lutego 1888 r.	18,595 97
	215,683 16
Procenty na rok 1889:	
Zrealizowano w roku 1888, odnoszące się do 1889 r.	10,911 18
Dywidenda lat poprzednich:	
Niepodniesione dywidendy	12,074 —
Rachunek zysków i strat:	
Przewyżka roczna	845,565 29
Rachunek podatków rządowych:	
Saldo z r. 1887	105,110 56
Wpływ pod. rząd. w 1888 r.	649,168 69
	754,279 25
Wnieiono do kasy rządowej w Petersburgu	688,934 25
	95,345 —
Rachunek różnych Towarzystw asekuracyjnych:	
Przynależne im	93,208 39
Rachunek kosztów za rok 1888:	
Pozostaje do zapłacenia	133,124 50
Rachunek nielikwidowanych jeszcze szkód:	
Przyjęto wedle oszacowania	378,050 24
	8,877,057 34

RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT od dnia 1 stycznia 1888 r. do 1 stycznia 1889 r.

WPLYW.

Rachunek rezerwy z r. 1888:	
Zarezerwowano na rok 1888	1,210,752 46
Rachunek składek:	
Zebrano składek	6,599,816 40
Zapłacono za reasekurację	3,870,403 07
	2,729,413 33
Rachunek procentowy:	
Otrzymane zyski z papierów rosyjskich	207,940 31
procenty od banków z rachunk. bieżący	17,696 84
od pożyczek na zastaw papier. publ.	66,531 11
z wartości domu rs. 140,000 po 4%	5,600 —
od pap. ros. po 1 stycznia 1889 r.	101,170 85
	398,939 11
Rachunek niezalutwionych szkód:	
Przewyżka na korzyść Towarzystwa przy wypłacie szkód z lat poprzednich z funduszy na ten cel odłożonych	32,778 64
do przeniesienia	4,371,883 54

ROZCHÓD.

Rachunek strat:		z przeniesienia	4,371,883 54
Wypłacono straty ogniowe w roku 1888	4,205,567 37		
Otrzymano od innych Tow. asek.	2,560,024 90		
			1,645,562 47
Rachunek kosztów:			
Koszta zarządu	279,539 68		
Plany i taksacje architektów	65,809 56		
Koszta i komisowe agent. krajowych	784,403 41		
Tantyemy dyrektorów wedle § 17 ust.	33,796 50		
Na fundusz zapomogi dla urzędników	18,595 97		
			1,182,145 12
Otrzymano komis za reaseku-			
rację	702,561 45		
Zapl. komis za reas.	99,809 82		
			602,751 63
			579,393 49
Rezerwa składek na rok 1889:			
Przeniesiono z nieupłynionych ubezpieczeń	1,301,362 29		
			3,526,318 25
ZYSK W ROKU 1888			845,565 29
Po potrąceniu podatku wedle Najwyżej zatw. post. Rady Państwa z d. 15 stycznia 1885			26,383 55
Zaproponowano ogólnemu zebraniu, aby z konta zysków i strat lat przyszłych przenieść na rachunek zysków i strat z roku 1888			819,181 74
a następnie z otrzymanej sumy			80,000 —
wydzielić jako dywidendę za r. 1888 (88 rs. od akcyi)	880,000 —		
i przenieść na kapitał rezerwowy	19,181 74		
			899,181 74
			899,181 74

Oryginal podpisany przez dyrektorów: A. Proworoff. O. Strahlborn. H. Anderson. E. Blessig. V. Polovtsoff. Szef biura: A. Amburger. Buchalter H. Boltenhagen. (74-1)

Agentura Generalna w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej № 149

D. ROSENBLUM.



FOTOGRAFICZNE

Aparaty od rs. 10.

Bogaty i wielki wybór eleganckich kamer podróżnych francuskich i angielskich.

TYLKO CO SIĘ UKAZAŁY:

Nowy bogato ilustrowany cennik bezpłatnie.
Podręcznik do fotografii wraz z cennikiem kop. 50.
Broszura, służąca do wyuczenia się fotografii rs. 1.

K. I. FREELANDT

SKŁAD; PRZYBORÓW DO FOTOGRAFJI
PETERSBURG

Róg ewskiego prospektu i kanału Jekateryńskiego, dom Banku Dyskontowego № 30-16. (1089-13)

KONCESYONOWANY PRZEZ MINISTERIUM SPRAW WEWNĘTRZNYCH

INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY

D-ra Tymoteusza Stępniewskiego

W WARSZAWIE, ZIELNA № 9.

Hoduje zabezpieczający od Ospy materiał na zasadach dokładnej antyseptyki i ścisłych mikro-bakteryologicznych badań. Urabia krowiankę płynną i detryt na trwałość przeciw wpływom czasu i transportu. Szczepi niemi i rozsyła je z ostatnich zdjęć. Pobiera: Za rurkę kapilarną krowianki na 2 szczepienia (8 nacięć) kop. 50. Za banieczkę detrytu: na 10 szczepień (40 nacięć) kop. 50; 15 szczepień (60 nacięć) kop. 75; 20 szczepień (80 nacięć) rs. 1. Instrukcje szczepień i doglądu zaszczypanych dołącza bezpłatnie. Przesyłka kop. 25. Nabywającym za 2 ruble i wyżej odstępnie 20%. Apteki, godzące się na sprzedaż detaliczną krowianki i detrytu po cenach instytutowych warszawskich, otrzymują zniżki jeszcze znaczniejsze i obwieszczenie ścisłe o gwarancjach Instytutu. Na tych zasadach zapewniona jest sprzedaż detaliczna w Aptekach: w Petersburgu Doktora chemji, profesora Pella i P-a Be-rezińskiego; w Wilnie P-a Stefana Syrwiada; w Grodnie P-a Kondratowicza-Otto-wicza; w Brześciu-Litewskim P-a Górskiego; w Odessie P-p. Gajewskiego-Popow-skiego; w Symferopolu P-a Sokolowskiego; w Białostoku 1) P-a Czajkowskiego i 2) P-a Mościckiego; w Równem P-a Seydla; w Lublinie P-a Caro. (43)

Nowe Wydawnictwo GEBETH-
NERA I WOLFFA.

Po skończeniu pierwszego pod-
ręcznika A. Dygasińskiego, p. t.
**Jak się uczyć i jak uczyć in-
nych**, rozpoczęliśmy druk pracy
A. G. Bema, p. t.

„JAK MÓWIĆ PO POLSKU”

Podręcznik ten prenumerować
można zeszytami po k. 10 w War-
szawie, k. 12 na prowincyi.

Nadsyłający za 10 zeszytów
zgóry, otrzymują takowe franco
po cenie warszawskiej.

Zeszyt I już wyszedł na widok
publiczny. (3)

MŁODY CZŁOWIEK

zajmujący się dotąd gospodarstwem, ma-
jącym na celu głównie hodowlę koni,
pragnie przyjąć nadzór nad większą staj-
nią w Królestwie lub Cesarstwie. Ofer-
ty: Warszawa, Biuro Ogłoszeń, Senator-
ska 26 pod lit. H. G. (70-2)

Rolety „FRIDMEN”

nowo-wynalezione, bez użycia
gwoździ, łatwo zdejmują się i
przymocowują bez pomocy tapi-
cera, jakoteż

FIRANKI TIULOWE

do okien, również bez użycia
gwoździ. Wyłącznie

W MAGAZYNIE BIELIZNY

S. Fridmen, W. Morska № 28, Petersburg.
(1103-7)



WYBORNY

BULJON HYGIENICZNY

wyrobu

WINCENTEGO BOROWSKIEGO.

Miast. Sławuta gub. Wołyńska.

Cena za funt wraz z przesyłką

rs. 1 kop. 50.

Wysyła też za zaliczką.

POMOC

na ból zębów
można znaleźć w każdej porze

DNIA I NOCY

w gabinecie **A. SACHSA**

dentystyczn. Petersburg, róg **Worniesieńskiego pr. i**

Sadowej ul. № 45-58.

Tamżeleczenie, plombowanie i wstawianie

ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

Jako upoważniony przez Bank
Ziemski Besarabsko-Tau-
rydzki do przyjmowania dekla-
racji na zaciągnięcie pożyczek,
jakoteż do oceniania majątków,
które mają być w rzezonym Ban-
ku zastawiane—zawiadamiam ni-
niejszym, że od d. 15 lutego r. b.
mieszkanie stałe obrałem w mie-
ście pow. Winnicy, dokąd
proszę adresować listy i telegra-
my nawet wcześniej. (1048)

Agent Banku Ziemsk. Besarab-
sko-Taurydzkiego

Adam Sokolowski

NASIONA

kwiatowe, warzywne, pastewne i leśne

zupełnie świeże, poleca z gwarancją za normalne kiełkowanie

NOWY SKŁAD NASION POD FIRMA

„NOWY WARSZAWSKI SKŁAD NASION”

W WARSZAWIE, LESZNO № 18.

Cenniki wysyłają się bezpłatnie. (72-2)



MACZKA MLECZNA NESTLÉ. Cena rs. 1.

Do karmienia dzieci przy piersi

najlepszy ze wszystkich dotąd wynalezionych środków, które
zastępują mleko matki. Środek ten jest pożywny, łatwo straw-
ny i przyjemny.

Polecamy również, jako **POKARM** dla **DOROSŁYCH**, ma-
jących **SLABY ŻOŁĄDEK**

Zgęszczone mleko Nestlé. Cena kop. 85.

Do nabycia we wszystkich aptek, magazynach aptecz. i towarów kolonjaln.
w Petersburgu, Kazań-
ska ul. № 3. W Moskwie, u **ALEKSANDRA WENZLA**

Czystyje prudy, Maszk. zaulek, dom Solenikowych.

Jedyny agent na całą Rosyę

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że odpowiadam
tylko za te puszki, które są opatrzone stemplem niebieskim i podpisem
Aleksandra Wenzla, jedynego mojego agenta na całą Rosyę.
HENRI NESTLÉ, w VEVEY (SZWAJCARYA).

DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.

RUCH I DOCHÓD ZA M. GRUDZIEŃ 1888.

PRZEWIEZIONO:

318,198 pasażerów	390,829 rs. 29 kop.
42,281,029 pudów towarów i bagaży	3,006,600 „ 43 „
Różne dochody	401,365 „ 23 „

(1100)

Razem 3,798,794 rs. 95 kop.

Więcej niż w grudniu 1887 r. o	1,510,139 rs. 07 „
Od 1 stycznia 1888 do 1 stycznia 1889 otrzymano	33,745,027 „ 95 „
Więcej niż w r. 1887 o	6,932,741 „ 54 „

FABRYKA

SZCZOTEK I PEDZLI

nagrodzona złotymi i srebrnymi medalami na Wysta-
wach krajowych i zagranicznych

ALEKSANDRA FEISTA

w Warszawie, ulica Senatorska № 467b,

sprzedaje wyroby swoje hurtowo i detalicznie. Na żądanie wy-
syła cenniki ilustrowane franco i gratis. (69-3)

SKŁADY

WIN

M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25-27
w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe:—w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.
w Niżmim w czasie Jarm.—Napit. Linja. (20-22)

HEBANOWSKI I LILPOP

w Warszawie, 5-to-Jerska № 10,

POLECAJĄ:

NASIONA traw, roślin pastewnych i okopowych, jakoteż:
Marchew, Buraki, Lucernę francuską, Koński szał, Konieczyny
i t. d. w wyborowych gatunkach. (47-12)

CENNIKI FRANCO.

KUPUJĄ I SPRZEDAJĄ:

Koniczynę czerwoną, Szwedzka, Przelot, Tymotkę, Wykę, Sporek,
Beradę i t. d.



W stadzie **Sokołowieckiem** na
Podoln zaraz do sprzedania **OGIER** stad-
ny, Arab gładki, pełnej krwi, lat pięć.
Szczegóły w Zarządzie dóbr Sokołowska
przez Krzyżopol. (73-3)

KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26

poleca ostatnie nowości:

- Bliziński J. Barbaryzmy i dziwolągi je-
zykowe, kop. 60.
- Cels Korneliusz. O lecznictwie ksiąg ośmio-
ro, rs. 2.
- Culferre A. dr. Magnetyzm i hipnotyzm,
rs. 2.
- Dujardin Beaumetz. Hygiena żywienia, rs. 2.
- Dygasiński A. Jak się uczyć i jak uczyć
innych, rs. 1.
- Federowski M. Lud okolic Żarek, Siewie-
rza i Pilicy. 2 tomy, rs. 1 k. 50.
- Gajster I. F. Rys dziejów czeskich, rs. 1
k. 20.
- Gibier Paul Dr. Spirytizm. Studium hist.,
krytyczne i doświadczone, objaśn.
drzeworytami, rs. 1 k. 50.
- Grzegorzewski J. Najnowsza powieść
w Słowacy, kop. 30.
- Karpiński Ig. Krótki rys stroju dawnej
Polski. 2 tomy, rs. 3 k. 60.
- Kubała Ludwik. Jerzy Ossoliński. 2 tomy,
rs. 6.
- Lisiewicz Z. Walka o biskupstwo. Epizod
z dziejów kościoła wschodniego, k. 40.
- Łoziński Wł. Nowe opowiadania Wita Nar-
woya, rotmistrza konnej gwardyi kor-
onnej. (1764—1773), rs. 2 k. 25.
- Majerski St. Stosunki religijne u staro-
żytnych greków, w opr. rs. 1 k. 20.
- Życie domowe starożytnych greków,
w opr. rs. 1 k. 20.
- Merczyng H. Zasady elektrotechniki,
ze 164 rysun. i mapą, rs. 2 k. 70.
- Meyer Maurycy. Główne kierunki najnow-
szej ekonomji politycznej, rs. 1 k. 20.
- Mickiewicz Adam. Pan Tadeusz czyli
ostatni zajazd na Litwie. Z 24 ry-
cinami Andriollego i portretem poe-
ty. Wyjdzie w 6 zeszytach, dotąd
wyszły 3. Każdy zeszyt po kop. 75.
- Nagiel H. Tajemnice Nalewek, rs. 1 k. 50.
- Narkiewicz-Jodko A. Zarys dziejów ma-
larstwa od najdawniejszych czasów
do końca XVIII stulecia, ozdob. prze-
szło 600 ilustracyami. 3 tomy rs. 15,
w oprawie rs. 18.
- Polkowski Ig. Ks. Leon XIII papież i dary
jubileuszowe. Z fotogr. Ojca św., rs. 1.
- Rawita F. Na krasnym dworze, pow.
histor. z czasów pobytu w Kijowie
Bolesława Śmiałego, rs. 1 k. 35.
- Rodziewiczówna M. Dewajtis. Powieść,
nagr. na konkursie «Kur. Warsz.»,
rs. 1 k. 50.
- Straszny dziadunio, rs. 1.
- Reisky Roman. Podręcznik gospodarstwa
dla właścicieli ziemskich, kop. 20.
- Roscher Wilhelm. Nauka ekonomji handlu
i przemysłu dla poświęcających się
tej nauce i trudniących się stosowa-
niem jej do spraw życia społecznego.
Wyszły 3 zeszyty. Całość 6 zeszy-
tów, rs. 6.
- Rzewuski St. Młoda Francya. Studya li-
terackie, rs. 1 k. 60.
- Sarnecki Z. Nowele, rs. 1.
- Seczetan K. O prawach kobiet, k. 50.
- Sulima Z. L. Polacy w Hiszpanji, rs. 2.
- Stan trzeci. Powieść histor. z cza-
sów sejmu 4-letniego, kop. 60.
- Syrokomla Wł. Gawędy, rs. 1.
- Szląk pruski, słowem i olówkiem przed-
stawiony, rs. 1.
- Weryha-Darewska K. W mieście i na wsi.
Z 10 rys. Jankowskiego, rs. 1.
- Wybranowski Al. Sylva rerum. Ze starych
wspomnień, rs. 1 k. 20.
- Zaborski Wł. Źródła historyczne Wacho-
da, rs. 3.
- Zacharyasiewicz Jan. Jarema, k. 75.
- Marcyan Kordysz, rs. 1.
- Zaleski St. Ks. O masonji w Polsce, rs. 3.

Kalendarze na rok 1889.

- «Facet» humor., kop. 20.
- «Flut» humor., k. 20.
- Kieszonkowy, kop. 3, 5 i 10.
- «Ruch», encyklopedyczny, k. 30.
- Scienny do zdzierania, kop. 50.
- «Tramwaj» humor., k. 20.
- «Warszawianka» humor., k. 25.

Za przesyłkę pocztową należy do-
łączyć kop. 20 do każdego rubla
ceny książek.